

GŁOS



NAUCZYCIELSKI

Rok XXV

Nr 21

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 grudnia 1946 roku

TREŚĆ: Społeczne skutki nędzy materialnej szkoły i nauczyciela — K Maj. / Co Związek robi w zakresie poprawy bytu — B. Orłowski. / O należyty stosunek do własnej organizacji — W. Pokora. / Szkolnictwo powszechne w Narodowym Planie Gospodarczym — R. Petrykowski. / Reforma rolna a potrzeby szkoły — F. Midura. / W obronie nauczycieli studiujących w uniwersytecie — B. Suchodolski. / Niewykwalifikowani — A. Rudim. / Do członków Z.N.P. — dr. Wł. Hoszowska. / Odrodzony TUR na szlakach nowej działalności — f. m. / Odcinek: Na Warmii, Mazurach i Żuławach — T. Kuligowski. / O sile charakteru i człowieku kulturalnym — dr. A. L. Godlewski. / Odczyty: Światowa Konferencja Zawodu Nauczycielskiego — A. Wójcicki. / Dyskutujemy: Bardzo ciężka sprawa — St. Ilemicz. / O co walczymy? — J. Krężlenicz. / O „Głosie” — B. Wodyński. / Z listów do redakcji. / Przegląd prasy. / Notatki bibliograficzne. / Kronika. / Sprawy organizacyjne. / Informacje i porady prawne. / Ci, którzy odeszli. / Komunikaty. / Wydawnictwa nadesłane do redakcji. / Spis treści rocznika 1946. / Poszukiwanie rodzin. / Notujemy.

Społeczne skutki nędzy materialnej szkoły i nauczyciela

Ciężkie położenie ekonomiczne nauczycielstwa ciąga za sobą wiele ujemnych skutków. Ważniejsze z nich przedstawimy w niniejszym artykule.

Złe warunki materialne powodują masową ucieczkę ludzi wykwalifikowanych z zawodu nauczycielskiego. Na przestrzeni ubiegłego roku szkolnego, tj. 1945/46, przeszło do innych zawodów ponad sześć tysięcy wykwalifikowanych nauczycieli. W tym zaś roku szkolnym we wszystkich okręgach szkolnych nie stanęło we wrześniu do pracy kilka tysięcy nauczycielstwa. W niektórych kuratoriach szkolnych liczba nauczycieli, którzy zrezygnowali z pracy w szkołach powszechnych i średnich w początkach września, sięga do tysiąca. Podczas ostatniej wojny straciliśmy około dwunastu tysięcy nauczycieli, co sprawiło, że w okresie wznowiania szkolnictwa już mieliśmy brak nauczycieli. Ucieczka masowa z zawodu nauczycielskiego osób wykwalifikowanych na przestrzeni powojennego półtorarocznego okresu czasu nadaje zjawisku braku nauczycieli cechy katastrofy szkolnej.

Wskutek braku nauczycieli wiele szkół jest nieczynnych. W jednym tylko okręgu szkolnym (warszawskim) jest zamkniętych z tego powodu w bieżącym roku szkolnym 201 szkół powszechnych. W pozostałych okręgach szkolnych, ujmując rzecz procentowo, sytuacja przedstawia się podobnie.

Brak nauczycieli sprawił, że w tej chwili w całym kraju znajduje się poza szkołą ponad sześćset tysięcy dzieci w wieku obowiązku szkolnego, tj. od 7 do 14 lat. To są młodociani analfabeci. W szkołach istniejących, wskutek braku nauczycieli, występuje przeciążenie młodzieżą nauczycieli pracujących. Mamy np. szkoły powszechne, w których jeden nauczyciel uczy ponad sto kilkadziesiąt dzieci. Są szkoły powszechne, w których na siedem i więcej etatów jest tylko 2—3 nauczycieli.

Nauczycielstwo, ratując się pod względem materialnym, szuka zajęć dodatkowych. Znałe są nam fakty, że nauczyciele nierzadko pracują sześćdziesiąt godzin w stosunku tygodniowym. Przeciążenie pracami dodatkowymi, które często stają się dla nauczyciela głównym źródłem zarobków, a następnie przepełnienie klas szkolnych, o czym już była mowa — wszystko to obniża poziom naukowy i wychowawczy szkoły powszechnej i średniej.

Ażeby zaradzić brakowi nauczycieli, władze szkolne angażują do pracy nauczycielskiej w szkołach powszechnych i średnich ludzi niewykwalifikowanych. W niektórych okręgach szkolnych (np. Białystok) liczba niewykwalifikowanych nauczycieli wynosi ponad 50%. W liczbie tej jest nawet pewien odsetek takich osób, które mają tylko wykształcenie początkowe. Ten typ nauczycieli spowoduje obniżenie się poziomu oświaty w Polsce.

Jako Związek Nauczycielstwa Polskiego prowadziliśmy na całej przestrzeni dotychczasowej działalności walkę o odpowiedni poziom kultury ogólnej i pedagogicznej nauczycielstwa rozumiejąc, że jest to jedna z głównych dróg do podniesienia poziomu oświaty i kultury mas. Przeciwno nam były wtedy klasy posiadające, które chętnie widziały ówczierć i półinteligenta na stanowisku nauczyciela w szkole dla mas ludowych. Wiadomo, o co tu chodziło. Taki nauczyciel nie będzie rozbudzał w dziecku głębszych i szerszych aspiracji, a przede wszystkim nie będzie rozwijał świadomości społecznej w masach chłopskich i robotniczych, bo to zagrozić może kapitalistycznemu porządkowi społecznemu. Niedojrzałość, przeciążenie pracą, brak odzieży i obuwia — wszystko to powoduje szerzenie się chorób wśród nauczycielstwa, a wśród nich pierwsze miejsce zajmuje gruźlica. Wiadomo, że

gruźlica jest chorobą trapiącą przede wszystkim środowiska socjalne, które głodują i źle mieszkają.

Stopień zaгрузliczenia nauczycielstwa w niektórych rejonach naszego kraju sięga 50% ogólnej liczby nauczycielstwa czynnego. Nędza materialna wyniszcza więc nauczycielstwo pod względem biologicznym. A jeżeli zważymy, że ta grupa społeczno-zawodowa została bardzo przetrzebiona biologicznie podczas ostatniej wojny, to na tym tle sprawa zachowania sił biologicznych nauczycielstwa nabiera szczególniejszego znaczenia. A w ogóle jako cały naród polski chcemy się regenerować po tych olbrzymich stratach w naszym podłożu biologicznym. Sprawa zatem życia każdego człowieka w Polsce, a więc i nauczyciela — to zarazem obok wielu innych stron i sprawa zachowania sił biologicznych narodu. Do tego obrazu wyniszczania się nauczycielstwa pod względem biologicznym dodać jeszcze musimy i to, że chorujące nauczycielstwo (np. na gruźlicę) jest rozsądnikiem chorób w środowisku swojej pracy, bo choroby zakaźne przenoszą się od nauczycielstwa na dzieci, młodzież i dorosłych.

Źłe warunki materialne powodują bezżeństwo nauczycieli i niedostateczny przyrost naturalny w istniejących rodzinach nauczycielskich, co również jest ujemną pozycją w ogólnym bilansie sił biologicznych naszego narodu.

Brak środków materialnych, nadmierne przeciążenie dodatkową pracą zarobkową powoduje występowanie analfabetyzmu kulturalnego wśród nauczycielstwa. Nauczyciel nie czyta gazet i książek, nie chodzi do teatru, kina, na koncerty itp. Fakt ten obniża poziom jego kultury ogólnej, społeczno-obywatelskiej i pedagogicznej, co oczywiście ma również ujemne następstwa dla kultury jego pracy w szkole i poza szkołą.

Niedostateczne uposażenie nauczycielstwa jest przyczyną, że rodziny nauczycielskie nie są w stanie kształcić swych dzieci w sposób i w skali właściwej. Świadomość, że nauczycielstwo kształci dzieci i młodzież innych rodziców, a własnym dzieciom nie jest w stanie dać odpowiedniego wykształcenia, przyczynia się obok całego szeregu innych czynników do rozwoju w psychice nauczyciela uczucia krzywdy społecznej.

W niektórych szkołach z inicjatywy kół rodzicielskich wprowadzono opłaty w różnej wysokości. Opłaty te idą na remonty budynków szkolnych, zakup sprzętów, jak ławki, stoły, tablice, szafy, opał, pomoce naukowe, utrzymanie porządku i dodatki do uposażenia nauczycieli. Ten stan rzeczy sprawia, że szkoły przestają być bezpłatne. Jest to podważenie jednej z naczelnych zdobyczy demokracji, a nią właśnie jest obok powszechności bezpłatności nauczania. Tak więc tedy i powszechność (sześćset tysięcy dzieci poza szkołą) i bezpłatność została zachwiana, wskutek, między innymi, nędzy materialnej nauczycielstwa.

Przystąpiliśmy w nowej Polsce do wprowadzenia reformy ustroju szkolnictwa i jego programów. Reforma słuszną i konieczną. Właśnie za przebudową stosunków społecznych i politycznych iść musi przebudowa systemu polityki oświatowo-kulturalnej, a więc również dokonana być musi i reforma systemu kształcenia, który stanowi jeden z najgłówniejszych elementów organizacji oświaty i kultury. Brak nauczycieli, angażowanie do pracy w szkolnictwie osób niewykwalifikowanych, przeciążenie pracą nauczycielstwa czynnego — wszystko to zahamowuje reformę szkolną lub tworzy jej karykaturalną namiastkę, a jedno i drugie w prostej drodze godzi w interesy demokracji.

Danton, jeden z ideologów i czołowych przywódców wielkiej rewolucji francuskiej, głosił, że po chlebie oświata jest najpilniejszą potrzebą ludu.

To lapidarne ujęcie nic nie straciło ze swej mocy po dziś dzień.

Budujemy państwo ludowe w oparciu o trzy fundamenty, a mianowicie: demokrację gospodarczą, polityczną i kulturalną.

Te trzy składniki demokracji są w stosunku współzrzednym do siebie. Istnienie każdego z tych elementów wymaga współistnienia dwóch pozostałych. Demokracja ekonomiczna — to przede wszystkim znacjonalizowany i uspołeczniiony przemysł, handel i transport, to reformy rolne.

Reformy te oddają władztwo dobrami ekonomicznymi w ręce ludu. Klasy pracujące muszą dać sposób siebie organizatorów i kierowników życia gospodarczego. W systemie kapitalistycznym opartym na wyzysku mas pracujących wystarczają do kierowania życiem gospodarczym grupa inteligencji, elita na usługach kapitału pozostająca.

W demokracji gospodarczej, której jedną z cech jest sprawiedliwość społeczna, trzeba, ażeby klasy pracujące w całej swojej masie stanęły na wysokim poziomie kultury ogólnej i zawodowej, gdyż to jest nieodzowny warunek zapanowania sprawiedliwego podziału dóbr materialnych, jak również, to jest konieczne, gdy chodzi o organizację i technikę samej produkcji, transportu i wymiany.

A gdy chodzi o władztwo polityczne, czyli demokrację polityczną, to wiadomo, że jej istnienie i rozwój wymaga, ażeby masy chłopskie, robotnicze i pracownicze sprawujące to właśnie władztwo stanęły na jak najwyższym poziomie kultury. Demokracja kulturalna tym celom służy. Jest ona zatem dlatego, jak już o tym była mowa, istotnym i głównym składnikiem demokracji ludowej. W systemie zaś demokracji kulturalnej szkoła i nauczyciel stanowią jedne z jej najgłówniejszych czynników. Usytuowanie zatem szkoły i nauczycielstwa pod względem materialnym to sprawa, która w programie demokracji ludowej i w jej praktycznej działalności znaleźć się winna w rzedzie spraw podstawowych. Inaczej demokracja nie będzie demokracją.

Kazimierz Maj

Nie powinno być ani jednego Ogniska w Polsce, które nie zaprenumerowałoby wspólnym wysiłkiem swych członków kilku egzemplarzy „Pracy Szkolnej” dla Wydziałów Pedagogicznych i konferencji rejonowych.

Co Związek robi w zakresie poprawy bytu?

Zarówno w bezpośrednim zetknięciu się z naszymi członkami, jak i na zebraniach komórek organizacyjnych, czy nawet na posiedzeniach Zarządu Głównego, spotykamy się dość często z pytaniem postawionym w tytule. Jednocześnie, gdy wyliczamy nasze zabiegi i starania, podnosi się zarzut, że nasz organ związkowy „Głos Nauczycielski” w tej sprawie całkowicie milczy. Zastrzeżenia całkowicie słuszne i uzasadnione.

Sprecyzowanie zagadnienia można by zamknąć w trzech pytaniach:

1. Co Związek robi w tym kierunku?
2. Co zdołał uzyskać?
3. Dlaczego o tym nic się nie pisze?

Choć ustaliliśmy taką a nie inną kolejność pytań, odpowiemy najpierw na pytanie drugie.

Co zdołaliśmy uzyskać? Właściwie o tym nie należałoby pisać, bo przecież każdy z nas wie doskonale, ile wynoszą jego pobory. Jednakże z drugiej strony można by zagadnienie postawić tak: biorąc za punkt wyjścia sytuację przed Zjazdem bytomskim i obecną, dojdziemy do następującego wyniku (za przykład weźmiemy pobory nauczyciela w grupie IX, malącego na utrzymaniu jedną osobę):

$$1.XII. 1945 \quad 210 + 370 + 300 + 100 = 980 \text{ zł}$$

$$1.XII. 1946 \quad 2400 + 300 + 600 + 200 + 420 = 3920 \text{ zł.}$$

Porównanie liczb końcowych wykazuje czterokrotny wzrost, czyli 400%. Wyników tych nie można uważać za sukces zabiegów i starań Zarządu Głównego. Nie jest i nie może być istotnym sam wskaźnik procentowy, jeśli nie uwzględnimy jednocześnie wzrostu kosztów utrzymania za ten sam okres i wzrostu zarobków w innych resortach gospodarki państwowej. Biorąc to pod uwagę widzimy wyraźnie zdystansowanie nas przez inne kategorie pracowników. Stwierdzić musimy, że zrobiliśmy bardzo mało i do tego trzeba się przyznać.

Mówiąc zaś o samych zabiegach Zarządu Głównego uwzględnić musimy dwa okresy. Okres pierwszy od Zjazdu bytomskiego do stycznia — lutego 1946 — to wykonywanie uchwał podjętych w tym zakresie przez Zjazd. Trzeba przyznać, że akcja nakreślona na Zjeździe nie dała spodziewanego wyniku. Wprawdzie uzyskaliśmy 300-złotowy dodatek stołórkowy oraz zostały zapoczątkowane godziny nadliczbowe w sumie jednak wyniki te nie pozostawały w żadnym stosunku do wysuwanych żądań. Rozpatrywanie przyczyn naszych niepowodzeń byłoby nieistotne. Nie byliśmy sami bez błędu, zaś akcja sama była oparta na niezbyt dobrze przemysłanych założeniach.

Okres drugi — od lutego do końca sierpnia to okres walki o całość Związku, która to walka nie pozwalała nam na spokojną, przemyślaną akcję. Dopiero od sierpnia nastały okoliczności, które pozwoliły na podjęcie już bardziej systematycznej akcji i prace w tym kierunku są prowadzone.

Chcąc w pełni zrozumieć podstawy, na których się rozgrywa nasza akcja, nie od rzeczy tu będzie

zamieszczenie pewnych uwag. W zakresie samych metod walki nastąpiły wielkie zmiany, zupełnie od nas niezależne. Gdy do roku 1939 głównym kontrahentem w tej walce było Ministerstwo Oświaty i wobec każdorazowego ministra Zarząd Główny przekładał swoje postulaty, to dziś mamy do czynienia z zupełnie odmienną sytuacją. Młody organizm państwowy odznacza się dużym skomplikowaniem. Brak dostatecznego zsynchronizowania poszczególnych elementów mechanizmu państwowego, wyraźnego rozdziału kompetencji pomiędzy poszczególnymi ośrodkami dyspozycji państwowej — sytuację w niesłychany sposób komplikuje.

Ten właśnie mechanizm sprawia to, że metody ongiś stosowane nie mogą dać wyniku i trzeba koniecznie szukać nowych. Poza tym, ci, którzy są powołani do kierowania tą akcją, powinni zdawać sobie sprawę z warunków, w jakich się nasze państwo w wyniku wojny znalazło, muszą uwzględniać pewne procesy ekonomiczne, poznać dokładnie rzeczywistość, w której wypadnie im działać — i w oparciu o te wszystkie, nawet nie wymienione tu elementy, stawiać takie lub inne żądania. Inaczej cała akcja może zawisnąć w próżni. Na płaszczyźnie: „Żądamy — musimy otrzymać”, niewiele mieliśmy do wygrania. Najwięcej nas boli rozpiętość zarobków, to niesprawiedliwe krajanie skromnego bochenka chleba. Zjawisko to zostało spowodowane przez: 1. partyzantkę w dziedzinie płac (pewne kategorie pracowników wytworami produkcji ich warsztatów, jak: węgiel, skóra, zapalki, spirytus, zdołały podnieść sobie wysokość uposażeń); 2. politykę resortową (niektóre resorty ministerialne, mając na utrzymaniu mniejszą ilość pracowników, kosztem niewielkich sum zdołały uczynić to samo); 3. hasło odbudowy materialnej. Hasło to uprzywilejowało tych, którzy stali najbliżej produkcji. Hasło jednak bardzo słuszne, gdyż bez jego realizacji nie można było myśleć o jakiegokolwiek poprawie położenia świata pracy. Te i inne czynniki sprawiły to, że obok uposażeń, wynoszących 2,3 czy 4 tysiące złotych, mamy wynagrodzenia dochodzące do kilkudziesięciu tysięcy. Tego odrobić się szybko nie da. Mieszana Komsja Płac rozpoczęła wysiłki w tym kierunku, niestety nie udało jej się uniknąć całego szeregu błędów, które w następstwie postawiły wyniki jej prac pod znakiem zapytania. Zamiarem jej było między innymi zwarcie tych „nożyc” (rozpiętości) i częściowo tego dokonała. Obawiamy się tylko, że proces ten, nazwijmy go „odrywaniem się w górę”, trwa w dalszym ciągu, co jest zjawiskiem całkowicie niepożądanym i czynniki rządowe powinny temu położyć kres w sposób stanowczy.

Jak powiedzieliśmy, od sierpnia Zarząd Główny podjął pracę nad tym tak bardzo palącym zagadnieniem. O tym jednak nie piszemy i to rozmyślnie. Nie mając pewności, czy nasze zamierzenia dadzą spodziewany skutek, nie chcemy budzić jakichkolwiek nadziei, kierując się raczej dużą rezerwą do własnych starań. Nie zamierzamy i nie będziemy podawali żadnych wzmianek, czy sprawozdań. Sądzimy, że ostateczne wyniki będą najlepszą informacją.

B. Orłowski

O należyty stosunek do własnej organizacji

I

Zarówno w życiu jednostek, jak i grup społecznych są okresy wyjątkowej próby sił. Poddawane są wtedy egzaminowi specjalnemu zarówno horyzonty myśli, napięcie woli jak i skala uczuć. Podlega sprawdzeniu hierarchia wartości i potrzeb, pobudki i gotowość działania, trwałość i moc więzi społecznych, istotne i pozorne kierunki aspiracji i dążeń.

Równocześnie dokonuje się selekcja. Wir życia oddziela zdrowe ziarno od pośladu. Ujawnia stopień odporności na działanie sił odśrodkowych, zdolność widzenia spraw w perspektywie przyszłości oraz świadomość płaszczyzny, na którą powinny być rzucone.

Tego rodzaju egzaminy rozpoczynają przeważnie nowe rozdziały historii jednostek i zespołów ludzkich: zapoczątkowują dalszy rozrost lub upadek, mobilizację lub rozpad sił, utrwalenie na obranych szlakach lub wejście na nowe drogi. Nierzadko decydują o dalszym istnieniu lub zagładzie.

I my jako ruch zawodowy, stanowiący żywą, realną siłę społeczną, mieliśmy na przestrzeni czterdziestolecia istnienia szereg takich momentów, w których wystawieni byliśmy na próbę wytrzymałości o szerokim zasięgu. Znajdowaliśmy się pod naporem bardzo mocnych i wielorakich wpływów i uderzeń, skierowanych przede wszystkim na naszą postawę, na nasz dorobek zasad i wartości życia.

Charakter poważnego egzaminu organizacyjnego miał niewątpliwie strajk protestacyjny Związku, jaki przeprowadził w r. 1937. Wiele z nas pamięta dobrze te dni. Staneliśmy wówczas w obronie wartości, których dorobiliśmy się jako ruch społeczno-zawodowy. Przecistawiliśmy się zdecydowanie zakusom podważania naszej postawy ideologicznej, ograniczania organizacyjnej niezależności, niebęd-

nej dla rozwoju, zbrukania czystości życia obywatelskiego, spłykania aspiracji i dążeń społeczno-politycznych. Uderzono wtedy w nas jako w jeden z ośrodków demokratycznego nurtu, aby go pomniejszyć, sparaliżować — względnie całkiem przekreślić. Tajne akta przedwojennego Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z którymi zetknęli się w czasie wojny niektórzy działacze związkowi, wyjaśniły istotne przyczyny represji, jakie zastosował ówczesny rząd polski wobec Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wynika z tych dokumentów, że powodem istotnym ataku był nasz radykalizm społeczno-polityczny, kulturalny i gospodarczy, żywe zainteresowania członków Związku zbyt szerokim wachlarzem zagadnień, czynny udział w budzeniu aktywności mas w pracach nad poszerzeniem ich horyzontów kultury umysłowej, świadomości obywatelskiej, wyraźne łączenie się z postępowymi ogniskami myśli i zorganizowanego działania.

Wiara w postępie i zbudowana na jej podłożu świadomość dróg, jakimi rozwijać się powinno życie narodowe jako organizm polityczny, społeczny, gospodarczy i kulturalny, nasze uwrażliwienie na potrzeby przerastające swą skalą interesy zawodowe to dominujące wówczas wartości życia, w obronie których nie zawahaliśmy się zaryzykować utraty tych stanowisk, nabytych praw, przekreślenia podstaw egzystencji rodzin (zdobycie tych podstaw było wtedy bardzo trudne), spokoju i w. in.

Układ jednych i drugich wartości, ich zestawienie względem siebie, miejsce, jakie zajmowały w całości naszego życia, był tego rodzaju, że zwyciężyła troska i poczucie odpowiedzialności za sprawę ogólnonarodową. Zwyciężyła świadomość celów przeważających doraźne interesy osobiste.

Gdy wracamy myślą do tych czasów i wspominamy wydarzenia oraz ludzi, którzy byli tych wyda-

Na Warmii, Mazurach i Żuławach

Szosa jest gładka. Samochód cagne równo. Jedziemy z szybkością 70 kilometrów na godzinę.

Zaprzęg w hołobach, charakterystyczne orientalne cechy w odzieży, zboże ustawione w mienie Wieś Wołyńec. Ale krowy — jak przystało na Zachód — pasą się same, w wrodzonych pastwiskach. Na państwowym folwarku traktor wykonuje podorywkę. Drewniany wiatrak przy murowanej vs. pośród linii wysokiego napięcia. Dom pod strzechą zachowany jak na dzia. Wiatrak murowany — zwid dalekiej Holandii. Mozaika...

Za Pasłękem, gdzie na końcu miasta zamek zwraca uwagę podróżnych, stale naprawiana szosa biegnie granicą dwu krajów: na lewo nadw śląska nżina obficie porośla trawa, której nie zdążono wykosić, pełna wody i trzciny, upstrzona stadem brodzących boćków, na prawo wzgórzyste pojezierze z oknami błkitnych jezior w leśnych dolinach.

Ślady zmagania się człowieka z tą ziemią widoczne. Nasze oczy chcą w dzieć uprawne pola, ogródki przy domach, naprawione ploty.

Przed Elblągiem smuga niewykończonych autostrad. Sam Elbląg — miasto smutnych ruin. W porcie ludzkie ręce z gałazek żywotnika spleły wieńce i szpalerem posadziły świerczki na powitanie jakiegoś dostojnika. Wiszące girlandy ze-

schłych wianków i suche drzewy tkwiące w ziemi żałostwym wyglądem przypominają świetność niedawnej parady. Dzwoniarz oddechał. Badyle, wraki, zgnite kartofle, gruz i kupy zniszczonego sprzętu wojennego... zostały.

Żuławy Piękna droga z torem kole zrucona przez morze wody i szuwarów, samochód mknie do Zalewu Wiślanego. Woda mierzwi, latarnia morska, jacht i łódzie w zalewie, tuż przy ujściu Nogatu.

Meisowość Kamieńca z kominem cegielni. Przy szosie zespół murowanych baraków o ścianach bez wyprawy od środka wychłapanych wapnem — miejsce pobytu więźniów koncentracyjnego obozu pracujących w cegielni.

Jedziemy do Malborka. Żuławy są zalane wodą.

W Malborku poszczerbiony, postrzelany zamek otoczony wieńcem sowieckich czołgów, które ciężka lecz skuteczna wykonały robotę. My się już tu teraz nie czujemy mali ani przybici potęgą i ogromem tej fortecy, która dziś jeszcze imponuje swoim systemem bram i mostów studzien, składów i piwnic, wojskowych magazynów, komnat, izb, sal, kościołów i kaplic i takich urządzeń, jak młyn i m. budowle gospodarcze, więzienie, miejsca tortur i kaźni.

Obca moc zbudowała zamek w wieku XIII i zrobiła go w r. 1309 siedzibą wielkich mistrzów, ta sama moc w innym wcieleniu chciała, lecz nie zdążyła, go wykończyć, zamieniła w szkołę „führerów”. Czyż to nie wymowne, że z całej Rzeczy na szkołę „wodzów” najwyższego wtajemniczenia wy-

rzeń sprawcami, rodzi się uczucie uzasadnionego zadowolenia i dumy. Dobrze zdaliśmy wówczas egzamin życiowy jako członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Właściwą postawę zajęliśmy jako przodownicy życia narodowego. Z godnością zachowaliśmy się jako ludzie.

Zastanawiając się nad oceną sytuacji narodu, zadaniami, jakie przed nim stoją, kierunkiem dróg, po których toczyć się poczyna jego rozwój w różnych dziedzinach, krystalizującymi się ośrodkami nowych, coraz bardziej dynamicznych sił społecznych, nad nurtującymi dążeniami i aspiracjami mas — nie możemy się oprzeć przeświadczeniu, że i dziś żyjemy i działamy w czasach, które są okresem wielkiego egzaminu. Są mocnym i głębokim sprawdzianem świadomości problemów o najwyższym ciężarze gatunkowym, hierarchii i skali oderwanych potrzeb, trwałości więzi społecznych itp.

Stwierdzić należy, że sprawy te zostały właściwie ocenione przez ogół nauczycielstwa związkowego.

Działalnością oświatowo-wychowawczą, przede wszystkim prowadzoną z pełnym poświęceniem w czasie okupacji hitlerowskiej oraz gorliwością, z jaką zajęliśmy się uruchomieniem szkolnictwa, już w pierwszych dniach obecnej nienodległości, zadookumentowaliśmy nasz stosunek do nowej rzeczywistości. Daliśmy wyraźny dowód, z jaką postawą wchodzimy w nowy okres życia narodowego, ile jest w tej postawie gotowości ponoszenia trudu i ofiar, aby dać swój wkład w budowę nowego gmachu państwowego, aby wspólnie ze światem pracy dorożyć się lepszemu jutru. Szeroką falą weszliśmy do prac ustawianych na tzw. drugim torze oświatowym jako organizatorzy i codzienni pracownicy kursów doszkalających, gimnazjów dla dorosłych, bibliotek, zespołów samokształceniowych, uniwersytetów ludowych i robotniczych.

Bez wahania stanęliśmy, gdzie warunki na to pozwalały, do wielorakiego uczestnictwa w życiu społeczno-obywatelskim. A więc do udziału w radach narodowych, komisjach kulturalno-oświatowych, ko-

mitetach opieki społecznej, w ruchu spółdzielczym, życiu partyj politycznych, ruchu pracowniczym.

Nasze zjazdy organizacyjne, nacechowane głęboką troską o sprawy oświaty i kultury narodu, świadczą wymownie w jakiej płaszczyźnie widzimy rolę każdego z nas, jaką funkcję wyznaczamy Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

Ale wkrada się tu i ówdzie ton fałszywy, który aczkolwiek nie ma tej siły, aby wpłynąć na zmniejszenie linii rozwojowych naszego ruchu zawodowego, to jednak dla dobra organizacji należy o nim otwarcie i publicznie powiedzieć. Należy go nazwać po imieniu, abyśmy go mogli odróżnić na zjazdach, konferencjach, kursach, posiedzeniach w mniej oficjalnych okolicznościach.

Chodzi mi o płaszczyznę, jaką zajmują niektórzy członkowie, kiedy zdobywają się na wypowiedzanie sądu o potrzebie przynależenia do Z. N. P. i znaczeniu tego faktu dla ich osobistego życia.

Pod wpływem pięknych wprost niedoborów materialnych, na jakie skazani zostaliśmy w okresie powojennym, powstaje u niektórych związkowców skłonność do stosowania swoistej kalkulacji opłacalności i nieopłacalności przynależenia do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Obliczenia dokonywane kupiecką metodą a dotyczące tego, co Związek daje za przynależność do niego, czy korzyści czerpane z tego tytułu równoważą włożoną składkę — budzić muszą poważne zastrzeżenia. Zestawienie tego rodzaju postawy z zadaniami, jakie ma do spełnienia nauczycielski ruch zawodowy w chwili dzisiejszej oraz z faktami świadczącymi o wysokim poziomie dążeń i aspiracji w przeszłości — wywołuje u wielu z nas słuszny niepokój.

Toteż przeciwstawić się musimy zdecydowanie głosom, które do takiej płaszczyzny próbują sprowadzić nurt naszego życia organizacyjnego. Dać im stanowczą odprawę niezależnie od miejsca i okoliczności, w jakich się odzywają.

Wojciech Pokora

brano Malbork. To odkrywa, gdzie było najczulsze miejsce prusactwa, w jakim kierunku szło spojrzenie zachłannej pożądliwości. To wskazuje, gdzie należało uderzyć, aby ugodzić śmiertelnie Cios przyszedł w porę. System autostrad, koncentracyjnych obozów, pomników chwały i zamków leży w ruinie, zanim został wykończony. Historia się nie spóźniła. Może za jakiś czas niewielki byłoby już za późno.

Ten zamek wytrzymał pogrunwaldzkie oblężenie, poddał się w r. 1457; dzielił z nam parę wieków wspólnej historii (1466 — 1772). Rezydowali tu królowie i dostojnicy, przyjmowali posłów i układali traktaty. Nie przeleżał się naukami chytrości technicznej z każdego zakątka potężnej warowni. Dzieło naszych panów i królów padło zmożone chytra siłą.

Po wypadkach wojennych roku 1945 z zamku pozostał szkielet. Dachy nie ma, ściany częściowo zburzone wewnątrz zrabowane Polak płacze się w labiryncie zamkowego systemu zakłopotany: skoro nie ma milionów na odbudowę, czy pozwolić niszczyć dzieło sztuki? To nie jest ziemia łanach zachwyty i czas dzisiejszy nie zezwala na łatwe uogólnienie i decyzję po myśli pocągnęła pór przy burkach panów referentów Głos tu mieć muszą wszyscy.

WALKA O DUSZĘ MAZURA.

Ostróda, krajobraz jeziora, Grunwald i Tannenberg, Pasłęk, Elbląg, Zalew Wiślany, Żuławy, Malbork, Wapiewo, zabytki Olsztyna — magistrat, katedra i zamek, dziesiątki spalonych miast i wsi, kraj jak step rozciągnięty wzdłuż torów

i dróg — przemówiły silniej, niż dziennikarski artykuł czy książka. Zobaczyliśmy — co jest, łatwo sobie wyobrazić — co do wojny na tej ziemi było i doprowadzić — jak być powinno.

Własne obserwacje i myśli można ująć w uogólnienie: polskie władze na Warmii i Mazurach kulturę materialną doprowadzić winny do takiego stanu, jak za Niemców, aby pokazać, że nie jesteśmy gorszymi gospodarzami od tamtych i stworzyć taką atmosferę życia, aby ono wpływało w poczuciu swobody. Mazurzy będą wówczas w swej masie Polakami z przekonania, z ducha, nie tylko z języka.

Walka o duszę Mazura jest do wygrania. Do dziś mamy za sobą prawie same klęski. Jeśli chcemy je odrobić i osiągnąć końcowy sukces, musimy się zdobyć na program polityki na tych ziemiach godny nas, jako narodu i państwa: do myśli i uczuć Mazura niech przemawiają fakty. On inne mowy nie rozumie.

Decyzję rządu o zwrocie Mazurom 5000 gospodarstw mazurskich obecnie zajmowanych przez osadników z Polski centralnej należy przyjąć z pełną aprobatą, choć następuje to tak późno i przez to wzbudzi wiele gorczy wśród osadników. Ta późna decyzja, fakt świadczący o nawrocie na słuszną drogę, jest dowodem, że nasza administracja poszła tam bez planu postępowania, że tego planu nie wypracowała szybko. Można było wiele zła uniknąć. Jednak ta decyzja, która jest uderzeniem w pierś, dobrze o naszej administracji w woj. mazurskim świadczyć poczyna.

Tadeusz Kuligowski

Szkolnictwo powszechne w Narodowym Planie Gospodarczym

W roku 1938/39 pobierało naukę w szkołach powszechnych 3 miliony 400 tysięcy uczniów. Niestety, wskutek braku etatów nauczycielskich, powszechność nauczania nie obejmowała wszystkich dzieci w wieku szkolnym, choć z roku na rok stan powszechności ulegał stopniowej poprawie.

W okręgach szkolnych zachodnich wszystkie niemal szkoły posiadały odpowiednie budynki własne, w innych zaś od 60—70%.

W ostatnich latach przedwojennych budowa szkół powszechnych rozwijała się systematycznie i planowo, dając corocznie do dyspozycji nauczycielstwa pokaźne ilości izb lekcyjnych. Równolegle szła akcja zaopatrywania szkół w nowoczesne meble oraz pomoce szkolne; radiofonizacja objęła ponad 50% szkół.

Wybuch wojny przerwał rozwój, a działania wojenne i wyniszczająca, prawie sześciolatnia okupacja niemiecka wyrządziły szkolnictwu bardzo poważne straty. Po wypędzeniu wroga wznowiono pracę w nieodpowiednich izbach bez mebli, bibliotek i pomocy szkolnych, a nierzadko wśród ruin i zgliszcz. Zawdzięczając głównie ofiarnemu wysiłkowi nauczycielstwa w roku szkolnym 1945/46 mogło już pobierać naukę 3 miliony 150 tysięcy dzieci. Przerwany proces wychowawczy został wznowiony, wprowadzona jest reforma szkolna, podjęto odbudowę, by stworzyć odpowiednie warunki do kształcenia i wychowywania.

W uchwałach Krajowej Rady Narodowej w sprawie Planu Odbudowy Gospodarczej czytamy: „Przy założeniu wprowadzenia w życie zamierzonej reformy szkolnej, usługi oświatowe powinny w roku 1949 przewyższyć poziom roku 1938. Jak najszybciej odbudowana musi być sieć szkół podstawowych na ziemiach dawnych i stworzona wystarczająca sieć na Ziemiach Odzyskanych. Zapewniona musi być dostateczna liczba wyszkolonych nauczycieli“.

W wykonaniu tej uchwały w planie inwestycyjnym na rok 1947 przewidziana jest na potrzeby

szkolnictwa w ogóle kwota 3 miliardy 200 milionów złotych, z czego na budownictwo 1800 milionów, na umeblowanie 820 i 580 milionów na prace szkolne.

Przeznaczenie więcej niż połowy przewidywanej dla szkolnictwa kwoty na budownictwo pozwoli na wstrzymanie procesu dekapitalizacji budynków uszkodzonych (zabezpieczenie), dokończenie rozpoczętych w r. 1939 prac oraz kapitalny remont i odbudowę tych gmachów szkolnych, które przy niewielkim stosunkowo nakładzie kapitału, materiałów i pracy dadzą szybki efekt w postaci odpowiednich izb lekcyjnych. Danie pierwszeństwa budownictwu przed zaopatrzeniem szkół w meble i pomoce jest niewątpliwie słuszne.

Z sumy 1800 milionów przeznaczona jest na budowę szkół powszechnych kwota 625 milionów, czyli przeszło 1/3. Za te pieniądze czynnik szkolne zamierzają odbudować, względnie zabezpieczyć, 1600 budynków szkolnych. Na ziemiach dawnych największe nasilenie budownictwa przewidziane jest w okręgach szkolnych: warszawskim (137), kieleckim (124), katowickim (99), białostockim (67) i rzeszowskim (64).

Na Ziemiach Odzyskanych pierwsze miejsca zajmują okręgi: wrocławski (177), szczeciński (171) i olsztyński (68). Szerszy zakres akcji budowlanej w wymienionych okręgach uzasadniony jest większymi niż gdzie indziej zniszczeniami wojennymi. Podział budownictwa pomiędzy miasto i wieś wynosi, jak 1:3 na ziemiach dawnych i jak 1:2,4 na Ziemiach Odzyskanych.

Plan inwestycyjny na rok 1947 przewiduje przy sporządzeniu szkolnictwu podstawowemu (powszechnemu) sześciu tysięcy izb lekcyjnych. Czy zamiar ten jest wykonalny?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że odbudowa obejmuje 400 gmachów miejskich, przeważnie o kilkunastu salach lekcyjnych, i 1200 budynków wiejskich, przeciętnie o 2,5 izbach, to po odliczeniu pew-

O sile charakteru i człowieku kulturalnym

Człowiek ma tę wyższość nad zwierzęciem, że może, mimo przeciwności uderzających w jego żywotne interesy, opierać się. Jeśli tego nie potrafi, staje się chorym nerwowo, ulega okolicznościom zewnętrznym, załamuje się psychicznie, a w konsekwencji jest jak chorągiewka na dachu obracająca się tam, gdzie ją zmusza powiew zmiennych wiatrów.

Opanowanie wewnętrzne imponuje otoczeniu. Mało jest jednak ludzi, których harmonia wewnętrzna nie została zakłócona przez druzgocące przeżycia katastrof lat ostatnich. Jesteśmy wszyscy mniej lub więcej wytrąceni z równowagi psychicznej. Roztrwanianie energii czy to przez gniew, czy w męczącym zmartwieniu nieproduktywnie, jest objawem chorobliwym, stanem patologicznym, niestety, bardzo rozpowszechnionym.

Zagadka „ludzi silnych“ leży w tym, że opanowali oni swoją energię i wiedząc o niej zużytkowują ją w pewnym określonym kierunku. To, co jedni nazywają „siłą koncentracji“, a drudzy „wola“, polega na stwierdzeniu istnienia swej wewnętrznej energii, na opanowaniu jej i poznaniu skuteczności i mechanizmu jej działania.

Mędrcy, filozofowie, asceci i wielcy myśliciele różnych

czasów wypowiadali często zdanie, że należy wszystko wiążące porzucić, odczepić się od tysięcy spraw małej wagi, aby nie tracić na próżno zapasu swej energii. W owej doktrynie celuje buddyzm ze swoją nikłą społecznie koncepcją „życiowego stosunku wobec bliźniego“, bynajmniej jednak nie posiada aktywnej wiary w miłość i w walkę o dobro. Taki punkt widzenia nie jest całkowicie słuszny. Przez przeciwności i klęski życiowe, opanowanie wewnętrzne człowiek nabiera wielu subtelnych właściwości, a przede wszystkim kształtuje siły charakteru oparte na spokoju wewnętrznym. Doświadczenia życiowe w ten sposób ujęte prowadzą do właściwej oceny słabości ludzi, do miłosiernego traktowania bliźnich.

Człowieka zharmonizowanego, uodpornionego na szkodliwe wpływy mało to dotknąć może. Natomiast nie będzie miał spokoju ten, kto energię swoją trwoni na szkolenie otoczeniu, na gwałcenie praw przyrodzonych. Istota ludzka z ciałą i krwią jest silnie z przyrodą związana. Wszelkie usiłowania sztucznej poprawy praw naturalnych mszczą się prędzej czy później fatalnie. Natomiast opanowanie i rządzenie zasobem własnej energii uwalnia człowieka od niszczycielskich skutków uprzednio popełnionych błędów ludzkości.

Wysoki poziom rozwoju charakteru stoi w ścisłym związku z poziomem kulturalnym. Człowiek słabego charakteru, chociażby posiadał zewnętrzną ogładę, prędzej czy później zabrnę na manowce ścieży niekulturalnej.

nej ilości obiektów, które będą tylko zabezpieczone, a więc efektu użytkowego w r. 1947 jeszcze nie dadzą otrzymam liczbę izb przekraczającą liczbę sześciu tysięcy, przewidzianą w planie na r. 1947.

Te sześć tysięcy izb lekcyjnych da lepsze warunki pracy szkolnej prawie pół milionowi dzieci oraz około ośmiu tysiącom ich nauczycieli. Choć i tak nauka w wielu z tych szkół odbywać się będzie przez jakiś czas jeszcze na dwie zmiany, tym niemniej pod względem zdrowotnym i organizacyjnym da to poprawę znaczną przyczyniając się do umożliwienia realizacji wprowadzonej w życie reformy szkolnej.

Na zaopatrzenie szkół podstawowych (powszechnych) w meble szkolne, jak ławki, stoliki, krzesła, stoły, tablice, szafy i wieszaki przewidziana jest na rok 1947 kwota 340 milionów.

Zestawienie pomocy szkolnych przewiduje nabyć 18000 map Polski i Europy, 1000 epidiaszkopów, 2000 globusów, 5200 wag laboratoryjnych, 7700 kompasów oraz dwanaście innych rodzajów pomocy w ilości nie mniejszej niż tysiąc sztuk. Zarówno meble jak i pomoce ułatwią pracę nauczycielowi i uczynią nauczanie skuteczniejszym. Takie są za-

mierzenia w dźwiganiu z ruin i zgłiszcz szkolnictwa podstawowego, przez które ma przejść ogół naszych dzieci. Zapewne, w stosunku do potrzeb jest to plan skromny, ale niewątpliwie jest taki, na jaki nas obecnie stać.

Nie odzwierciadla on tego, co chcielibyśmy dać naszym dzieciom i ich ofiarnym nauczycielom, lecz jest wyrazem tego, na co pozwalają nasze dzisiejsze możliwości. Musimy się tymi zamierzeniami na rok 1947 zadowolić i skoncentrować wysiłek, by plan nasz w ciągu roku przyszłego został urzeczywistniony. Tradycyjna wysoka ofiarność społeczeństwa na rzecz potrzeb szkoły powszechnej, tej własności całego narodu, pozwała żywić nadzieję, że zharmonizowany wysiłek czynników państwowych, samorządowych i społecznych spowoduje, iż zamierzania na rok 1947 staną się konkretnymi osiągnięciami.

Oprócz wyników materialnych oczekujemy również i rezultatów moralnych w postaci wzmocnienia wzajemnego zaufania oraz wiary we własne siły. Osiągnięcia ułatwią pełną realizację dalszych zamierzeń na lata 1948 i 1949.

R. Petrykowski

Reforma rolna a potrzeby szkół

Fakt reformy rolnej, mający swą moc prawną w dekrecie P.W.W.N. z dnia 6 września 1944 r., ma i mieć będzie w życiu narodu polskiego wielostronne znaczenie. Szkoła podstawowa na wsi jest bardzo blisko zainteresowana wynikami i tendencjami reformy rolnej w ramach jej potrzeb gospodarczych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stawia zagadnienie reformy rolnej wśród zasadniczych postulatów społeczno-ideowych, które głosił przed rokiem 1939 i podczas okupacji. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z tego, że przeprowadzenie reformy rolnej powinno mieć nie tylko dodatni wpływ na strukturę naszego rolnictwa i stan kultury ogólnej chłopów. Oczekiwaliśmy, najzupełniej słusznie chyba, że szkoła na wsi przede wszystkim wyniesie korzyści z reformy rolnej. Interes młodego pokolenia wsi i związana z nim przyszłość są niemniej ważne od aktualnych wymagań. Sądzimy, że celowe wykorzystanie w przyszłości dobrodziejstw reformy rolnej w jej licznych szczegółach zależy między innymi od tego, w jakich

warunkach lokalowych, higienicznych (od nich zależna jest samopoczucie moralne uczniów i nauczycieli) pracuje szkoła podstawowa przez siedem lub osiem lat.

Jak przedstawia się wykonanie praktyczne reformy rolnej na odcinku interesującym szkoły na wsi? Chcemy dziś zwrócić uwagę na jeden tylko szczegół, a mianowicie wyzyskanie budynków mieszkalnych pofolwarcznych na cele szkół na wsi. Korzyści reformy rolnej na tym odcinku są widoczne i niezaprzeczane. Tym niemniej pragniemy zwrócić uwagę na te zaniedbania, które wymagają jak najszybszej naprawy dla dobra społecznego.

W każdym niemal powiecie po kilka, a nawet kilkanaście budynków pofolwarcznych zostało zajętych na rzecz szkół podstawowych. Z ciasnych izb chłopskich szkoły przeniosły się do przestronnych pokoi i saloniów, pełnych powietrza i światła, do budynków mających zwykle dostateczne i estetyczne otoczenie. Tego

Na kulturę danego społeczeństwa i poszczególnego człowieka składają się sprawy naukowe, artystyczne, ideologiczne i obyczajowe. Przedwojenni pesymiści stawiali sobie pytanie, czy dziś w ogóle można mówić jeszcze o istnieniu kulturalnych ludzi i społeczeństw, kulturze przeciwstawiali cywilizację utrzymując, że jedno dotyczy postępu ducha, drugie zaś materialnego użycia. Optymiści nie uważali sytuacji za tak rozpaczliwą. Nawoływali jednak społeczeństwa do ochrony jednostek wartościowych, kulturalnych, do roztoczenia nad nimi opieki, jako nad móżgkiem i sercem narodów.

Kulturalnych ludzi jest jeszcze na świecie bardzo dużo, nie brakuje ich i w naszym kraju. Jednak ludzie ci są od wiełu lat spychani na drogę materialnego niedostatku i ciągłych przykrych ograniczeń. Uważa się na ogół, że obywatele kulturalni, mając tak silny charakter, mogą się obywać bez potrzeb minimalnej egzystencji, więc mimo nawoływań prasy, uczeni i artyści, mędrcy i badacze są uważani nadal za „pocziwych nieszkodliwych idealistów”. W słowie „pocziwy” tkwi dziś lekka pobłażliwość dla niepraktykowanego ustosunkowania się do życia tych ludzi. W ubiegłych wiekach „pocziwy” znaczyło to samo co „uczciwy”, „wartościowy”, „porządny”.

Jednak już w szeregu krajów problem niesienia pomocy ludziom kulturalnym został w dużej mierze rozwiązany. Wielkiej sławy fizjolog rosyjski, Pawłow (dziś już nie żyjący), cały szereg wybitnych uczonych i artystów sowieckich znalazło zupełnie realną ocenę swoich prac i wysiłków przez państwo; uchwalono odpowiednie fundusze i zapewniony był materialny ludziom nauki i sztuki. Kulturalny człowiek wszystkich czasów i krajów promieniował zawsze swoją etyczną postawą, stąd niezależnie od szerokości geograficznej, od różnic klimatu, warunków otoczenia i epoki historycznej był, jest i będzie jednostką społecznie potrzebną. Kulturalny Europejczyk, Azjata czy czarny Afrykanin są spokrewnieni psychicznie tak dalece z sobą, że rozumieją się lepiej niż członkowie tego samego społeczeństwa — „tylko” cywilizowani, bowiem ludzie kulturalni ożywiają się jednym duchem. By uzyskać harmonię w stosunkach międzyludzkich, należałoby stosować kulturę w życiu społecznym, rodzinnym, w warsztacie pracy, — wówczas cywilizacja stałaby się stosowaną kulturą. W rzeczywistości w ostatnich dziesiątkach lat cywilizacja polegała na organizowaniu sił technicznych, militarnych i ekonomicznych, etyka i piękno życia było odsuwane na plan dalszy. Cywilizacja państw faszystowskich usiłowała ujarz-

wielkiego sukcesu reformy rolnej nikt nie zmniejszy, szkoda tylko, że za dobroczynnym faktem poszły braki dość zasadnicze. Znaczna ilość ośrodków pofolwarczych, udzielających szkole schroniska, nie ma do tej chwili ustalonego właściciela. Urzędy Ziemskie przekazały ośrodki przeważnie Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Ta znów oddała je w używanie szkole. Sprawa byłaby na dobrej drodze, gdyby nie potrzeba remontu tych budynków.

Zarządy gmin odmawiają zwykle przeprowadzenia większych remontów, nie bez słuszności, jako chwilowy tylko użytkownik, a nie właściciel. Zarząd gminny Samopomocy Chłopskiej uważa się za trwalszego użytkownika, ale nie mając zysku z samego domu oddanego szkole, nie chce remontu podjąć. Nic więc dziwnego, że spróchniałych i wyszabrowanych okien i drzwi, pieców i podłóg nie ma kto naprawiać. Płoty, budynki gospodarcze, zadrzewienie ośrodków ulegają systematycznej dematerializacji.

Tu i ówdzie na skutek zabiegów kierownika szkoły gmina lub mieszkańcy wsi podejmują konieczny remont, ale rozmiary jego nigdy nie odpowiadają potrzebom. Wobec braku gruntowniejszego remontu tam, gdzie jest on niezbędny, budynki podworskie niszczeją w przyspieszonym tempie. Można sobie wyobrazić, jak wielkim dobrodziejstwem dla szkół są lokale w budynkach podworskich i jak wielką stratą jest ich zaniedbanie w okresie zniszczenia powojennego i dotkliwego braku mieszkań.

Ci, którzy z dnia na dzień patrzą na niszczenie budynków mieszkalnych, jak i gospodarczych w ośrodkach nie

mających należycie ustalonej opieki i odpowiedzialności za nią, wiedzą, jak wielkie dobro społeczne marnieje tym sposobem. To, co dziś jeszcze jest do uratowania często niewielkim kosztem, za kilka lub kilkanaście miesięcy może nie nadawać się do remontu.

Sprawa nadania budynków, względnie i ośrodków, na własność szkole, powinna być załatwiona czym prędzej i wyraźnie. Inspektoraty Szkolne za pośrednictwem Urzędów Ziemskich wysyłały wnioski o nadanie ośrodków na rzecz szkół, ale jakieś niezwalczone przeszkody utrudniały przeprowadzenie tego postulat. W razie pozytywnego załatwienia go, kierownicy szkół, jako bezpośrednio odpowiedzialni, objęliby nad budynkami opiekę, a gminy miałyby obowiązek dokonywać remontu. Wtedy obiekt ten nie miałby dwóch lub trzech obojętnych na sprawy remontu, pozornych właścicieli lub opiekunów, a kierownicy szkół, mieszczących się w tych budynkach, nie mieliby wiecznego zmartwienia z wyszukiwaniem tego, kto winien jest dbać o całość budynku.

Podkreślamy to z naciskiem, że jeśli czynniki odpowiedzialne za obecny stan bezbezpieczny tych budynków nie rozstrzygną sprawy przynależności budynków ostatecznie na rzecz szkół w możliwie krótkim czasie, to wiele szkół znajdzie się pod gołym niebem. Każdy dzień i tydzień pozostawienia obiektów pofolwarczych zębom czasu i łapczywości szabrownika przynosi straty zupełnie zbyteczne.

O potrzebie nadzielenia szkół ziemią z reformy rolnej napiszemy innym razem.

F. Midura

W obronie nauczycieli studiujących w uniwersytecie

Troska o materialne położenie warstwy nauczycielskiej w Polsce jest dziś tak ważną i dominującą, iż chwilowo przygłusza wszelkie inne sprawy. Nie sprawiedliwości i krzywdy, jakie w tym zakresie muszą być co rychlej usunięte, przesłaniają ten fakt, iż również i w innych dziedzinach nauczycielsko nie cieszy się tą pełnią możliwości życiowych, jaka zaczyna się stawać udziałem innych grup obywateli.

Mam na myśli sprawę uczestnictwa w kulturze. Nie ulega wątpliwości, iż wchodzimy w epokę niebawomego wzrostu zapotrzebowań oświatowych i kul-

turalnych. Świadczy o tym ilość szkół wszelkiego rodzaju i ilość uczącej się młodzieży. Obie te liczby są znacznie większe niż były przed wojną, mimo, iż ogólna liczba ludności w kraju znacznie zmalała. Świadczy o tym wzrost instytucji oświaty pozaszkolnej i organizacji oświatowych. Świadczy ogromny wzrost nakładów książek beletrystycznych i naukowych. Nie będzie to przesadą, gdy powiemy, iż szerokie rzesze pragną się kształcić i dokształcać jak nigdy dotychczas.

Na tle tego odnowicielskiego prądu grupa nauczycielska odśladania swe szczególne pokrzywdzenie.

mać kulturę, zniewolić ducha twórczego dla niskich swoich celów. Prześladowany przez hitlerowców znakomity pedagog Foerster schronił się do Szwajcarii i w przeddzień wojny 1939 roku wydał książkę p.t. „Niemcy a Europa“, w której przestrzega wszystkie narody przed ową apokaliptyczną bestią, która w wizjach Daniela „jest straszniejsza od innych, depce i niszczy wszystko na oko!“. Prof. Herbaczewski wyraził w 1936 r. pogląd, że wszyscy ludzie w Europie wiedzą, na jaką chorobę są chorzy, wszyscy mogą być wyzdrowień, a jednak nie chcą wyzdrowienia, gdyż choroba sprawia im osobliwą, perwersyjną rozkosz. „Świat ludzi dzisiejszych przeżywa strasliwą chorobę, manię dręczenia siebie i bliźnich. Ludzie dzisiejsi chcą być dręczonymi i dlatego wielkich tyranów uwielbiają“.

Przewidywania Herbaczewskiego co do losów białej rasy są pesymistyczne. Sądzi on, że tracąc autorytet moralny i kulturalny, stracił biały człowiek siłę przewodniczenia koczowniczym ludom. Tyle czasu lekkomyślnie prowokowane, stare narody Azji i Afryki wydadzą wyrok na swych dręczycieli, którzy zbestializowali kulturę. Można być nieoświeconym, nieuczoną w europejskim sensie człowiekiem, a jednak stać na wysokim poziomie kulturalnym. Dzisiejsi przewodnicy ludów Hindostanu, Malajów, Indochin itd. są po-

większej części ludźmi wysokiej miary etycznej. Ghandi ocale niebo przewyższa swą postawą moralną dyplomatów starej Europy. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę tzw. przez nas ludzi dzikich, to i oni — po wnikliwym rozpatrzeniu ich życia i obyczajów — mogliby nas wielu rzeczy nauczyć.

Wielokrotnie słyszałem stereotypowe, niby dowcipne pytanie: „Nie bał się pan mieszkając wśród dzikich plemion, nie zjedli pana?“. „Istotnie — brzmiała moja odpowiedź — żyłem w puszczach podzwrotnikowych wśród tzw. dzikusów i zaręczam, że czułem się między nimi bezpiecznie, niż w Europie“. Uśmiech, połączony z grymasem niedowierzania, był jedyną odpowiedzią. Zaręczam za moich „dzikusów“ — objaśniałem dalej — od wielu lat nikt nie słyszał wśród nich o kradzieży, zabójstwie, kłamstwie. To ostatnie jest uważane za szczególnie hańbiącą wadę“.

— Przesadza pan — spotkałem się z zarzutem

— Nie, nie przesadzam — odparłem, proszę się zaznajomić z książkami Fiedlera o Malgaszach madagaskarskich, ze sprawozdaniem misjonarzy o Murzynach Bantu ze środkowej Afryki, z pamiętnikami artystów i podróżników po rajskich wyspach Polinezji. Nie mówię o ludożercach z Melanezji ani o łowcach głów z Formozy, ludy te zabierały również na ścieżkę bestialskich przesądów i zwyczajów.

Od dawna stanowiła ona najżywszy element w procesach kulturalnego uczestnictwa. Nikt nie kształcił się tak chętnie i tak gorliwie, jak własne nauczyciele, zwłaszcza nauczyciele szkół powszechnych. Pragnienia te nie wygasły i teraz. Ale i na tym polega tragiczna paradoksalność sytuacji — zaspokoić je dzisiaj raczej trudniej, niż było dawniej i raczej trudniej, niż innym grupom ludności.

Nędzne uposażenia zmuszają do nadmiernej pracy całodzienniej. Nie zostaje czasu i sił na kształcenie własne. Poczucie pokrzywdzenia nie stwarza warunków psychicznych, potrzebnych dla podejmowania wysiłków samokształceniowych. Samokształcenie nie daje się robić z nakazu, nie daje się prowadzić nawet z decyzji własnej. Rodzi się samo jako potrzeba żywa, gdy grupa czuje swą przydatność, swą społeczną prężność. Odpływ wielu wartościowych nauczycieli na stanowiska w innych zawodach i napływ elementu niekwalifikowanego przyczyniają się również do osłabienia tendencji ku doksztalcaniu się dalszemu.

Pozostają oczywiście wyjątki. Mniej lub więcej liczne, żyjące samotnie lub zrzeszone w różnych typach prac doksztalceniowych. Wydaje się, iż nie ma dziś ważniejszego i pilniejszego zadania, jak otoczenie wszelaką opieką tych właśnie wyjątków. Opieką, która by umożliwiła im studia, dodała odwagi i zaufania, sprawiła, iż przykład ich mógłby powoli promieniować. Ocalić i wzmocnić te tlejące tu i ówdzie ogniska pracy intelektualnej nad sobą — oto najważniejsze zadanie, od którego w wielkiej mierze zależeć będzie dalszy poziom warstwy nauczycielskiej w Polsce i dalszy poziom naszego szkolnictwa.

Wielkie i różnorodne pole pracy otwiera się w tym zakresie. W artykule niniejszym zwrócić pragniemy uwagę na jeden tylko fragment, a mianowicie na problem studiów uniwersyteckich nauczycieli szkół powszechnych. Nauczycielstwo prowadziło od dawna słuszną walkę o dostęp do szkół wyższych. Konserwatywny upór szkół wyższych, przywiązujący specjalną wagę do określonego typu matury i nieuznający matury seminarialnej, przez długie lata utrudniał wstęp do uczelni wyższych. W ostatnich latach przed wojną poczynano już powoli przełamywać te przeszkody, ostatnie zarządzenia Ministerstwa Oświaty udostępniły szkoły wyż-

sze ogółowi nauczycielstwa. Ale tu właśnie zaczyna się tragedia.

Liczba nauczycieli studiujących na uniwersytetach nie wzrosła. Nic nie zapowiada tego, by w najbliższym czasie miała wzrosnąć. Co więcej, zachodzi nawet zjawisko odwrotne: liczba ta maleje. Nie mam danych z innych uniwersytetów, ale dla ilustracji — i to jakże jaskrawej — niech wystarczą liczby z mego seminarium w Uniwersytecie Warszawskim. W roku ubiegłym, w roku organizowania Uniwersytetu miałem na studiach 38 nauczycieli szkół powszechnych. W roku bieżącym pojawiło ich się z tamtej grupy tylko trzech. Reszta nie może kształcić się dalej i musi przerwać studia rozpoczęte poważnie jeszcze przed wojną, kontynuowane w dobie okupacji. Warunki życia uniemożliwiają im pracę. Również i wśród nowozapisanych na Uniwersytet próżno szukalibyśmy nauczycieli szkół powszechnych. Stanowią oni nieliczne wyjątki. Z reguły są to nauczyciele zamieszkali w Warszawie. Z prowincji, ze wsi nie ma nikogo.

I tu docieramy do sedna sprawy. Zagwarantowane prawo wstępu do uniwersytetu jest prawem czysto formalnym. Cóż z tego, iż obowiązuje ono skoro niesposób z niego skorzystać? Wieloletnia walka nauczycielstwa o dostęp do szkół wyższych zakończyła się zwycięstwem, ale tylko zwycięstwem w literze prawa. A przecież rozumiemy już dziś, iż demokracja polega nie tylko na równości praw, ale i na równości realnych szans życiowych. I nie tylko o to chodzi, by mieć prawa, ale i to, by z nich móc korzystać!

Nie waham się stwierdzić, iż walka o rzeczywisty dostęp nauczycielski szkół powszechnych do uniwersytetów jest dziś najważniejszym obowiązkiem do wypełnienia. Musi być, podobnie jak tamta poprzednia walka o prawa, jednak nieustępliwa i wytrwała. Związek Nauczycielstwa Polskiego zaśluzony w tamtej walce musi podjąć tę nową z gorliwością i siłą.

Sprawa wymaga współdziałania trzech czynników. Pierwszym z nich są uniwersytety, które winny przezwyciężyć resztki niechęci do studentów tej nowej kategorii. Z wielu względów jest to łatwiejsze dziś, niż było dawniej. Między innymi i dlatego, iż idea doksztalcenia powoli ogarnia uniwersytety i typ studenta przychodzącego z pracy

Wspomnę tu o łagodnych, brunatnych lub miedzianokórych mieszkańcach okolic, gdzie karykaturalne wpływy cywilizacji jeszcze nie doszły, nie zgangrenowały dziewiczej prostoty życia. Z dala od szlaków turystycznych, od wielkich linii okrętowych, spotkałem ludzi, którzy nie znają jeszcze wartości pieniądza, zbrodni i fałszu, w dyskusji nigdy nie podnoszą głosu zagniewanego i zniecierpliwionego, na zgromadzeniach ludowych nie tłoczą się, nie popychają. Po wypiciu większej ilości alkoholu nie robią awantur, tylko śpiewają i tańczą wesoło. Z ust jednego z wódzów plemiennych słyszałem słowa obyczajowe i wskazujące na ich wady: „Szanujcie waszych braci i wasze stostrychy, nie zwodząc, zwodzenie to grzech, który otwiera wszystkie wasze rany. Nie słuchajcie tylko uszami, ale otwórzcie wasze oczy, gdy wam coś mówią; co natchniony mówi jest pełne mądrości. Obawiajcie się ludzi, których usta są za słodkie; nie wiercie pochlebcom, którzy przychodzą dać wam olej wonny, bo to zgubi ducha waszego. Bójcie się kobiety, która ma lekką nogę i język lekki i która lubi dyskutować, to zła robota dyskusja z kobietą, to ogon, który was zawsze uderzy. Serce wodza musi być

stale otwarte na prośby sprawiedliwe. Lud jest jak dziecko, które można dobrnymi słowami ugłaskać, a złym obchodzeniem wzburzyć. Nie popadajcie w gniew, który zaciemnia wasze oczy. Mądrość i dobre serce są najlepszym oszczepem, który posiada wódz. Wasz dom nie powinien być posądzony o chowanie jedzenia, zwłaszcza w czasie głodu. Myślcie zawsze przed rozpoczęciem mowy, waszych słów nie możecie cofnąć. Przyjmujcie cierpienia tak, jakbyście przyjmowali najwyższego wodza. Nie bójcie się cierpień, przecież nie możecie zatrzymać wiatru lub wołania po nocy ptaka śmierci. Nie pokazujcie waszego płaczu. Noc kryje wszystko, czegoście nie mogli znieść we dzień”.

Stary wódz, który to mówił, zaliczał się bezspornie do „dzikusów”, a jednak był to człowiek pocziwy i kulturalny.

Mimo wielu głosów pesymistycznych i nadmiernie krytycznych, można powiedzieć, że Polacy, w swej ogromnej większości, są narodem zdolnym do chłonięcia dóbr kulturalnych. Trzeba nam tylko więcej nauczycieli i mistrzów, którzy by z całym poświęceniem chcieli użyć społeczeństwu i jednostkom swoich wartości kulturalnych. Wówczas będziemy mogli liczyć na własną, wewnętrzną siłę.

Dr Aleksander Lech Godlewski

będzie się stawał coraz częstszy. Zapewne w przyszłości zasadniczą funkcją szkół wyższych stanie się raczej dokształcanie ludzi pracujących w zawodzie, niż przygotowywanie do zawodu.

Drugim czynnikiem jest Ministerstwo Oświaty. Musi być ustalona zasada udzielania urlopów płatnych na studia w uniwersytetach. Urlopy takie udzielane były zawsze dla studiów dalszych w różnych typach szkół. Są udzielane i teraz na studia, np. w Instytutach Pedagogicznych. Jest sprawą pilną i ważną, aby przydzielono pewien kontyngent urlopów dla tych, którzy chcą studiować w uniwersytetach. Nie podobna bowiem zrozumieć, dlaczego urlopy miałyby przysługiwać pewnej liczbie nauczycieli wstępujących do Instytutu Pedagogicznego, a nie miałyby być dostępne dla tych, którzy wstępują do uniwersytetu. I dlaczego wobec tego nauczyciele z prowincji musieliby być z reguły pozbawieni możliwości studiów uniwersyteckich, jak to jest właśnie dzisiaj. Ta szczególna i wyjątkowa niesprawiedliwość musi być usunięta. Na każdym z uniwersytetów winna być ustalona pewna liczba miejsc, o które ubiegać mogliby się nauczyciele, wiedząc, iż, gdy zostaną przyjęci, uzyskają urlop płatny.

Trzecim czynnikiem jest Z. N. P. Urlop nawet płatny nie rozwiązuje dziś wszystkich trudności. W mieście uniwersyteckim trzeba mieszkać. Zapewne gdzieś na prowincji trzeba utrzymywać swą rodzinę. Warunki życia akademickiego nie są takie, by zapewniały wszystkim studentom możliwą egzystencję. I tu właśnie otwiera się ważne pole działania dla Z. N. P. Jest obowiązkiem Związku pomóc tym członkom, którzy studiuje na uniwersytecie. Związek winien im okazać tę samą pomoc

w kwaterowaniu i stołówce, jaką okazuje tym nauczycielom, którzy studiuje w Instytutach Pedagogicznych Z. N. P. I ta nierównomierność potraktowania winna być usunięta, podobnie jak nierównomierne obdarzanie urlopami. To samo prawo do urlopów i to samo prawo do materialnej opieki Związku powinni mieć studenci-nauczyciele uczący się w uniwersytetach, jakie mają ich koledzy, studiuje w Instytutach Pedagogicznych Z. N. P.

Sprawa wydaje się prosta. A jednak jest tak tragicznie zaniedbana i tak bolesna. Dlaczego idący na uniwersytet nauczyciel nie otrzymuje elementarnej opieki od swej organizacji i dlaczego nie donosi o potrzebie opieki władz. I dlaczego studiuje od lat na uniwersytecie nauczyciel nie otrzymuje tej pomocy i musi rzucić studia? Czy nie należałoby jak najrychlej zająć się obu tymi kategoriami i umożliwić pierwszej z nich studia normalne, a drugiej z nich stworzyć warunki dla pracy kończącej, na wzór „Studium dokończeniowego”, organizowanego dla ich szczęśliwszych kolegów, którzy studiowali w Instytutach, a nie w uniwersytecie.

Nie trzeba chyba dodawać, iż wprowadzenie pewnej liczby nauczycieli na uniwersytety miało by doniosłe znaczenie nie tylko indywidualne, ale i społeczne. I że miało by znaczenie także i dla uniwersytetu, który nawiązałby łączność z szerszym życiem, i dla nauki, zwłaszcza pedagogiki, która by nawiązywała łączność z praktyką; ale te zasadnicze zagadnienia roli uniwersytetów w życiu i pracy nauczycielskiej wymagają osobnego omówienia.

Bogdan Suchodoński

Niewykwalifikowani

Jednym z najważniejszych przejściowo problemów naszego zawodu jest brak kwalifikacji u znacznej liczby czynnych nauczycieli. Na tie niedomagań i dojmujących braków ekonomicznych sprawa ta nie występuje tak wyraźnie w naszej prasie i rozważaniach, jakby na to zasługiwała. „Głos Nauczycielski” poświęcał jej m. in. uwagę w nrze 5 z listopada ub. roku w artykule kol. Gańki „Zysk czy strata”, w nrze 5 z 15 marca 46 r. w dwugłosie koleż. Darda i kol. Gmurczyka i w nrze 11—12 w artykule kol. Fabery „Za czy przeciw”.

Zagadnienie nie traci wciąż na aktualności, dlatego spróbuję naświetlić je od jednej jeszcze strony, bo „stron” tych ma ono dużo. Twierdzę, że zbyt radykalny sąd „za czy przeciw” jest zbyt uproszczony, ocena może za subiektywna, wychodząca ze zbyt skąpego założenia i dlatego zubożającego zagadnienie.

Sprawa nauczycieli niekwalifikowanych ma liczne aspekty; jej aktualność jest zjawiskiem związanym z zespołem procesów przenikających wszystkie dziedziny życia zbiorowego, jest wyrazem pewnych, niezupełnie jeszcze uświadomionych, dążeń właściwych naszej epoce, nie tylko określanej przez demokrację, ale i przez szabrownictwo. Podkreślił to dosadnie autor artykułu „Zysk czy strata”.

Pragnę tu przeniknąć pewien odcinek tej księgowości, by wykazać, że liczenie zysków i strat w tej dziedzinie nie jest proste ani łatwe, choć autor artykułu, wydaje mi się, ma najwięcej słuszności.

Nawykowe myślenie utartymi kategoriami stawia nasz postulat w takim mniej więcej schemacie: kto ma kwalifikacje, ten jest pełnym (dobrym) nauczycielem, a nie „siłą pomocniczą”. Kto nie ma przepisanych kwalifikacji, jest gorszym nauczycielem. Okres nabywania kwalifikacji traktujemy jako pewnego rodzaju okres wtajemniczania kandydatów do zawodu. Ze stanowiska fachowości zawodowej mamy tu oczywiście rację o tyle, że każdy nauczyciel musi opanować pewną ilość wiadomości teoretycznych i posiadać pewną sprawność praktyczną w swym zawodzie. I dalej: z góry przypuszczamy, że nauczyciel kwalifikowany posiada koniecznie potrzebną wiedzę ogólną i fachową oraz sprawność zawodową, nauczyciel niekwalifikowany posiada je w mniejszej mierze lub nie posiada pewnej wiedzy i sprawności wcale. Twierdzenie to jest tylko pozornie słuszne, gdyż jest powierzchowne. W pewnym przynajmniej stosunku jest więc ono niesłuszne. W samym sposobie stawiania sprawy należy podejrzewać eksteriorizm grupowy czy chęć zachowania immunitetu zawodowego, a tym samym

chęć górowania nad grupą nie mającą prawa przynależności do grupy kwalifikowanych. Nie wszystkie wyrzekania pod adresem władz na konto niekwalifikowanych dyktowane są obiektywizmem. Doskonałym niemal wyrazem wyrzekania to pierwszy list dwugłosu, który wymienilem poprzednio. Autorka jego wypomina i solidną naukę w seminarium nauczycielskim i swe 25 lat pracy zawodowej, i przeżycia wojenne. Są to argumenty dla autorki bardzo istotne i bardzo osobiste, dlatego mało obiektywne.

Można wysnuć przypuszczenie, że wśród wielu zarzutów przeciw niekwalifikowanym niewątpliwie posiadają największą dynamikę te, które kierowane są obawą zdystansowania kwalifikowanego, lecz już steranego wiekiem i pracą nauczyciela przez niekwalifikowanego, lecz młodego i dziarskiego. Wspomniany dwugłos z nr 5 „Głosu Nauczycielskiego” bież. r. dosadnie ilustruje moje przypuszczenie. Kwalifikowany, zagrożony teraz zdystansowaniem przez młodego niekwalifikowanego, z uczuciem goryczy i pewnej niesprawiedliwości stwierdza, że nauka nie przychodziła mu łatwo ani bezpłatnie, jak to jest obecnie, że w okresie praktyki bezpłatnej i kontraktu trzeba było walczyć o skibę chleba zawodowego z całym zaparciem się. A teraz szczęśliwcy — zaledwie wypowiedzą życzenie — a już posada wychodzi im naprzeciw z wszelkimi ułatwieniami.

Nie jest to jedyny ani być może przeważający motyw w ocenie zagadnienia. Są jeszcze inne argumenty. Wśród niekwalifikowanych nauczycieli jest znaczny odsetek z dużą maturą (wzgl. maturą licealną). Normalne wykształcenie nauczyciela szkoły podstawowej opiera się na tej maturze i jej odpowiedniku w maturze liceum pedagogicznego lub seminarium nauczycielskiego. Liceum ogólnokształcące (i gimnazjum) dawały tylko wiedzę ogólną. Liceum pedagogiczne zamiast pewnej ilości wiedzy ogólnej dawało wiedzę zawodową zmniejszając zakres wiedzy ogólnej na rzecz zawodowej. Jeśli więc młody nauczyciel po maturze licealnej opanuje potrzebną wiedzę zawodową (pedagogiką, psychologią itp.), to zakres jego wiedzy będzie większy, niż nauczyciela kwalifikowanego z maturą licealno-pedagogiczną. Wiedza ta pod względem treści będzie zarazem bardziej aktualna. Jeśli wnioskowanie to jest słuszne, to pewna kategoria nauczycieli niekwalifikowanych przyniesie „zysk” w księgowości szkolnictwa współczesnego, zamiast straty.

Pozostaje kategoria o średnim i najniższym poziomie wśród niekwalifikowanych. Część spośród tych nauczycieli trzyma się zawodu ze względów koniunkturalnych. Ci odchodzą od szkoły i odejdą prawie wszyscy, jeśli w ciągu przewidzianego czasu nie zdobędą kwalifikacji ogólnych jak i zawodowych.

Strata jest tu niewątpliwa, ale przejściowa. Wśród tej kategorii jest niewątpliwie odsetek takich nauczycieli, którzy przyszli do naszego zawo-

du za głosem serca. Stanowią oni już obecnie bardzo wartościowy element kadry nauczycielskiej, a w przyszłości staną się również dobrymi wychowawcami, jak ci weterani zawodu nauczycielskiego, którzy wyrosli spośród wielkiej liczby niekwalifikowanych przed paru dziesiątkami lat.

To, że praca nauczycielska nie pociąga specjalnie warunkami uposażenia, ma złą stronę z powodu odpływu wielu sił kwalifikowanych do innych zawodów. Z drugiej strony jednostki mające prawdziwe powołanie do tego zawodu nie unikają go dla tych względów materialnych. Prawo doboru na podstawach ekonomicznych szkodzi oświacie, ale nie szkodzi wartościom ideowo-zawodowym grupy nauczycielskiej. Mimo całego znaczenia warunków materialnych dla naszej pracy godzimy się na to, że talent pedagogiczny, zamiłowanie do zawodu są głównymi gwarancjami jego wartości. Po uzyskaniu kwalifikacji dzisiejsi niekwalifikowani przestaną być siłami pomocniczymi, groźba konkurencji dla kwalifikowanych przestanie być, tak jak obecnie, aktualna. Na razie niekwalifikowani, młodzi i dziarscy, pracownicy i inteligentni mogą grozić konkurencją starym, zmęczonym życiem, latami okupacji, zubożałym duchowo wskutek dłuższego zaniedbania pracy umysłowej. Jest to moment podświadomego wyczuwania, ale dla rezultatów postawy istotny.

Nauczyciel, który zdobył kwalifikacje zawodowe 15, 20 czy 25 lat temu, o ile poprzestał na samym dyplomie szkoły średniej, nie może dorównać pod względem orientacji umysłowej młodemu adeptowi zawodu nauczycielskiego. A wiadomo, że warunki bytu podczas wojny i po wojnie tylko nielicznym starszym nauczycielom pozwalały na dokończanie się w zakresie zagadnień aktualnych i postępu wiedzy. Problemy nurtujące świat przedwojenny i współczesny nie znajdowały odbicia w programach szkolnych dla dzisiejszych kwalifikowanych nauczycieli. Nauczyciel zmuszony uczyć się d z i s, i do tego młody, musi posiadać doskonalsze pensum wiedzy, bo znacznie współczesniejsze, niż tamten. Wielu spośród kwalifikowanych nauczycieli staje dziś bezzadanie wobec licznych punktów i zagadnień nowego programu szkolnego. Konferencjom rejonowym słusznie nadaje się charakter samokształceniowy.

Można by ryzykować dość paradoksalne twierdzenie, że nauczyciel niekwalifikowany ma większe szanse i możliwości stykania się ze współczesną myślą naukową i zagadnieniami nurtującymi ludzkość, niż stary nauczyciel kwalifikowany. Młody nauczyciel w oparciu o te wartości ma możność budowania światopoglądu bardziej współczesnego, odpowiadającego „duchowi czasu”, niż jego starszy kolega.

Jeśli czynniki doboru i eliminacji nauczycieli niekwalifikowanych oparte są na wskazaniach i kryteriach, odpowiadających ideologii zawodu, to problem niekwalifikowanych nie jest groźny dla szkoły i oświaty w Nowej Polsce. Dodajmy że wszystkie zawody rekrutują niekwalifikowanych pracowników i szkoła przed tą koniecznością nie obroni się. Szkolnictwo na tle ogólnego życia społecznego nie

Czy szkoła Twoja prenumeruje z funduszków przeznaczonych na bibliotekę szkolną komplet pism dziecięcych: «Iskierki», «Płomyczek» i «Płomyk»?

stanowi wyjątku. Wielu spośród kwalifikowanych nauczycieli, odnoszących się do kolegów z maturami i poniżej matury z poczuciem elitaryzmu zawodowego, za lat niewiele dozna miłego rozczarowania. Wśród niekwalifikowanych znajdują się przyszłe gwiazdy naszego zawodu. Jeśli do szkoły przewiodło ich zamiłowanie do pracy wychowawczej, a nie odstraszyły od niej chroniczne trudności, to zasługują na uznanie.

Ci, którzy w nauczycielstwie znaleźli chwilową przystań życiową, opuszczają tę przystań w ciągu najbliższych lat.

Wobec problemu tu naszkicowanego zająć musimy stanowisko pozytywne i krytyczne nie tylko w stosunku do młodych i niekwalifikowanych, ale i w stosunku do siebie — starych i kwalifikowanych. Tylko takie stanowisko jest wyjściem do działania wychowawczego w tej dziedzinie. Młode, niekwalifikowane talenty pedagogiczne powinny kształtować się w ramach szczerego rozumienia i ich potrzeb ideowo-zawodowych. Od sposobu i treści tego przysposobienia zależy znaczenie i siła naszej organizacji na dalszą przyszłość.

A. Rudim

Do członków ZNP

Wielokrotnie na łamach „Głosu Nauczycielskiego” czytaliśmy i czytamy głosy koleżanek i kolegów domagające się większego udziału naszych koleżanek w pracach organizacyjnych, pedagogicznych i społecznych, jakie prowadzi Zarząd Główny, Oddziały Okręgowe, Powiatowe i Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W związku z tym Zarząd Główny wskazywał na konferencjach i zjazdach nauczycielskich na konieczność jak największego uaktywnienia członkiń Z.N.P. w pracach społecznych Związku oraz proponował powoływanie ich do władz Centralnych, Okręgowych i Powiatowych Z.N.P. Rola bowiem jaką nauczycielki polskie odegrały w rozwoju pracy Związku w ubiegłych latach, jest powszechnie znana, a przez ogół kolegów doceniana i uznawana. Na tle jednak stosunków powojennych występuje przeobrażenie polityczne, społeczne, kulturalne, w stosunku do których muszą zająć czynną i świadomą postawę kobiety biorące udział w ruchu zawodowym tak ważnej grupy społecznej, jaką jest grupa nauczycielska.

Stąd konieczność przepracowania i uświadamiania sobie najważniejszych problemów współczesnego życia staje zarówno przed kolegami, jak w równej mierze i przed koleżankami, jeżeli szkoła polska ma być ściśle związana z życiem społeczeństwa, jego potrzebami i dążeniami. Dlatego koleżanki winny rozwinać jak największą inicjatywę w pracach różnych komórek organizacyjnych Z.N.P. wykorzystując w pełni przysługujące im czynne i bierne prawo wyborcze. Za jedną z najważniejszych komórek organizacyjnych Z.N.P. należy uważać dział **samopomocy koleżeńskiej**, który winien być otoczony specjalną opieką koleżanek, ponieważ one mogą pracy na tym terenie ofiarować zaradność kobietą i energię, skierowaną do rozbudowy akcji samopomocy koleżeńskiej.

Drugą formą samopomocy koleżeńskiej są **spółdzielnie koleżeńskie** dotąd prawie całkowicie pozbawione czynnego współudziału koleżanek, ograniczających się przeważnie do biernego uczestnictwa w charakterze członków, podczas gdy powinny wchodzić do władz spółdzielni naucz., do zarządów i rad nadzorczych, by wnieść do nich inicjatywę, zmysł gospodarczości i rzadności oraz oszczędności, a nade wszystko sumienność i rzetelność w pracy.

Koleżanki zainteresowane tą dziedziną pracy winny rozważyć, jak wielkie znaczenie ma spółdzielczość jako forma organizowania życia rodzin nauczycielskich, przeżywających obecnie tak ciężki pod względem ekonomicznym okres bytowania.

W rodzinach nauczycielskich matka pełni zazwyczaj obowiązki pracownicze zawodowej — nauczycielki — stąd formy organizacji spółdzielczych, jako przybudówek do gospodarstw rodzinnych, mogą najskuteczniej dapo-

móc w rozwiązywaniu trudności codziennego życia. Sprawa pomocnic domowych należy — jak się zdaje — tak u nas, jak na całym świecie, do przeszłości, z czego musimy zdawać sobie sprawę.

Zastępujące gdzie indziej funkcje pomocy domowej urządzenia techniczne są, biorąc ogólną przeciętną, u nas dopiero w początkach. A przecież rodzina nauczycielska, tak samo jak samotny nauczyciel czy nauczycielka, muszą żyć, tj. mieszkać, ubierać, jeść, odżywiać na takim poziomie, jakiego wymaga ich wytężona praca zawodowa. W związku ze swymi funkcjami pracownika zawodowego, kobieta - nauczycielka dźwiga zazwyczaj na barkach ciężar podwójnych obowiązków w porównaniu z mężczyzną - nauczycielem, bo obowiązki gospodyni domu i matki rodziny wraz z obowiązkami pracownika zawodowego. W obecnej, najcięższej dla nauczycielstwa polskiego dobie pod względem ekonomicznym, kobieta-nauczycielka ugina się pod brzemieniem wielorakich obowiązków. Z tych też względów bardzo często traci przedwcześnie swe siły fizyczne i nerwowe, sprawność w pracy umysłowej, zainteresowanie szerszymi sprawami kulturalno-społecznymi. Zbyteczne powtarzać, że w tej ciężkiej walce o przetrwanie rodzin nauczycielskich możemy liczyć głównie i przede wszystkim na własne siły, jeżeli nie chcemy się ograniczyć tylko do skarg, utyskiwań i lamentu. Ocalić nas może wyłącznie energiczna inicjatywa i wzięcie w swoje ręce akcji organizowania szeregu placówek spółdzielczych, stanowiących pomoc dla gospodarstwa, jak stołówek, pralni, szwalni, cerowni bielizny i odzieży itp. Te formy spółdzielczości winny rozwijać się w miastach i miasteczkach w ścisłym porozumieniu ze spółdzielniami przetwórczymi, organizowanymi przez koleżanki pracujące w wsiach.

Oprócz wymienionych powyżej form pracy z zakresu samopomocy koleżeńskiej należałoby przepracować **zagadnienia, jakich wymaga praca nauczycielstwa w środowiskach robotniczych i chłopskich**, zagadnienia współżycia koleżeńskiego na terenie świetlic i klubów nauczycielskich, organizowanie wczasów, wycieczek, rozrywek towarzyskich organizacji czytelnictwa i samokształcenia w zespołach nauczycielskich, a w związku z tym zagadnienia higieny i życia nauczycielstwa itp.

Doceniając ogromne znaczenie wynalazków i postępu wiedzy stosowanej, pozwalającej na wzmożenie produkcji dóbr materialnych, musimy jako nauczycielki polskie otoczyć ochroną i te bezcenne, choć niewymierne dobra ludzkości, jakie stanowią: uczynność, dobroć, bezinteresowność, prawdość i rzetelność wraz ze szczerem, niezakłamanym stosunkiem człowieka do człowieka.

Upowszechnianie wiary w siłę i znaczenie ideałów moralnych może nadać życiu człowieka współczesnego po-

szukaną przez nas wszystkich godność i znaczenie, trwale bezpieczeństwo i poczucie radości, jako źródło swobody i twórczości.

Do formułowania i upowszechnienia zasad kultury, współżycia i współpracy grup i zespołów w dzisiejszej dobie najbardziej powołane są zespoły tych kobiet, które przez lata straszliwej wojny potrafiły opierać się z całą mocą i niezłomną energią potęgze niemieckiego imperializmu i jego brutalnej przewadze pracując niestrudze-

nie na placówkach tajnego nauczania, nad utrzymaniem polskości w duszach młodego pokolenia.

Stąd też i dziś można żywić niezachwianą wiarę, że gdy obecnie przed nauczycielstwem polskim stają nowe zadania, zadaniom tym sprostać w pełni kadry nauczycielek polskich dla rozwoju i z bogacenia treści prac i działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dr Władysława Hoszowska

Odrodzony TUR na szlakach nowej działalności

Jednym z istotnych i dodatnich zjawisk w dzisiejszym życiu społeczno-kulturalnym Polski jest bez wątpienia działalność Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, starej organizacji robotniczo-oświatowej, odrodzonej po okresie okupacji. Przed r. 39 skupiała ona dążenia i wysiłki P.P.S. na froncie oświaty w Polsce. Dziś obejmuje T.U.R. swoją działalnością całą klasę robotniczą bez względu na przynależność członków do jednej z dwóch partii robotniczych w Polsce.

Nas, nauczycieli i pracowników społeczno-oświatowych, łączy z T.U.R-em liczne węzły nie tylko natury ideowo-programowej. T.U.R. bowiem pragnie być „silną organizacją oświatową świata pracy z oświatą państwową związaną, ale od niej niezależną, bo śmiałością swej myśli pedagogicznej i szerokością horyzontów społecznych jej przewodzącą”.

Z.N.P. widzi w tych założeniach postulat, którym służy od paru dziesiątków lat. Warto tu podkreślić jeszcze jeden moment naszej sympatii dla T.U.R-u: w bieżącym roku T.U.R. podjął wydawanie miesięcznika „Wiedza i Życie”, którego istnienie przed wojną związane było z naszą organizacją. Tysiące nauczycieli znajdowało w „Wiedzy i Życiu” doskonałą pomoc w samokształceniu. Problemy społeczne, kulturalne i naukowe propagowane na łamach „Wiedzy i Życia” nadal będą witane w naszych szeregach ze szczerym uznaniem.

Niemożliwym jest scharakteryzowanie w krótkim artykule kronikarskim działalności T.U.R-u. Podkreślić należy działanie licznych systemów strukturalnych oświaty T.U.R-u. Obok bowiem normalnego systemu szkolnego, kształcącego w zakresie szkoły średniej ogólnokształcącej oraz zawodowej, znajdujemy tu placówki o programie artystyczno-kulturalnym jak: zespoły teatralne, muzyczne, śpiewacze, zespoły samokształceniowe oparte o własne poradnie i programy, wydawnictwa, biblioteki i czytelnie. Istnieje obok tego system uniwersytetów niedzielnych i powszechnych, uzupełniany akcją odczytową, imprezami artystyczno-kulturalnymi i obejmujący liczne gromady słuchaczy uczestników, nie objętych akcją systematycznego kształcenia. A są jeszcze dziedziny pracy oświatowej T.U.R.-u, jak: akcja świetlicowa, sportowa, wycieczkowa, robotniczych domów kultury.

Organizatorzy pracy T.U.R-owej zdają sobie sprawę z możliwości jej rozwoju i doceniają obiektywne warunki rozwoju i demokratyzowania oświaty wśród warstw pracowniczych. Zbyt liczne na pozór formy pracy znajdują usprawiedliwienie w zasadniczym postulatcie kierowników T.U.R-u, jakim

jest jak najmniejszy nasilenie warstw pracowniczych kulturą umysłową, społeczną i artystyczną. Organizowanie i prowadzenie różnorodnych instytucji kształceniowo-naukowych i wychowawczych, odczytów, poprzez uniwersytety niedzielne i powszechne, szkolnictwo średnie — również zróżnicowane — aż do szkół wyższych dla pracujących zawodowo, wymaga wielkiego i sprawnego aparatu. Planowanie, organizowanie, nadzór i rozwijanie tej akcji pochłania ogrom energii i środków. W czasach posuchy na ludzi pracy i umiejętnej jej organizacji rozmach T.U.R-u jest godzien podziwu.

Działalność ta ma cechy wszechstronności nie tylko od strony organizacyjno-programowej, ale i od terytorialnej. T.U.R. obejmuje bowiem swą działalnością nie tylko całą Polskę, ale i polską emigrację europejską. Jest to działalność istotnie masowa i zupełna. Jeśli T.U.R. posługiwać się będzie coraz doskonalszymi metodami pracy, to realizacja zamierzeń ideowo-programowych T.U.R-u nie będzie daleko odbiegać od postulatów.

Przy analizowaniu tak wszechstronnej działalności T.U.R-owej, pobieżnie tu nakreślonej, nasuwa się pytanie: dlaczego T.U.R. mógł w stosunkowo krótkim czasie, po ogromnych stratach, zadanych przez okupanta, nie tylko postawić na nogi swoją pracę oraz ośrodki dyspozycyjne, znacznie liczniejsze w stosunku do stanu sprzed roku 39, ale zasięg pracy znacznie rozszerzyć, pogłębić program i usprawnić ośrodki dyspozycji?

W dalszym ciągu fakt ten można wytłumaczyć tym, że T.U.R. znajduje mocne oparcie moralne i finansowe w dwu partiach robotniczych i w Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Ale nie mniej ważnym jest moment wyniesienia z przeszłości bogatego plonu doświadczeń w pracy oświatowej przez działaczy T.U.R-u. Jednostki kierownicze T.U.R-u przedwojennego wniosły do odrodzonej organizacji nie tylko entuzjazm pracy, ale i zasób solidnego doświadczenia.

A w tak rozbudowanej pracy potrzebni są nie tylko wykonawcy programów, ale również teoretycy-naukowcy: socjologowie, pedagogowie, psychologowie, którzy by wzięli na warsztaty pracy surowy materiał dostarczany przez setki placówek T.U.R-u. Oparcie programów i metod pracy w poszczególnych środowiskach o rzetelną wiedzę gwarantuje dalsze doskonalenie tych programów i metod pracy. Znaomość tych problemów może być przydatna i na innych odcinkach życia społecznego.

Oświata i wiedza jako narzędzie-tworzywo światopoglądu naukowego, oparte na autonomicznych

kryteriach naukowych, wpływać mogą skutecznie na jednostki i gromady ludzkie zgodnie z ich założeniami.

Podkreślamy tu znamienity moment światopoglądowości wiedzy i oświaty T. U. R.-owej, bardzo silnie akcentowanych w ideologii oświatowej tej organizacji. Ten punkt widzenia leży wyraźnie u podstaw poważnie traktowanej działalności T. U. R.-u. Stąd tym więcej wynosimy przekonanie, że wielostronna akcja T. U. R.-u wniesie sporo wartości do naukowego dorobku nie tylko w zakresie metodyki i pedagogiki, ale również w zakresie socjologii kształcenia i wychowania młodzieży i dorosłych.

Poza naszą organizacją zawodową żadna inna nie jest tak gruntownie zainteresowana zagadnieniami

mi podejmowanymi przez T. U. R. Sami, jako nauczyciele, bierzemy udział w akcji T. U. R.-u i każde osiągnięcie pozytywne w dziedzinie oświaty T.U.R.-owej spotyka się z naszym szczerym zadowoleniem. Pragniemy też w miarę naszych możliwości dawać temu wyraz na łamach naszych czasopism związkowych. W T.U.R.-ze widzimy wielkiego i świadomego sojusznika zawodu nauczycielskiego, torującego obok nas pionierskie drogi ku lepszej przyszłości. T.U.R. bowiem, jak widać, coraz wyraźniej wykryształizowuje się jako największa oświatowo-kulturalna, najbardziej postępową i o najszerszym zasięgu masowym organizacją".

f. m.



Światowa Konferencja Zawodu Nauczycielskiego

W dniach 17 — 30 sierpnia odbyła się w Stanach Zjednoczonych Światowa Konferencja Zawodu Nauczycielskiego zorganizowana staraniem Amerykańskiego Związku Wychowania (National Education Association of the United States). W konferencji wzięli udział przedstawiciele organizacji zawodowych nauczycielskich z 30 krajów. W rezultacie dwutygodniowych obrad powzięto szereg uchwał dotyczących współpracy międzynarodowej na polu wychowania oraz uchwalono powołać do życia nową Organizację Światową Zawodu Nauczycielskiego (World Organisation of the Teaching Profession).

Tło z jakiego wyrosła potrzeba zwołania tego rodzaju konferencji oraz jej przebieg i uchwały mają doniosłe znaczenie zarówno dla podniesienia prestiżu zawodu nauczycielskiego w całym świecie, jak również w zakresie wychowania młodzieży i dorosłych w duchu współpracy międzynarodowej. Wydaje nam się więc rzeczą ważną szczególnie omówienie tej imprezy międzynarodowej oraz zastanowienie się nad tym, czy udział Polski w tych pracach jest potrzebny.

JAK ZRODZIŁ SIĘ POMYSŁ KONFERENCJI?

W czasie drugiej wojny światowej wiele myślano w krajach sojuszniczych nad tym, jak zapobiec następnej masakrze ludzkości i jak wypracować metody zapobiegania nowej, jeszcze straszniejszej wojnie światowej. Wychowawcy nie pozostali na uboczu i już w roku 1940 w Londynie skupili się w międzynarodowej instytucji, zwanej London International Assembly i ogłosili pierwszy raport o roli wychowania w zabezpieczeniu pokoju domagając się osobnej międzynarodowej instytucji wychowania, pomocy narodom zniszczonym przez wojnę i wprowadzenia kontroli nad wychowaniem narodów osi.

Z tej pracy pionierskiej wyrosły wkrótce nowe instytucje, jak Sojusznicza Konferencja Ministrów Oświaty w Londynie i szereg instytucji amerykańskich, które dalej prowadziły prace przygotowawcze w tym kierunku, tak że Konferencja Oświatowa w San Francisco zastała sfery wychowawców lepiej przygotowane do obrony roli wychowania w instytucjach pokojowych, niż to miało miejsce w Lidze Narodów, gdzie wyraz „wychowanie” skreślono z projektu Ligi.

Szczególną rolę w tej akcji mobilizowania wychowawców i uświadomienia opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odegrał Amerykański Związek Wychowawców tzw. National Education Association. Jest to najsilniejszy związek nauczycielski Ameryki, skupiający ponad 350.000 członków, posiadający piękną tradycję i bogatą akcję wydawniczą. N.E.A. nie brał przed wojną światową żywego udziału w próbach porozumienia międzynarodowego, natomiast w drugiej wojnie światowej wziął się energicznie do pracy. Zorganizowano szereg konferencji, poruszono opinię nauczycieli i szerokiej publiczności szeregiem doskonałych bro-

szur i w San Francisco dopilnowano, aby delegacja amerykańska zgodziła się na wprowadzenie wychowania do programu pracy i konstytucji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Stanowisko N.E.A., a zwłaszcza ruchliwość i poświęcenie hr. Kefauvera, który zmarł w r. 1946 z przepracowania i dr Carr'a wiele wpłynęły na tempo prac przygotowujących powołanie UNESCO, czyli międzynarodowej agencji wychowania i zbliżenia kulturalnego. W miesiącu listopadzie delegaci kilkudziesięciu krajów powołują do życia oficjalnie UNESCO otwierając w ten sposób nowy rozdział w pracy nad zbliżeniem narodów w dziedzinie oświaty, wiedzy i kultury.

Jednakże coraz mocniej staje się widoczne, że powołanie agencji międzynarodowych nie jest końcem a tylko początkiem wysiłków, jakie nadal muszą być podejmowane, zarówno w poszczególnych krajach jak i w szeregach odpowiednich zawodów. Bankructwo wielu instytucji Ligi Narodów oraz stosunkowo słaba aktywność tzw. Instytutu Współpracy Intelktualnej, powołanego po tamtej wojnie, wynikały z obojętności zawodu nauczycielskiego. Dlatego też dzisiaj kwestia, w jakim stopniu silna i sprężysta organizacja międzynarodowa nauczycielska poprze prace UNESCO i w jakim stopniu nauczyciele całego świata wprowadzą w czyn metody wychowania w duchu zbliżenia międzynarodowego przysądzi o powodzeniu całej akcji.

Słusznie więc N.E.A. podjął inicjatywę zwołania konferencji poświęconej tym kluczowym zagadnieniom. Niełatwa to była sprawa. Przede wszystkim istniały już słabe i martwe organizacje nauczycielskie międzynarodowe i należało przypuszczać, że będą się boczyć na wszelkie nowe inicjatywy. Nie należy też zapominać, że w Ameryce izolacjonizm jest nadal silny i trzeba było przełamać postawę mas nauczycielskich w kierunku zainteresowania się losami oświaty na całym świecie. Blisko rok trwały przygotowania do konferencji, na którą zaproszono wszystkie organizacje narodowe ofiarowując gościnnie w Ameryce i pokrycie wszelkich kosztów pobytu od chwili wylądowania na ziemi amerykańskiej.

UCZESTNICY ZJAZDU

Na zjazd przybyli przedstawiciele organizacji nauczycielskich 30 narodów. Szczególnie cennym było uczestnictwo Amerykanów, którzy stanowili najsilniejszą organizację nauczycielską świata oraz Anglików, którzy skupiają około 150.000 nauczycieli. Delegaci chińscy reprezentowali niepomniernie słabsze związki, mimo że ich naród jest najliczniejszy na świecie. Najtłumniej stawali się delegaci krajów Ameryki Południowej, ze świata słowiańskiego reprezentowana była tylko Polska i Czechosłowacja, przy czym delegaci polscy z kraju niestety nie przybyli.

Nie należy jednak zamykać oczu, że w tym gronie brak było wielu. Szczególnie smutnym cieniem kładła

się na obrady nieobecność nauczycieli ZSRR i Francji. Licznie reprezentowane były kraje neutralne o wielkich tradycjach wychowawczych, jak Szwajcaria i Szwecja, na szczęście nie przybyli Hiszpanie lub Portugalczycy, co by napewno wprowadziło kontrowersje. Z krajów, ludnościowo największych, zabrakło Indii, ale zdaje się, że organizacje nauczycielskie w tym kraju są słabo zorganizowane. Z Wspólnoty Brytyjskiej przybyli natomiast nauczyciele z Kanady, Południowej Afryki, Irlandii i Północnej Irlandii, a nawet mała Szkocja była odrębnie reprezentowana.

IDEALNE POMIESZCZENIA ZJAZDOWE

Uczestników zjazdu umieszczono w pięknym hotelu klubowym w górzystej okolicy, z dala od New Yorku, a w pobliżu niewielkiego miasteczka. Wspaniałe zakwaterowanie i warunki obrad ułatwiły pracę zjazdu, ale też stały się przedmiotem sporu. Mianowicie N.E.A. używało pomieszczenie na zjazd, tak jak to się robi często w Ameryce, bezpłatnie od wielkiego przemysłu, od tzw. International Business Machine Corporation. Chociaż nie pociągnęło to za sobą żadnych zobowiązań reklamowych, to jednak Federacja Amerykańska Nauczycieli (American Federation of Teachers), słaba liczebnie, lecz bojowa, lewicowa instytucja zaatakowała N.E.A. o to, motywy jednak tkwiły raczej w lokalnym współzawodnictwie tych dwu związków, niż w jakich przesłankach międzynarodowych. Trzeba przyznać, że nie było też wiadać żadnego nacisku, aby w jakikolwiek sposób wyzyskać reklamowo gościnę.

Pod względem technicznym zjazd był zorganizowany wzorowo. Biuro zjazdu funkcjonowało tak sprawnie, że nawet prywatne memoranda i wnioski były w 2-3 godziny powielane i rozdawane delegatom; uchwały podkomisji i komisji powielano błyskawicznie, tak że nierzadko przed opuszczeniem zebrania dostawało się materiał uchwalony w gotowej formie, ważniejsze materiały powielano kilkakrotnie, zależnie od przerw i przerad. Po raz pierwszy na zjeździe wypróbowano nowy system aparatów na konferencje wielojęzyczne. Mianowicie każdy z delegatów i obserwatorów otrzymywał mały aparat do noszenia na piersi i słuchawki. Był to aparat radioowy odbiorczy, umożliwiający słuchanie, albo głównego mówcy w promieniu pół mili, albo też któregośkolwiek z tłumaczy, jacy jednocześnie tłumaczyli przemówienia w kilku językach. Każdy nie tylko szukał, przesuwał gałkę języka, jaki mu się podoba, ale również mógł wyregulować siłę odbioru i to, albo siedząc na obradach, albo wychodząc do ogrodu, do biura itp. System ten niesłychanie usprawnia obrady wielojęzyczne, eliminuje przeszkody, gdyż tłumacze siedzą w celach i nie przeszkadzają, nie tracą się czasu na wysłuchiwanie mów w obcych językach, bo tłumacz, nawet jeżeli nie miał tekstu pod ręką, to przekładał przemówienie wprost, czyli miało się zdanie po zdaniu z opóźnieniem sekundowym.

OTWARCIE ZJAZDU

Po powitaniu zjazdu przez dr Givensa, sekretarza N.E.A. i odczytaniu depesz powitalnych od Prezydenta Trumana, Gubernatora stanu New York, Deweya i kilku międzynarodowych instytucji wychowawczych, nastąpiły przemówienia powitalne delegatów, w granicach 10 minut czasu. Delegat polski, przemawiał po angielsku, zrobił duże wrażenie na zebranych, czego dowodem była silna reakcja w prasie. W przemówieniu swym położył nacisk na dwa punkty: konieczność zapobieżenia nowej wojnie, która byłaby grobem narodu polskiego, wyniszczającego bezprzykładnie przez Niemców w ostatniej wojnie i pomocy w odbudowie systemu wychowawczego.

Na ogół w przemówieniach przewijała się ta sama nuta: że wychowanie może waleńnie dopomóc w utrwaleniu i zabezpieczeniu pokoju, o ile nauczyciele całego świata wezmą żywy i szczery udział w tej akcji budzenia i rozwijania współpracy między narodami. Przemówienia były żywe, barwne odzwierciedlały myślenie i temperament różnych narodów, a ograniczenie czasu wpłynęło dodatnio na wartość tych przemówień.

GŁÓWNE TEMATY OBRAD

Zgodnie z celem zjazdu utworzono pięć komisji, które obradowały jednocześnie: dwie w pierwszym tygodniu i trzy w drugiej połowie zjazdu. Komisje te miały następujące zadania:

Komisja A: opracować projekt statutu i warunków utworzenia nowej organizacji światowej zawodu nauczycielskiego. Komisja B: przedyskutować zasady wychowania w duchu współpracy międzynarodowej. Komisja C — pomóc szkołom w krajach zniszczonych przez wojnę. Komisja D: opracować wnioski i zalecenia dla UNESCO. Komisja E — opracować rezolucje ogólne.

Wszystkie komisje wykonały swoją pracę w terminie wskazanym i przedstawiły ciekawe materiały sesji plenarnej. Nieobecność delegatów z Polski uniemożliwiła obsadzenie wszystkich Komisji. Jedyny delegat polski uczestniczył w obradach Komisji B i C. Był to wybór trafny, gdyż Komisje te przedstawiły najobszerniejsze raporty i najlepiej były przyjęte przez sesję plenarną.

Każda delegacja narodowa, jeżeli chce obsadzić dobrane komisje i brać czynny udział w zjazdach, nie może liczyć mniej niż trzy osoby i winno się to w kraju brać pod uwagę przy obsyłaniu zjazdów.

PROJEKT KONSTYTUCJI ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI NAUCZYCIELSKIEJ

Mimo że projekt statutu wyszedł z Komisji najmniejszej (ponad 20 członków), wywołał najdłuższe dyskusje i spory na forum. Szczególnie sprawa głosowania i członkostwa budziła najwięcej nieporozumień, zresztą odzwierciedlających różnice w strukturze społecznej Anglosasów i innych narodów.

Wiele krajów było za tym, aby tylko jeden ogólny związek narodowy był reprezentowany w nowej organizacji, a gdzie istnieje ich więcej, aby utworzyć komisję koordynacyjną. Praktyczni Anglosasi bardzo zwalczały ten projekt i ich teza przeważała. Do nowej organizacji mogą zgłaszać się różne związki narodowe nauczycielskie, jak również związki międzynarodowe i te dwie kategorie mają prawo głosu, gdy członkowie afiliowani i honorowi tego prawa nie posiadają.

Długie spory toczono też na temat pełnomocnictw, jakie będzie mieć pełne zgromadzenie delegatów i Zarząd. Przeważała teza kompromisowa, w której co ważniejsze decyzje, nawet przyjmowania członków, wymagają zatwierdzenia przez pełne zgromadzenie delegatów.

Najwięcej nieporozumienia wywołała sprawa głosowania. Tu przeciwko projektowi Anglosasów, aby głosowanie było proporcjonalne i odzwierciedlało siłę związku, wystąpili bardzo gwałtownie delegaci krajów Ameryki Południowej, żądając pełnej równości w głosowaniu. Delegat Polski skupił obok siebie kilka państw, które stały na gruncie proporcjonalności, ale żądały ograniczenia przewagi wielkich związków. Znowu Anglicy wprowadzili kompromis, który niczego nie załatwia, gdyż obiecuje równość głosów w dalekiej przyszłości, gdy każdy naród będzie reprezentowany przez jeden związek, a na razie pozostawiono projekt pierwotny, że minimum jest jeden głos, a maksimum cztery, przy czym przysługują 1 głos za każdym 50.000 członków lub więcej, niż połowę tej liczby. Polska mogłaby więc np. mieć dwa głosy, przy 75.000 członków. W obecnej konfiguracji tylko Amerykanie dysponują 4 głosami.

Na temat opłat wywiązała się długa dyskusja, przy czym wiele wesołości wywoływały wnioski polskie, zmieniające, jak to zauważyli Anglicy, do „dojenia” związków najmniejszych, czyli Ameryki. Chodziło o uchylenie granicy górnej opłaty. Przyjęto zasadę opłacania składki 2 centy od członka, nie mniej jednak, niż 100 dolarów rocznie.

Statut wymagać będzie zatwierdzenia na pierwszym zjeździe organizacyjnym i członkowie przystępujący mogą zgłaszać poprawki, które niewątpliwie zmienią niejedno.

WYCHOWANIE W DUCHU WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

Ten temat przyniósł najobszerniejszy raport i wiele ciekawych wskazówek praktycznych. Wymaga on omówienia w osobnym artykule, tu wspomniemy tylko najważniejsze punkty. Otwiera raport wyliczenie celów, do jakich zmierzać winno wychowanie międzynarodowe. Cele te, to podstawowe prawa i przywileje wolności ludzkiej, formułowane przez ludzką od wieków w coraz to innym ujęciu, chociaż temat jest ciągle ten sam. Podkreślając wielką odpowiedzialność wychowania w zakresie utrzymywania pokoju wskazano w raporcie szczegółowo na szereg punktów w programie szkolnym czy życiu pozaszkolnym, które są zarodkiem antagonizmu lub współ-

pracy. Raport domaga się nowego podejścia w nauczaniu historii i problemów życia współczesnego, położenia nacisku na uczenie tematów ukazujących postęp cywilizacyjny ogólny, a nie wojny i zataregi. Podkreślono, że nauka języków obcych może znacznie pomóc w pogłębieniu współpracy międzynarodowej, jednakże nie wskazano żadnego języka międzynarodowego domagając się raczej studiów nad tym zagadnieniem. Raport podkreśla konieczność wyzyskania sztuki i literatury w krzewieniu współpracy, wymiany studentów, nauczycieli i naukowców, odpowiedniego wykorzystania nowoczesnych środków wpływu, jak radio, prasa i film. Całkowicie polskim wkładem jest propozycja specjalnych badań i eksperymentów nad problemami antagonizmu lub współzależności grup narodowych, kształcenia nauczycieli w tej nowej dziedzinie oraz tworzenia wydziałów międzynarodowych na znanych uniwersytetach narodowych, zanim przyjdzie do stworzenia uniwersytetu międzynarodowego. W tej komisji współpraca polska była bardzo żywa i wiele pomysłów wyszło z polskiego źródła.

POMOC KRAJOM ZNISZCZONYM PRZEZ WOJNĘ

Postanowienia tej komisji budzą raczej uczucie zawodu. W czasie obrad widać było, że i Amerykanie i Anglicy nie chcą stworzyć nic, czego konkretnie pchnęło tą pomoc naprzód, a usiłują pozostawić wszystko w rękach UNESCO lub istniejących agencji pomocy. Stanowczo i umiejętnie torpedowali konkretne propozycje osamotnionego delegata polskiego. Delegaci greccy, którzy jedynie Polskę popierali, niestety nie znali żadnego języka poza swoim, co im bardzo utrudniało udział. Czesi w ogóle w tej komisji nie wzięli udziału, brak było ZSRR i Jugosławii. Delegat polski domagał się utworzenia specjalnej komisji w łonie nowej organizacji i stworzenia narodowych komisji przy każdym związku nauczycielskim, tak do pomocy w zbiorce, jak i do dystrybucji pomocy. Przeszedł znowu kompromis, że UNESCO wspólnie z nową organizacją utworzy specjalną komisję, natomiast utracono projekt osobnych komisji w narodowych związkach. Uchwały tej komisji nie wnoszą nic nowego, gdyż wbrew postawie polskiej unikano konkretów jedynie zwracając uwagę na konieczność uwzględniania organizacji nauczycielskich w aparatach dystrybucyjnych.

Na tej Komisji wyskoczył delegat szwajcarski Mr. Suck z propozycją oświadczenia pomocy Niemcom. Ostry sprzeciw delegata polskiego spowodował jednomyślną uchwałę Komisji, że sprawa ta nie może być tematem obrad. Jednak poza kulisami Anglosasi debatowali i całkiem niespodziewanie w ostatnim dniu obrad, wbrew porządkowi dziennemu, przewodniczący udzielił głosu p. Suckowi, który wygłosił personalne oświadczenie o pomocy Niemcom. Przewodniczący bardzo niechętnie udzielił delegatowi polskiemu głosu, celem złożenia również personalnego oświadczenia w tej sprawie. W około 10-minutowym przemówieniu delegat polski ostro protestował przeciwko dyskutowaniu sprawy pomocy Niemcom wbrew uchwale Komisji, przytoczył szereg faktów zniszczenia kultury w Polsce przez przedstawicieli nauki i oświaty niemieckiej. Cały ten incydent wywołał niesmak wśród delegatów, jednakże uchylił on rąbka głębokich sympatii pro-niemieckich w krajach anglosaskich.

INNE UCHWAŁY

Z uchwał innych komisji podkreślić należy powołanie Komisji Przygotowawczej nowej organizacji nauczycielskiej. Amerykanie wielkodusznie po wyborach ogłosili, że finansują całkowicie przygotowania i odstąpią dr Carra wraz z pensją na jeden rok do tej pracy oraz zapewnią pomoc techniczną. Do Komisji wybrano: dr Shlagle (USA), Mr Morley (Anglia), Mr Alvarez (Meksyk), Mr Smith H. L. (USA — prezes dawnej World Federation of Teachers), Miss T. Andren (Norwegia) oraz dr Carr jako sekretarza. Zarezerwowano trzy miejsca na kooptację z myślą o nowych krajach, jak ZSRR i Francja.

W zaleceniach do UNESCO zebrano uchwały innych komisji i przedstawiono tej naczelnej agencji. Zwrócono uwagę UNESCO na konieczność podniesienia standardu życiowego nauczycieli na całym świecie. Zadeklarowano pomoc związków nauczycielskich w propagowaniu UNESCO i chęć stałej współpracy.

Na ogół poziom zjazdu nie był zbyt wysoki. Wielu delegatów nie dorastało do problemów i zdradzało poważne

braki w znajomości współpracy międzynarodowej. Szczególnie naiwni byli delegaci Ameryki południowej, przemawiali nieraz gwałtownie i pryncypialnie, a dawali się ugłaskać byle jakim kompromisem, który zaspakajał ich próżność. Delegacja amerykańska była może najlepsza, doskonale poinformowana, pracowita a zarazem „ludzka”. Anglicy nie byli zbyt lubiani. Piszący te słowa widział Anglików po raz pierwszy poza ich krajem i zrozumiał, dlaczego Anglicy są tak nie lubiani przez innych. Bardzo liczna delegacja angielska miała bardzo przeciętnych ludzi, jednak zachowujących się z taką wyższością, chwilami arogancją, że to wielu prowokowało. Anglicy też najbardziej polowali na zaszczyty, wybory na prezesów komisji i podkomisji. Dyskusje tak się położyły, że delegaci Szwecji, Egiptu i Polski znaleźli się razem w gwałtownej opozycji do wielu pociągnięć Anglosasów. Związka M. Johnson ze Szwecji wiele napisał krwi wnioskami na temat nierówności rasowej. Egipcjanin i Polak często zabierali głos w obronie interesów małych narodów i znaleźli żywe zrozumienie w prasie, chociaż mało sympatii wśród Anglików a częściowo i Amerykanów.

ZYCIE TOWARZYSKIE ZJAZDU

Gospodarze przygotowali wiele atrakcji w czasie wolnym od obrad. Zorganizowano kilkanaście bardzo ciekawych wycieczek do szkół i zakładów wychowawczych oraz w celu poznania życia okolicy. Doskonale pomieszczenia zjazdowe ułatwiły kontakty osobiste między delegatami i w tym zakresie nawiązano więcej znajomości, wymieniono myśli, niż na drodze obrad oficjalnych. N.E.A. przydzielił każdej delegacji gospodarzy ze stowarych związków nauczycielskich. Polaków podjął się gościć Wisconsin Education Association, gdzie jest znaczna grupa Amerykanów polskiego pochodzenia. Wysłano dwie delegatki do New Yorku na powitanie, niestety delegacja pełna nie przybyła i tylko jeden delegat, przebywający dłużej w USA, odczuł miłe skutki gościnności. Jedną z gospodyń Miss Fl. Lewandowska uczy języka polskiego w szkole średniej w Milwaukee, a Miss M. Howe, z pochodzenia Irlandka, przewodniczy Komitetowi stosunków międzynarodowych w organizacji nauczycielskiej stanu Wisconsin. Zaznaczyć należy że sekretarz tego związku Mr Plemzke jest również pochodzenia polskiego. Wszyscy ci prosili o przekazanie pozdrowień niedoszłym delegatom z kraju żałując, że nie mogli ich ugościć osobiście.

Wśród pozaobradowych grup dyskusyjnych tworzyły się koterie i przyjaźnie. Polaka można było najczęściej widzieć z delegatami: Egiptu, Haiti, Chin i krajów południowo-amerykańskich.

CZY NOWA ORGANIZACJA BĘDZIE LEPSZA?

Głównym celem zjazdu było podłożenie podwalin pod nową organizację światową zawodu nauczycielskiego. Wierzę, że tym razem zapowiada się większy sukces. Od początku wiele serca, wysiłku i pieniędzy wkładają Amerykanie, którzy mają za sobą potęgę organizacyjną N.E.A. Przydzielenie dr Garri'a, człowieka wybitnie zdolnego i oddanego tej pracy wróży jaknajlepiej. Przystąpienie 10 organizacji nauczycielskich będzie oznaczało formalne stworzenie nowej organizacji i jest nadzieja, że stare organizacje przystąpią do niej wdzając zwłaszcza siłę organizacyjną i finansową nowego tworu. Wierzę, że po roku ujrzymy ten nowy organizm w pełnym rozwoju.

PRZYSTĄPIENIE POLSKI

Zapytywano mnie wielokrotnie, czy Związek Nauczycielstwa Polskiego przystąpi do tej nowej organizacji. Niemniej, nie mając wyraźnych w tej sprawie instrukcji, nie mogłem powiedzieć nic ponadto, że wierzę, iż Polacy, tak jak to miało miejsce przed wojną, będą również obecnie gorliwie współpracowali w każdej uczciwej pracy na polu zbliżenia międzynarodowego i że pod tym względem mamy piękne tradycje. Wydaje mi się, że Polska odnieść może poważne korzyści przystępując do nowej organizacji. Zacieśnienie współpracy z Amerykanami może nam dać możliwość otrzymywania pomocy, wydawnictw, stypendiów itp. Ponadto na nas również ciąży obowiązek gorliwego przyłożenia się do pracy nad utrwaleniem pokoju. W naszej sytuacji geograficznej każdy Polak powinien być gorącym zwolennikiem rozwoju

współpracy międzynarodowej, gdyż każda wojna jest naszym nieszczęściem, a kto wie, czy następna nie wyniszczyłaby nas kompletnie.

Należenie do tej organizacji pociąga za sobą poważny wysiłek finansowy. Przy opłacie 2 centów rocznie od członka i siły ZNP obliczonej na około 75.000 członków składka roczna wyniesie 1.500 dol., co jest ogromną sumą. Przewidziano jednak trudności finansowe w wielu krajach i składka ta może być wpłacona według kursu oficjalnego na odpowiednie konto w kraju. Z udziału jednak rezygnować nie można. Nieobecnym nie liczy się nigdy. Jeżeli mamy coś do zdobycia lub wywalczenia na terenie międzynarodowym, to tylko przez pełny i aktywny udział. Dlatego też przewiduję przystąpienie ZNP do nowej organizacji i wierzę, że niekorzystny dla nas

tekst statutu, czy układ sił w Komitecie Przygotowującym da się zmienić przy naszym żywym udziale.

W grze są sprawy nie byle jakie: pokój światowy i wojne, pokojowe życie następnych pokoleń. Nauczycielstwo polskie dawało w dziejach przykłady, że życiem i krwią potrafił płacić za te dwa ideały: życie w pokoju i życie w wolności. Nie może więc nas zabraknąć przy nowych budowach, gdy buduje się od podstaw nowa wspólnota ludzka. Choćby nawet i ta próba ponownie miała zawieść, jak zawiodła Liga Narodów, ludzkość z tej drogi nie zezdzie i podejmie nowe próby, póki nie uwiezi bestii mordów i wojny na zawsze. Miejsce nauczycielstwa polskiego jest w pierwszych szeregach walczących o utrwalenie pokoju światowego.

A. WÓJCICKI

DYSKUTUJEMY

Bardzo ciężka sprawa

Redaktor naczelny „Kuznicy”, Stefan Żółkiewski, zabiera często głos w sprawach nauczycielskich. Głos — przyznaję — ważki i z dużą dozą obiektywizmu. Wierzę, że troska Stefana Żółkiewskiego jest szczerą, a jeśli ma jakiś interes w podnoszeniu zagadnienia nauczycielskiego, to interes ten leży w kręgu kultury polskiej, „której rozwój i poziom zależy przecież od dobrobytu nauczycielskiego”.

Jeśli redaktor „Kuznicy” stale i z uporem niepokoi opinię publiczną sprawami szkoły, nauczyciela, a w ogólniejszym ujęciu i sprawami kultury, to, bez względu na akcenty, jakie dominują w tej jego, niezmordowanej mobilizacji opinii publicznej, jesteśmy mu wdzięczni.

„Ciężka sprawa” — taki tytuł jego rozważania w nrze 45 „Kuznicy” zmusza do odpowiedzi na poruszone zagadnienia właśnie w imię tych „podstaw” porozumienia, w imię rozwikłania i usunięcia komplikacji, które hamują proces znalezienia wspólnego języka — jak twierdzi redaktor Żółkiewski — między nauczycielstwem a resztą świata pracy.

Idzie mi o tę drugą stronę medalu, której większość swych rozważań poświęca redaktor Żółkiewski w „Ciężkiej sprawie”. I zastrzegam się: jestem z szacunkiem dla jego prawdy — dodam — prawdy subiektywnej, rodzącej się z troski o rozwój kultury polskiej, której jednym z budowniczych jest nauczyciel. Jako jeden z nich szukam tych obiektywnych danych, które, moim zdaniem, nie potwierdzają zarzutów — nazwijmy to tak — redaktora „Kuznicy” pod adresem nauczycielstwa.

Czy istotnie zeszliśmy pod wieloma względami do drugiej rzędnej roli wewnętrznego emigranta? Czy istotnie pewna część nauczycielstwa przyjmuje postawę negacji, krytyki, boczenia się, nieufności? Ludzie, którzy, mówię to bez patosu, pod gradem kul rozpoczynali swą pracę w zniszczonych budynkach, nieopalanonych izbach, sami głodni i obdarcy, ludzie pracujący i obecnie w najcięższych warunkach, wracający z przymusowej emigracji do kraju, by wspólnie ze wszystkimi budować zrujnowany dom ojczysty — nie mogą być posądzeni o negację. Wydaje się, że to jest bez frazesów najbardziej pozytywne ustosunkowanie się do rzeczywistości. Stosunek wyrażony pracą.

Czy można określać mianem „boczenia” upominanie się, nazwijmy to nawet walką, o dostateczny kawałek chleba za swą pracę? A krytyka? Czytuję bardzo pilnie „Kuznicę” i często spotykam w artykułach redaktora ostre słowa krytyki bądź pod adresem różnych czynników, bądź w stosunku do przejawów naszej rzeczywistości obecnej. Wystarczy przeczytać choćby początek „Ciężkiej sprawy”. Zachowując dla

siebie przywilej krytyki nie zechce chyba redaktor „Kuznicy” odmawiać nam tego prawa? A prawo to mamy. Pracujemy u siebie i dla siebie, jesteśmy we własnym domu, o który walczymy i który wspólnym wysiłkiem z robotnikiem i chłopem budujemy. Nie stoimy na boku bezczynnie, dokładamy, na ile nas stać, do ogólnego wysiłku i nasz skromny udział i stać chyba plynie prawo do krytyki, której motorem jest troska o dobro całości. Nie sądzę, by krytyka nasza nie posiadała cech twórczości. Świadczą o tym tysiące szkół i miliony młodzieży uczącej się w tych szkołach. To nie jest negacja ani boczenie się i to nie jest krytyka bezpłodna. Ta krytyka poparta jest pozytywną postawą mas nauczycielskich. I wreszcie „nieufność”. Kto pojechał na Ziemię Odzyskaną bez intencji szabru, grabieży, szybkiego wzbogacenia się? Nauczyciel. Pracą na tamtejszym terenie akcentuje swą ufność do nowej, zmienionej rzeczywistości. Czy potrzeba jakichś dodatkowych deklaracji? Procentowy udział mas nauczycielskich w subskrybowaniu Pożyczki Odbudowy Kraju, masowy powrót z przymusowej emigracji, praca w ośrodkach „Oświaty Dorosłych”, radach narodowych, czy to nie jest raczej dowodem ufności? Nie, nauczycielstwo nie zeszło do roli „wewnętrznego emigranta”. A gdyby nawet pewna część nauczycielstwa posiadała owe „typowe grzechy”, to nie można obarczać nimi masy około 100-tysięcznej. Czy nie znajdziemy pewnej części ludzi w obozie robotniczym, partiach politycznych, obarczonych tymi samymi grzechami?

Redaktor „Kuznicy” porusza sprawę wspólnego języka z resztą świata pracy. Rodzi się ten język — stwierdza — w pracy, w działalności. Myślimy ten wspólny język znaleźli w latach 1936—1937. My, w przeważającej liczbie dzieci robotnika chłopca czy pracownika umysłowego, uczymy i wychowujemy również dzieci chłopskie i robotnicze. Wspólnie z nimi pracujemy, każdy w swoim zakresie, nad budową Polski Demokratycznej, Polski Ludowej, które to pojęcia, jeśli nie mają być tylko frazesami bez pokrycia, muszą się opierać na czynniku podstawowym: demokracji kulturalnej. „Ten język rodzi się w pracy”. Pracujemy. „Ten język rodzi się w działalności”. Działamy. Idziemy wspólną drogą z całym obozem demokratycznym. Nasza wspólna praca i wspólny wysiłek z Ruchem Zawodowym, skupionym w K.C.Z.Z. jest tego dowodem. Nie może być mowy o jakiegokolwiek przychylności ze strony nauczycielstwa dla Obozu Demokracji, jaką nam zaleca St. Żółkiewski, bo jesteśmy częścią tego Obozu Demokracji, byliśmy jego awangarda, należymy do tej wspólnoty krocząc w tym samym kierunku, gdyż taki kierunek obraliśmy dziesiątki lat temu.

St. Iliewicz

O co walczymy?

Artykuł kol. Orłowskiego bardzo mi się podoba. Napisał go śmiało i z dużym obiektywizmem. Uważam, że sytuacja jest w nim trafnie scharakteryzowana i oceniona. Tezy wysunięte do dyskusji są przemyślane i całkiem słuszne. W związku z tym nasunęły mi się pytania: czy — według autora — Związek zamierza stworzyć oddzielne ugrupowanie polityczne? Czy po uzgodnieniu programu zgłosi swój

akces do którejś z istniejących partii? Czy tylko wyjawia swe poglądy dla tych, którzy zarzucają mu reakcyjność? (więc posunięcie taktyczne?). W jaki sposób będziemy o te ideały walczyć, skoro dzisiaj można (moim zdaniem) zdziałać coś tylko w ramach partii i poprzez partię? Jednym słowem: czy zamierzamy wziąć udział w życiu politycznym i jak, czy też zostawic oł, cośmy napisali, naszym papi-

rowym wyznaniem wiary, a życie popłynie obok nas nadal bez nas?

Sądzę, że zdziałać coś poważnego można by tylko poprzez czynny udział w życiu politycznym, w partiach rządzących. Ale nauczycielstwo stroni od polityki. Nie jesteśmy reakcją i nie byliśmy nią nigdy. Nie mamy zastrzeżeń w stosunku do osiągnięć politycznych i gospodarczych obecnej Polski — a to najważniejsze. Więc co stoi na przeszkodzie? Sądzę, że w każdym razie sprawy nie zasadnicze.

Narzekamy, że często element nieodpowiedni dostaje się do partii, a poprzez partie na stanowiska. Jest to często element ideowy, ale czasem nie dorastający do wysokości zadań, niefachowy. Dlaczego tak jest? Bo innych ludzi nie ma. Bo inteligencja nie zgłasza się do szeregów, gdzie potrzebne są jej doświadczenia, zdolności i kwalifikacje. Bo nie kieruje się (inteligencja) rozsądkiem, lecz uprzedzeniami, uczuciami. A przecież napływając masowo do partii naszych, mogłaby wiele pozytywnego zdziałać dla budującego się państwa, mogłaby zyskać wpływ w wielu dziedzinach naszego życia państwowego. Moim zdaniem, trzeba iść z prądem. Nie znaczy to, by zmieniać skórę, przemalowując szyldy. Trzeba działać w takich warunkach, ja-

kie są, bo w każdych warunkach można realizować właściwe cele. Istnieć może tylko kwestia, co do wyboru metod, ale to już inna sprawa.

Interesuje mnie zagadnienie: jak zamierzamy walczyć? Boję się, że otrzymam odpowiedź: zadaniem nauczyciela jest praca w szkole, a nie działalność w partiach, bo na tym ucierpiałaby szkoła, powaga nauczyciela itp. Praca społeczna, polityczna nie może stanowić niczyjego zawodu, istnieje obok pracy zarobkowej. Wszystkie grupy zawodowe mają swych przedstawicieli w partiach. Ludzie różnych fachów zasiadają w KRN i czyż tylko nauczycielowi ma na to czasu zabraknąć? Minęły czasy, kiedy jedni byli do kierowania i rządzenia, a drudzy tylko do roboty i służenia. Dzisiaj ludzie pracujący sami ujęli w swoje ręce ster spraw państwowych. A nauczyciel do nich należy, więc nie wolno mu powiedzieć: do mnie należy praca w szkole, a nie zajmowanie się polityką, bo to znaczyłoby, że nie dorósł do nowych zadań dziejowych, do nowego ustroju, że nadal chce być kierowanym, rządzonego.

„Kto nie chce się polityką zajmować, tym się polityka zajmuje“.

Janina Krężlewicz

O „Głosie”

„Głos Nauczycielski“, pamiętać o tym należy, jest często jedynym pismem czytanim z głębokim zainteresowaniem przez szeroki ogół nauczycielski. Mam na myśli przede wszystkim nauczycieli pracujących na głębokiej prowincji: w małym miasteczku, osadzie, wsi. Jestem jednym z nich. Trzeba również uwzględnić fakt, że gazety codzienne docierają do takich kątów zapadłych — często najwyżej 2—3 razy w tygodniu — tracąc aktualność i to jest jeszcze jedną z przyczyn, dlaczego „Głos Nauczycielski“ nabiera charakteru pisma jedynego. A poza tym jest pismem naszym. Rozumiem, że „Głos Nauczycielski“ nie może być pismem tak żywo redagowanym, urozmaiconym, jakimi są niektóre pisma codzienne, jego nurt musi być głębszy, poważniejszy, nie może gonić za sensacją i ciągłą aktualnością. Buduje naszą postawę, podaje do przemyśleń zagadnienia natury ideologicznej, organizacyjnej i wychowawczej. To wszystko prawda. Ale również prawdą jest, że artykuły nawet na bardzo wysokim poziomie mogą być bardziej zwięzłe, skondensowane, obliczone na wytrzymałość czytającego. Są stanowczo za długie, nużą monotonią wypełnionych skrupulatnie stronic, przerażają ubiciem słów, wyrazów, zdań, wierszy. Oko nie potyka żadnej przerwy, jest zmęczone i zniechęcone. Wydaje

się, że jedyną troską redaktora jest idealne wypełnienie każdego centymetra papieru. Istnieją dwa rodzaje reakcji w czasie czytania artykułów: pierwszy, gdy czytający dobiegając do końca wzdycha z żalem: już, i drugi, gdy z westchnieniem ulgi konstatuje: nareszcie. Redaktor winien o tym pamiętać i uwzględnić, że artykuł musi być nie tylko napisany, ale, co najważniejsze, przeczytany. To byłoby jedno zagadnienie. Drugie to charakter pisma. Czytając pismo „Głos Naucz.“ nie dostrzegam, by na łamach jego ukazywały się artykuły ujmujące to samo zagadnienie z różnych punktów widzenia. Po prostu, podaje się pewne prawdy do wierzenia, obwieści się, czy prorokuje i kropka. A przecież „Głos Naucz.“ nie jest pismem ekskluzywnym, nie skupia wokół siebie ludzi o takim samym myśleniu politycznym, związanych dyscypliną partyjną, słowem nie jest kapliczką dla jakiejś grupy wyznawców. To tylko w ramach ściśle partyjnych obowiązują zasady dopuszczania do głosu autorów trzymających się ściśle wyznaczonej linii. I dlatego „Głos Naucz.“ jest czasem nudny, referatowy, odczytowy. Należy go ożywić polemiką, dopuścić do głosu autorów inaczej patrzących i ujmujących dane zagadnienia.

B. Wodyński

Z LISTÓW do Redakcji

Z DOLI NAUCZYCIELA.

Wiele mówi się i pisze o niedoli nauczycielstwa, lecz sprawy niezmiernie wagi stoją na martwym punkcie lub pogarszają się. Pisząc to mam na myśli sprawę mieszkania nauczycieli. Tylko nieznaczny procent nauczycielstwa korzysta z mieszkań służbowych, które posiadają zwykłe możliwe warunki higieniczne. Tymi szczęśliwcami są przeważnie kierownicy szkół, zaś reszta nauczycieli zajmuje ciasne izdebki, poddasza itp. Jeżeli miałby możliwość nabycia odpowiedniego mieszkania, nie ma czym zapłacić. Jeżeli taki stan jest w okolicach zniszczonych wskutek działań wojennych, to każdy wie, że tam ciężkie warunki mieszkaniowe są trudne do uniknięcia. W okolicach mało lub wcale nie zniszczonych pod względem mieszkaniowym taki stan rzeczy istnieje z powodu braku uczuć humanitarnych i sprawiedliwości społecznej. Nikt nie zatroszczy się o tych ludzi, którzy w innych warunkach pracowaliby wydajniej i dłużej. Nędza mieszkaniowa i ciężkie warunki bytowania niszczą zdrowie, energię, czynią nauczyciela przedwcześnie niezdolnym do tak bardzo potrzebnej dla Narodu pracy na niwie oświaty. Mogłabym dostarczyć wiele przykładów, lecz ograniczę się do faktów w najbliższej okolicy: Nauczyciel inwalida bez nogi mieszka z żoną i córką w pokoiku na poddaszu. Nauczycielka o stałym zdrowiu chodzi codziennie 3 km., inny dochodzi ponad 4 km., inny 5 km.

A teraz z własnej doli. Jestem już starsza nauczycielką, mam za sobą ponad 20 lat pracy nauczycielskiej, a w tej miejscowości 17 lat. Siły moje sterane są pracą, przeżyciami i błędą lat poprzednich. Całym moim mieszkaniem jest izdebka o powierzchni podłogi 8 m kw. i 32 cm kw. Izdebka ta, zrobiona z komórki, posiada jedno małe okienko, pod podłogą jest piwnica, a za cienką ścianką stajenka. Każdy głos i ruch żywego inwentarza słychać w mej ciasnej izdebce. Najgorsza noc, gdy wskutek odgłosów w przyległej stajence spać nie można. Siły wyczerpują się. Tak bardzo przed laty pragnęłam pracować w tym zawodzie, tyle ideałów przyświecało, z takim zapętem zabrałam się do pracy. Mówiono niegdyś, że moja szkoła jest najstaranniej utrzymana w powiecie — a dziś? Nadmienię jeszcze, że zanim z konieczności zajął izdebkę, ludność czyniła starania, bym mogła otrzymać pokój w budynku szkolnym, gdzie 2 osoby zajmują kuchnię i 2 pokoje, lecz bez skutku. A gdy u siebie nie mogę znaleźć winy za taki stan rzeczy — pytam: kto winien?

S.

USUWAJMY SKUTKI WOJNY.

Wojna zdeprawowała charaktery ludzi. Materializm, złość, nienawiść jednych do drugich panują wśród naszego społeczeństwa.

Większość rodziców, którzy posyłają dzieci do szkoły, zatruta jest pozostałością zła po okupantach — bimbrem. Małe dzieci nawet do szkoły przychodzą pijane.

Nie lepiej dzieje się i po miastach. Ciemny obywatel dba tylko o swój żołądek, a o dzieci i kraj mało.

Nie wie on co się dzieje na szerokim świecie, bo mało, albo wcale nie czyta, a dziecku na książkę, czy na szkołę żałuje. Na te sprawy nauczycielstwo nie może patrzeć obojętnie.

Młodzież tak w przyszłości pracować będzie, jak my ją nauczamy.

Nauczyciel niemiecki wychował obywatela-zbrodniarza, od którego przez wieki będzie się świat odwracał, a nauczyciel polski musi wychować obywatela miłującego nie tylko przyrodę, ale kochającego ludzkość.

Wawrzyniec Koźmiński

WALKA O PRAWDĘ.

Nauczycielstwo niejednokrotnie stwierdzało, że stosunek prasy do spraw nauczycielskich nie jest właściwy i często krzywdzący.

Jednym z dowodów tego jest stanowisko redakcji tygodnika „Rada Narodowa” wydawanego w Warszawie. W nr 35 w dziale „Z życia rad” zamieszczono artykuł o sensacyjnym tytule „Bimbrownia w szkole”, sugerujący czytelnikowi, że nauczycielstwo jednej ze szkół powiatu warszawskiego bierze udział w wyrobie „bimbru”. Po zbadaniu całej sprawy i stwierdzeniu, że „bimber” podził potajemnie woźny szkolny, mieszkający w oddzielnym budynku, Zarząd Oddziału Powiatu Warszawskiego ZNP przesłał do redakcji tygodnika sprostowanie i wyjaśnienie, dlaczego „bimbrownia” rozbita w sierpniu przez funkcjonariuszy Urzędu Skarbowego we wrześniu tegoż roku wznowiła bezkarnie produkcję.

Sprostowanie umieszczono nie zmniejszając treści, tylko ją redukując. To nikt nie do formy i nikt nie do treści sprostowanie nie może być zadośćuczynieniem za rozprzestrzenianie krzywdzących nauczycielstwo sugestii.

Różne instytucje, partie polityczne nie tylko można, ale trzeba oszczędzać, aby ich dobre imię nie ucierpiało, tylko prawie nigdy nie stosuje się tego prawa do grupy nauczycielskiej.

Autor artykułu, rozdzierając szaty, zapytuje, co na to wszystko nauczycielstwo i Z.N.P. Nauczycielstwo dało odpowiedź, wskazało winnego z określeniem jego przynależności partyjnej i dokładnym wyjaśnieniem, gdzie pracuje niezależnie od pracy w szkole.

Winny nie został ukarany — tym razem my pytamy — co na to redakcja „Rady Narodowej”.

H. P.

SZKOŁA I NAUCZYCIEL W BIAŁOSTOCZYNIE.

Zjazd Powiatowy ZNP w Sokółce, woj. białostockim w dniu 19 października 1946 r. ustalił, że przyczyną odpływu nauczycieli z zawodu jest ciężkie położenie materialne nauczycielstwa i szkoły, na co składają się następujące czynniki: *podwyżki uposażeń są niewspółmiernie niskie do wzrostu cen i opłat; mieszkanie rujnuje zdrowie nauczyciela, zamiast być warsztatem pracy i miejscem wypoczynku; samorząd i urzędy mieszkaniowe nie dostarczając mieszkań zmuszają nauczycieli do wyszukiwania ich na własną rękę za cenę od 500—1.200 zł miesięcznie (lokalu dla ZNP w Sokółce mimo starań od maja 1946 r. nie uzyskano); w obliczu zimy szkoły i nauczyciele nie mają opalu: przydziałów węgla i drzewa opałowego nie ma, z wolnej ręki nie można kupić, bowiem m. sześć drzewa opałowego w lesie odległym o 12—15 km kosztuje z przywozem około 700 zł, to w budżecie 2.500 — 3.000 zł jest zbyt wielkim wydatkiem; szkoły i księgarnie nie mają podręczników szkolnych, które jednak można nabyć na targach po cenach paskarskich; ukazywanie się bezwartościowych wydawnictw („Świat Przygód”, „Co tydzień powieść” itp.) jest szkodliwe wobec braku papieru na podręczniki i książki dla dzieci i młodzieży; w przydziałach odzieży z darów UNRRA i in. nauczycielstwo było źle traktowane; ciężar remontów szkół jest złożony na nauczycieli.*

CZY TO NIEPOROZUMIENIE?...

Wobec ogłoszonej w prasie uchwały Rządu o zrównaniu nauczycieli szkół powszechnych z nauczycielami szkół średnich przy założeniu, że wykształcenie ich jest jednakowe, wysuwa się zagadnienie, które nie daje się na miejscu wyjaśnić. Niezrozumiałym jest mianowicie, dlaczego ilość godzin, obowiązująca nauczyciela z uniwersyteckim wykształceniem, który prowadzi w starszych klasach szkoły po-

wszechniej język polski lub matematykę, wynosi 30 tygodnio, wo, podczas gdy w szkołach średnich odpowiada liczba jest 21.

Czy wspomniana rozbieżność nie opiera się na nieporozumieniu?

Mgr D. Freud

LIST NORWĘSKIEGO NAUCZYCIELA.

(List pisany do rodziców małej Zofii, która była przybraną córką norweskiej rodziny, w ciągu sześciu tygodni).

Hafslund skole, Sarpsborg, 10.XI.1946.

RODZICE ZOFII!

Może jest trochę dziwne, że zwracam się do Was po norwesku, ale upłynęło już prawie 20 lat od czasu, kiedy uczyłem się angielskiego i niemieckiego języka, dlatego natrafiam na trudności w wypowiedaniu się w tychże językach. Przypuszczam, że znajdzie się ktoś, kto przetłumaczy Wam moje słowa. Tak, dzisiaj Zofia odjeżdża od nas! Smutno nam myśleć o tym. Pokochaliśmy ją bardzo, tak moja żona, jak Ellen Kari i ja. Wydaje nam się, że ona jest nasza, że do nas należy. Zofia była zawsze miła i pełna uczucia dla nas.

Od pierwszej chwili zawojowała nasze serca. Zachowała nie jej było miłe, zawsze była grzeczna, wesoła i w dobrym humorze. Jej słoneczny uśmiech przyczynił się wiele do naszego lepszego samopoczucia w tych tygodniach jej pobytu u nas. Bardzo często byliśmy zdumieni jej rozsądkiem i zdolnościami, pomimo jej młodego wieku. Gdyby mogła u nas mieszkać sześć miesięcy, a nie sześć tygodni, nauczyłaby się już wiele po norwesku. Ale i teraz dość dużo umie. W dzień jej wyjazdu od nas do domu, do swoich rodziców, życzymy jej wszystkiego najlepszego na przyszłość, życzymy jej, aby była szczęśliwa, jak również życzymy jej rodzicom, bratu i całemu polskiemu narodowi lepszego i szczęśliwszego przyszłości.

Tak Polska, jak i Norwegia przeszły kilka ciężkich lat, Polska dużo cięższych i upłynęło wiele lat, zanim jej rany się zagoją. Właśnie te ciężkie lata złączyły nasze narody, kiedy musiały walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi. Nasi mali przyjaciele z Polski złączyli nas jeszcze ściślej, jeszcze serdeczniej. Miejmy nadzieję, że te węzły przyjaźni będą trwałe i w przyszłości, gdyż narody zawsze powinny wiązać braterski duch. Pomimo, że nawzajem nie znamy swoich języków, jesteśmy braćmi. Jesteśmy zainteresowani, jak powiodzie się będzie Zofii w przyszłości. Ona na pewno będzie studiowała — z takimi zdolnościami — i dlatego w krótkim czasie będzie mogła pisywać do nas po niemiecku albo po angielsku, bo te języki rozumiemy. Jeżeli trochę podróżnie (będzie starsza), może znowu przyjechać do Norwegii. Zawsze będzie u nas całym sercem przyjęta. W takim razie niech przyjedzie w lecie, aby móc podróżować po całym kraju. Norwegia ze swoimi fiordami i górami jest tak różna od Polski. Ale wtedy muszą z nią również przyjechać jej rodzice, ojciec miał już możliwość zwiedzić Norwegię, ale nie znał jej matki i brata.

Dziękujemy Wam, że mogliśmy mieć Zofię w naszym domu i nadzieję, że znowu ją szybko zobaczymy. Jeszcze raz życzymy jej wszystkiego najlepszego w życiu.

Serdeczne pozdrowienia od jej „norweskich rodziców” i „norweskich siostr” w Norwegii.

Wasz
Olav Kosberg

O OJCOWSKĄ OPIEKĘ NAD DZIECKIEM SZKOLNYM

Ze wszystkich stron słyszymy żądania opieki ojcowskiej ze strony nauczyciela nad dzieckiem szkolnym. Żądania słuszne. Jak je zaspokoić jednak — pytają liczni nauczyciele na zjeździe powiatowym ZNP, gdy nauczyciel nie jest w stanie udzielić tej „ojcowskiej” opieki własnemu dziecku? Z jakich źródeł ma nauczyciel czerpać siłę, odporność i wiarę, co tu mówić o „entuzjazmie” pracy, gdy nędra przędzusa do ziemi?... Ojcowska opieka nad dzieckiem szkolnym i problem, skąd wziąć 1400 zł. na naprawę bucików dla swego dziecka przy poborach 2000 zł? Robota ubrania, płaszcz, nawet z tych tanich, norweskich materiałów przewyższa 2 i 3-krotne pobory nauczyciela, pobory miesięczne równające się 20 — 30 zł przedwojennych.

Szkoły i nauczyciele nie posiadają opatu, a w powiecie jest dużo lasów, urzędy stanu cywilnego nie dostarczają kierownictwu szkół bezpłatnych metryk urodzenia dzieci, kierownicy przeciążeni zabiegami w sprawach gospodarczych nie mają żadnej pomocy, oto drobna część padających na zebraniach nauczycielskich pytań, świadczących o klimacie pracy wychowawczej w dzisiejszej rzeczywistości. Nie negując więc słuszności żądań o opiecej ojcowskiej dla dzieci szkolnych, pytają ci nauczyciele, kto z kolei udzieli tej opieki ich własnym dzieciom, czy w ogóle jest elementarna uczciwością dawać nauczycielowi 2 tysiące zł na miesiąc skazując w ten sposób jego dzieci na skrajną nędzę

i w dodatku prawić mu ustawicznie morały o bezwzględnej uczciwości?

I dla charakterystyki: w Warszawie w szkole powszechnej dziecko przynosi nauczycielce chleb z masłem i nalega, by ta przyjęła. Wszystko niby w porządku: dobre serce dziecka, współczucie dla nauczycielki itd. A sens: nauczyciel jest takim biedakiem, że trzeba mu doraźnie pomagać w takiej formie, jak to czyni dziecko. Obok współczucia rodzi się lekceważenie dla nauczycielki, dla jej zawodu.

Czy da się utrzymać powagę zawodu nauczycielskiego wobec takiego stosunku wychowanków do wychowawcy?

PRZEGLĄD PRASY

CZY SZKÓŁ WYŻSZYCH JEST W POLSCE ZA WIELE?

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr St. Leszczycki próbuje na to interesujące pytanie odpowiedzieć w „Naprzódzie Dolnośląskim” nr 234. Opinią wążącą nie decyduje się prof. Leszczycki udzielić. Stwierdza: w roku 1938/39 istniało na terenie państwa 28 szkół wyższych, obecnie mamy 30. Studentów zarejestrowanych w roku 1938/39 było 50.000, obecnie 57.000. Punktem wyjścia powinna być odpowiednia liczba fachowców z wyższym wykształceniem i odpowiednio rozbudowane ośrodki kulturalne. Ośrodkami takimi na terenie Polski są: Warszawa, Łódź, Szczecin, Gdańsk, Gdynia, Poznań, Bydgoszcz, Wrocław, Kraków, Lublin, Katowice i Białystok. Rozmieszczenie szkół wyższych powinno być zbadane z punktu widzenia rozmieszczenia ludności w Polsce, jej zgęszczenia oraz jej potrzeb. Tworzenie nowych wydziałów czy nowych szkół powinno być uwarunkowane przede wszystkim opinią wszystkich analogicznych szkół, względnie wydziałów, znajdujących się na terenie Polski. Jeżeli one stwierdzą, że nie są w stanie rozbudować odpowiedniej ilości miejsc dla kandydatów zgłaszających się, wtedy należy podjąć badania nad szukaniem miejscowości, w której można by ulokować szkołę lub wydział.

Rozbudowa szkolnictwa wyższego musi iść w parze z rozbudową szkolnictwa średniego. Nie można tego robić w oderwaniu. Należy rozpatrzyć możliwość tworzenia szkół jedno-wydziałowych (np. weterynaria, teologia, leśnictwo itp.).

Ilość i różnorodność instytucji specjalnych, badawczych, nie jest w Polsce dostateczna. Są dziedziny, dla których takich placówek w ogóle nie ma.

Instytuty specjalne winny być warsztatami dla tych naukowców (docentów), którzy nie mogą być należycie wyszkoleni na uczelniach. Tą drogą da się osiągnąć planową rozbudowę szkolnictwa wyższego.

SPRAWA, KTÓRA NIE CIERPI ZWŁOKI.

Z pism codziennych najwięcej uwagi poświęca problemom związanym ze szkołą i nauczycielem „Robotnik”. W nr 320 obok „Trybuny nauczycielskiej”, omawiającej zagadnienia szkolne, mamy do zanotowania artykuł członka prezydium KCZZ Stanisława Kwiatkowskiego: „Sprawa, która nie cierpi zwłoki”. Artykuł zwraca uwagę na to, że muszą być dokonane szybko konkretne zabiegi w sprawie położenia materialnego nauczycieli, dalej omawia sprawy szkolenia nowych kadr nauczycielskich, zagadnienie reformy szkolnej, zahamowanie rozbudowy szkolnictwa zawodowego, brak fachowców. Ostateczne wnioski w formie ostrzeżenia pod właściwym adresem brzmią: „Niechaj nikogo wbiad nie wprowadzi fakt braku dostatecznie może silnego głosu ze środowisk nauczycielskich. Im cichsze jest to wołanie, idące bezpośrednio z szeregu nauczycielskich, tym groźniej przedstawia się sytuacja”. I tak kończy: „Sprawa dojrzała do tego, by rząd postawił ją jako jedną z najpilniejszych na porządku dziennym”.

WERYFIKACJA NA MAZURACH.

Zagadnienie weryfikacji ludności mazurskiej i warmińskiej, tak obecnie aktualne i ważne dla przyszłości Ziemi Odzyskanych, ujęte zostało w nr 5 „Płomienia” pisma dla młodzieży szkół średnich, w niezwykle interesującym artykule: „Georg czy Jerzy”. Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem alarmu-

jących sygnałów ludności tubylczej, turystów, dziennikarzy, artystów o krzywdzie, jaka działa się tej ludności w początkowej fazie mechanicznego działania administracji polskiej. „Polak czy Niemiec?” — píše „Płomień” — Decyzja niezwykle odpowiedzialna, bo rozstrzyga o losie człowieka: czy pozostanie na ojczyństwie zagonie, czy pójdzie precz za Odrę. Rozstrzyga — dodajemy — nie tylko o losie człowieka, rozstrzyga w dużej mierze o losie tych ziem. Sądzymy, że obecne metody przeprowadzania weryfikacji są właściwe. Do tych Komisji wchodzi bowiem — jak czytamy w „Płomieniu” — „ludzie znający niedawną przeszłość”. Działacze Związku Polaków, biorący czynny udział za czasów niemieckich w walce o utrzymanie polskości Warmii i Mazurów. Oni jedyni znajdują właściwy klucz do dusz Jerzych Kiszporskich, Fryców Gustawów, „aby nie tylko tak czyste imiona przywracać polskości, ale i te skażone przez mechaniczne działania administracji pruskiej”.

SAMOOKSZTAŁCENIE NAUCZYCIELSTWA W Z.S.R.R.

Praca metodyczna nauczycieli — czytamy w nr 7 „Przyjaźni” — jest tak pomyślana, że skupia się: w szkole w miejscach zgrupowań metodycznych nauczycieli, w wiejskich i rejonowych, obwodowych i republikańskich (sierpniowych i styczniowych) konferencjach pedagogicznych.

Na terenie każdej szkoły tworzą się sekcje metodyczne, jednocześnie nauczycieli według grup pokrewnych przedmiotów oraz klas.

Mogą to być sekcje matematyków, fizyków, historyków, geografów, klas pierwszych, drugich czy piątych, o ile są te klasy równoległe itp. Jeśli brak takich grup tworzy się jedną sekcję klas młodszych.

Pracą metodyczną w szkole kieruje zastępca dyrektora w sprawach dydaktyczno-wychowawczych. Jakież są formy prac metodycznych na terenie szkoły? W pierwszym rzędzie: lekcje praktyczne, konferencje metodyczne zwoływane raz lub dwa razy na miesiąc. Wygłasza się referaty, omawia lekcje praktyczne, robi się przegląd prasy pedagogicznej i wzajemne odwiedzanie klas przez nauczycieli. Po takich odwiedzaniach odbywa się konferencja i omawia się te zwizytowane lekcje.

Miejskie zgrupowanie metodyczne skupia nauczycieli wszystkich zgrupowań miasta i podzielone jest na sekcje. Tyle jest sekcji przedmiotowych, ile przedmiotów w szkole.

Najważniejszą rolę mają do spełnienia wiejskie zgrupowania metodyczne szkół. Należy do nich nauczyciele z najbliższej okolicy. Do jednego zgrupowania metodycznego należy kilka szkół, odległość których od ośrodka metodycznego nie może przekraczać 6 do 8 kilometrów. Na czele każdego zgrupowania stoi kierownik (jeden z lepszych nauczycieli) mianowany. Dwa razy do roku: w sierpniu i w styczniu odbywają się rejonowe, obwodowe i republikańskie konferencje pedagogiczne, na których obecne są setki i tysiące nauczycieli obradujących 3 dni z rzędu. Są one organizowane i kierowane przez wydziały oświecenia publicznego i odbywają się w obecności przedstawicieli władz szkolnych wyższych, przedstawicieli organizacji społecznych i władz miejscowych. Tematyka tych konferencji jest wyznaczona z góry przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego danej republiki.

Tematy takich konferencji były np. następujące: „Wyniki pracy szkół (danego rejonu lub obwodu) w pierwszym półroczu i wycieczne na drugie półrocze”, „Praca nauczycieli nad podwyższeniem swych kwalifikacji zawodowych w pierw-

szym półroczu". „O podniesieniu kultury mowy uczniów" (danego rejonu lub obwodu), „O pracy organizacji uczniowskiej na terenie szkoły" itp. Referaty miały charakter wybitnie praktyczny.

Po plenarnych obradach zaczynają się prace w sekcjach. Omawia się programy nauczania, poddaje się je krytyce, wysuwa propozycje prowadzące do zmiany itd. Analizuje się podręczniki szkolne, otwiera dyskusje na temat ich jakości, wnosi się projekty poprawek. Są także referaty z dziedziny metodyki szczegółowej, w końcu następuje podsumowanie.

TEATR DZIECIĘCY

O występach tego teatru pisze K. Kowalewska w „Kuznicy" nazywając program wykonany przez zespół dzieci białostockich nieporozumieniem.

Wędrówka z dziećmi białostockimi w roli aktorów po „gościnnych występach" jest według autorki, mimo najlepszych intencji inicjatorce p. Szumińskiej, imprezą wobec wykonawców niepedagogiczną. Pamiętając zdolność dzieci owego zespołu teatralnego, ich najlepsze części p. Kowalewska wylicza błędy, które wystąpiły wbrew zamierzeniom i intencjom autorki: nieumiejętne operowanie środkami scenicznymi, wypaczającymi sens utworu, nadużywanie formy solowego występu, doprowadzające do znudzenia patrzącego a zgrywania się aktora i naśladownictwo teatru zawodowego. Ostatecznie wnioski, jakie autorka artykułu wyciąga na marginesie oceny zespołu białostockiego są następujące: „Dobrze by było, gdyby ludzie którzy biorą na siebie odpowiedzialną pracę, zahaczającą o dwie bardzo ważne dziedziny, bo pedagogikę i sztukę, poważniej podszli do tych załatwień. Twórcy sztuki dla dzieci biorą na siebie wielką odpowiedzialność. Umysł dziecka jest bardzo chłodny, wrażliwość czuła, takim więc będzie świat jego pojęć i uczuć, jakie sugestie w nim stworzymy. To przecież okres właściwych narodzin człowieka".

„PLAN ODBUDOWY GOSPODARCZEJ NA ODCINKU OŚWIATY".

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w nr 15 „Poradnika Pracownika Społecznego". W odniesieniu do szkoły powszechnej „istnieje dążenie do realizacji przyjętej zasady powszechnego nauczania, a więc zapewnienia miejsca w szkole wszystkim dzieciom będącym w wieku objętym obowiązkiem szkolnym".

Inaczej przedstawia się zasada powszechności jeśli idzie o szkołę 8-klasową: „ze względu na trudność" plan nie obejmuje swym zasięgiem wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego do 1948/49. Plan gospodarczy wysuwa dwa zasadnicze postulaty, które winny rozbudować dalszą organizację szkół istniejących i podnieść efektywność nauczania przez: 1) powiększenie ilości zb. szkolnych w porównaniu z 1938 rokiem o 23 tysiące i 2) przewyższenie stanu ilości nauczycieli z 1938 roku o 25 tysięcy.

TROSKA O AUTOCHTONÓW.

Dr Michał Pollak w nr 47 „Polski Zachodniej" szczególną uwagę poświęca roli szkoły na ziemiach odzyskanych. Przyjmując liczbę Polaków — autochtonów na 1.100.000 twierdzi, że „w tym wielkim procesie ocalenia autochtonów i trwałego złączenia ich z macierzą odgrywa rolę szkoła i nauczyciel". Istnieją tarcia, nieporozumienia, zabarwienia. Usunąć je może przez oddziaływanie na młodzież szkoła. Młodzież z kolei oddziaływać może na rodziców. Robić należy gruntowne, od podstaw: „dopilnować trzeba, aby wszystkie dzieci znalazły się w szkole, aby nie dopuścić do uchylania się od spełnienia obowiązku szkolnego". Dzieci te „zbiedzne i wynędzniałe trzeba dożywić". Inne środki to dostarczenie książek a przede wszystkim podręczników szkolnych, bo „podręcznik szkolny czytany jest gorliwie i przez starszych, spragnionych polskiej książki, której poza modlitewnikiem czy kancjonałem nie znali. Tą drogą też książkę niemiecką wytraci się z ręki polskiej, która po nią sięga, gdy innej nie ma". Ale należy pamiętać i fundusze na to znaleźć się muszą, by „tych książek dać wiele i przeważnie darmo, bo mimo wszystko są za drogie" dla „dzieci niedostępne".

„ZNP NA ROZDROŻU"

„Wola Ludu" w nr. 274, oceniając pozytywnie działalność ZNP do 1939 roku wyraża przekonanie, że po urzeczywistnieniu się postulatów stawianych przez Związek

przed 10 laty — obecnie organizacja chwieje się, a w próbie charakterów, jaką przeprowadziła nasza polska rzeczywistość, szeregi nauczycielskie zaczęły się łamać. Powołując się na zamieszczony w „Głosie Naucz." (nr 16) artykuł o katastrofalnym odpływie nauczycieli z zawodu pisze: „Zamiast bić na alarm, zamiast wzywać do wytrwania bo dezercja jest równoznaczna ze zdradą narodową, ZNP stwierdza rozsądnie. „Entuzjazmem tylko nauczyciel żyć nie może". Czyż właśnie cytowany przez „Wolę Ludu" artykuł w nr 16 „Głosu Naucz." nie jest biciem na alarm? Autor pisał „wzywamy kolegów do wytrwania", czy takim biciem na alarm nie były artykuły: „Ostatni z Mohikanów", „Zapomniany odcinek" a także uchwały i memoriały składane przez Zarząd Główny ZNP Komitetowi Ekonomicznemu, premierowi, ministrom? „Entuzjazmem tylko nauczyciel żyć nie może". A czy „Wola Ludu" wierzy, że sam entuzjazm wystarczy? Autor artykułu: „ZNP w walce o demokrację" grzmi o dezercji i zdradzie narodowej. Dezercjerzy są w lasach, a nierozsądni czekają za granicą na nową wojnę, ZNP natomiast daje swój realny wkład w budującą się nową rzeczywistość.

Charakteryzując postawę ZNP „Wola Ludu" tak ją określa: „Gorzkie przyznanie się do klęski. Tym przykrejsze, że dzieje się to w momencie, kiedy szerokie rzesze robotniczej młodzieży zaczynają — w tych samych materialnych warunkach (podk. moje) — trzeci etap wysycigu pracy".

To nie jest przyznanie się ZNP do klęski. To jest bicie na alarm, że klęska się zbliża to wskazywanie na niebezpieczeństwo i apel o radykalne pocągnięcia, które by zamieniły klęskę w zwycięstwo. Druga część tej charakterystyki nie odpowiada faktom. Czy nie jest to próba „zamazywania różnic", o których „Wola Ludu" na innym miejscu pisze? Prawdziwych informacji udzieli „Woli Ludu" KCZZ o „tych samych materialnych warunkach". Nie zazdrościmy robotnikom i uważamy te warunki za niewystarczające — ale niemniej nie są te same. Nauczyciel w hierarchii płac stoi na pierwszym miejscu od... końca.

Czy artykuł „O co walczymy" jest „zamazywaniem różnic między imperializmem Zachodu i socjalizmem Wschodu", czy takie były intencje autora tego artykułu, to jest kwestia sporna i kwestia odczucia. Faktem jest, że nie jest to stanowisko ZNP — a indywidualny punkt widzenia autora. Artykuł jest dyskusyjny.

To zamazywanie różnic według „Woli Ludu" ma już swoje precedensy na łamach „Głosu Naucz.", chociażby w artykule redaktora przy charakterystyce: Daszyński — Arciszewski. To było podkreślenie różnic i stwierdzenie, że ludzie, którzy wyszli z jednej szkoły, innymi poszli drogami i każdy z nich inaczej modelował wizję obecnej Polski. Autor nie pisał, że Arciszewski był „zasłużony", bo o tym, że był w pewnym okresie — pisali ludzie z jego własnego obozu, autor użył określenia „nieustraszone". A to różnica. Nie pisał o zdradzie robotników i chłopów, czym tak hojnie szafuje „Wola Ludu" w stosunku do nauczycieli, ale broniąc nauczycieli twierdził: „Jeśli przed wojną niektórzy przywódcy ZNP i pewna część nauczycielstwa stawała po przeciwnej stronie barykady społecznej, to czyż tak samo nie robili chłopcy i robotnicy"? Można by przytaczać nazwiska jednych i drugich.

A kwestia bezpłatnego nauczania, ten kardynalny postulat demokracji. Jeśli skarb państwa wskutek ciężkich warunków nie jest w możności rozwiązać chwilowo zagadnienia mebli dla szkół, pomocy, remontu, budowy, to ZNP potępiając bezwzględnie wszelkie opłaty nie może przeciwdziałać, by społeczeństwo nie wzięło na swe barki części ciężarów wyręczając państwo do czasu. Atak ZNP na ten odcinek byłby określony przez „Wolę Ludu" najdelikatniej jako antyspołeczne, antyobywatelskie i antynarodowe stanowisko, nie mówiąc już o „zdradzie". ZNP w swych uchwałach wyraźnie określa swe stanowisko.

Rady „Woli Ludu" wspólnego marszu ze Związkami Zawodowymi jako mocno spóźnionej nie możemy przyjąć, bo współpraca nasza na tym odcinku jest ścisła, szczerą, o czym świadczą wypowiedzi czołowych działaczy ZNP i KCZZ.

notatki BIBLIOGRAFICZNE

DLA DZIECI.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” wyszły trzy zajmujące, a bogato i pięknie ilustrowane książki dla dzieci. Są to: **Marii Kownackiej „Plastusiowy pamiętnik”** (str. 84) i **Janiny Porazińskiej „Maciuś Skowronek”** (wyd. II, str. 68), obie z ilustracjami Stanisława Bobińskiego. Książka **Hanny Januszewskiej „Siwa gaska, siwa...”** (str. 70) posiada wspaniałą szatę zewnętrzną: dobry papier, miły krój liter i śliczne kolorowe obrazki Zofii Jakimowiczówny.

„PRACA SZKOLNA”

Organ Wydziału Pedagogicznego Z. N. P., poświęcony praktyce wychowania i nauczania.

Cena pojedynczego egzemplarza zł 25, prenumerata półroczna zł 100.

Zamówienia na prenumeratę należy kierować do Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, ul. Smulikowskiego 4, konto w P. K. O I-128.

„Nasza Księgarnia” posiada jeszcze na składzie numery 3, 4, 5, 6 i 7/8 z ub. roku szkolnego w cenie po 15 zł za egzemplarz.

Zaznaczamy, iż w myśl uchwały zjazdu przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych w Okręgach „Praca Szkolna” winna być prenumerowana przez każdą szkołę.

Winna ona stać się zasadniczym materiałem, wprowadzającym w dziedzinie zagadnień dydaktycznych, wychowawczych, metodycznych i materiałem informacyjnym dla wydziałów pedagogicznych Ognisk i Oddziałów Powiatowych Z. N. P. Z „Pracy Szkolnej” mogą one, obok innych źródeł czerpać materiał dyskusyjny. Drugim odbiorcą, korzystającym w dużej mierze z „Pracy Szkolnej”, to konferencje rejonowe, na których niejednokrotnie można za podstawę do dyskusji, do referatów czerpać materiał z „Pracy Szkolnej”.

PODRĘCZNIK PSYCHOLOGII

Stefan Baleya, „Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka”, Książnica-Atlas. Wrocław — Warszawa. R. 1946. Str. 424.

Pokaźny tom prof. Baleya jest wznowieniem. Jest to uznanej wartości podręcznik psychologii ogólnej, który jednocześnie podaje zarys rozwoju psychiki ludzkiej. Ludzie, interesujący się psychologią dzieci i młodzieży, witają z uznaniem ukazanie się pracy prof. Baleya.

Niedopuszczalne jest jednak, aby podręcznik, z którego korzystać będą nauczyciele niekwalifikowani i uczniowie liceów pedagogicznych, stosował się do wskazań starej piśmiowni: **psychologja, psychologii z wyjątkiem okłádki, psychopatji, pedagogji, kontrastowemi, przedewszystkiem itd.**

„GŁOS WARSZAWSKI”

„Głos Warszawski”. Miesięcznik. Organ Zarządu Oddziału stołecznego m. Warszawy ZNP. Warszawa, ul. Smulikowskiego 1. Rok XII, nry 1 (112) i 2 (113), maj i czerwiec 1946 r. Rok XIV, nry 1—2 i 3 wrzesień — listopad 1946 r.

Po niepowodzeniach lubelskiego „Ogniska Nauczycielskiego” — patrz „Głos Nauczycielski” nr 2 (1946) — „Głos Warszawski” jest — poza centralnym „Głosem Nauczycielskim” — jedynym pismem organizacyjnym związkowym w Polsce.

Istnienie „Głosu Warszawskiego” opiera się na prenumeracie, która w Oddziale Stołecznym należy do obowiązków organizacyjnych. Cena egzemplarza 10 zł.

ZEROMSKI

Mało jest u nas tak wciąż aktualnych pisarzy, jak Żeromski. Dobrze się więc stało, że Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie wydał b. starannie, w pięknym opracowaniu graficznym Tadeusza Gienowskiego „**Wiatr od morza**” (str. 259) i znaczenie Żeromskiego dla chwili dzisiejszej przypominał rozprawką **dra Aleksandra Derugi „Aktualność Żeromskiego”** (str. 45). Dr Deruga uważa, iż w twórczości Żeromskiego są zgodnie z duchem naszych czasów postawione następujące zagadnienia: polski charakter narodowy, kieru-

nek polskiej ekspansji narodowej w przeszłości i przyszłości, ważność szerokiego dostępu do morza, doniosłość przesunięcia granic Polski na zachód, stosunek do Niemców, czyli konieczność zwycięstwa tak druzgocącego, aby prze- nigdy Niemiec nie poszedł na wschód.

„O SZKOŁĘ W NOWEJ DEMOKRACJI”

Pod takim tytułem ukazał się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie (r. 1946, str. 32) zbiór artykułów **Józefa Śliadzińskiego**, ogłoszonych na łamach „Odrodzenia”. Broszura jest wyrazem troski o charakter i kierunek naszego wychowania i rolę nauczyciela-wychowawcy, jest głosem w toczącej się dyskusji społecznej na temat szkoły polskiej. Nauczyciel przeczyta ją z zainteresowaniem.

„PRAWO CZŁOWIEKA”

Od niedawna pod redakcją prof. Olgierda Górki wychodzi w Warszawie (ul. Mokotowska 55, III p.) miesięcznik „Prawo Człowieka”, organ Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, zawierający bogaty i rzeczowy materiał na temat rasizmu, antysemityzmu, martyrologii Żydów w czasie wojny w gettach, obozach zagłady itp.

„SPÓLNOTA”

Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. i „Społem” Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. wznowiły wydawanie w przedwojennej szacie tygodnika spółdzielczego „Spółnota” (Warszawa, ul. Kopernika 39) przeznaczonego dla wszystkich spółdzielców.

SPIS CZASOPISM.

wychodzących w Polsce w latach 1944—1945. Opracowany przez wydział prasowy Ministerstwa Informacji i Propagandy, wydany przez Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie r. 1946, jest pierwszą bibliografią czasopism od chwili wyzwolenia, jest informacją i podsumowaniem osiągnięć.

Spis czasopism ujęty jest w 4 rozdziałach: I. Alfabetyczny wykaz czasopism. II. Czasopisma według treści i charakteru. III. Czasopisma według województw i miast oraz periodyki urzędowe. IV. Czasopisma z lat 1944—1945, które przestały wychodzić przed 1 stycznia 1946 r.

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE”

„Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego”. Rok XVIII i XIX. Zeszyty: 1, 2, 3 i 4—5/1945; 1, 2, 3, specjalny I, 4, 5, 6, 7, 8, specjalny II i 9/1946. Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego — Stefan Szulc, dyrektor G.U.S. Redaktor główny — Kazimierz Romaniuk, Warszawa, ul. Narbutta 33.



Dwujęzyczne, polsko-angielskie, „Wiadomości Statystyczne G.U.S.” rejestrują wszelkie uchwytne przejawy naszego życia gospodarczego i oświatowo-kulturalnego.

Wiadomości te są zgrupowane w następujące działy główne: **komunikacja, ceny, demografia i zdrowotność** (reparacja, służba zdrowia, szpitale, sanatoria i poradnie), **produkcja i obrót towarów, praca i warunki bytu, rozwój gospodarczy Polski, oświata i życie kulturalne** (radiofonizacja, kina stałe i objazdowe, czasopisma, teatry zawodowe, frekwencja w Teatrze Polskim, filmy oświatowe, szkoły powszechne i muzyczne).

Zeszyt specjalny I z r. 1946 podał tymczasowe wyniki powszechnego, sumarycznego spisu ludności z 10.II.1946 r.: 310112 km kw powierzchni kraju, 23911172 ludności, z czego 7404557 w miastach, a 16202293 na wsi; 77 osób na km kw.

Na dzień 31.XII.1945 r. zarejestrowano w Polsce 376 czasopism, z tego 35 dzienników, 74 tygodników, 133 miesięczników, 4 dwumiesięczniki, 5 kwartalników i 2 roczniki; 7 pism wychodzi 2 — 4 razy na tydzień, 50 pism 2 — 3 razy na miesiąc; nieregularnie wychodzą 53 pisma, w terminach niustalonych 13.

W roku szkolnym 1945/46 było w Polsce 18423 szkoły powszechne z 843329 uczniami w miastach i 2160178 na wsi, z czego na ziemiach odzyskanych 2965 szkół z 323138 uczniami.

Na ogólną liczbę 18423 szkół — w miastach jest 2098 i na wsi 16325; publicznych 18372 z 2991819 uczniami i prywatnych 51 z 12188 uczniami. Na ziemiach odzyskanych, w Łodzi i województwach: łódzkim, białostockim i poznańskim szkół prywatnych nie ma.

212710 uczniami, z czego trzecia część przypada na Łódź.

Akcją filmów oświatowych objęto w Polsce 720 szkół z 212 710 uczniami, z czego trzecia część przypada na Łódź.

Tadeusz Kuligowski.

DLA CHÓRÓW MIESZANYCH

Ukazały się nakładem Towarzystwa Teatru i Muzyki:

Józef Rafalski:

„Chodźmy tu Niemce” — kanon na 4 głosy. „Już zaszedł nad doliny” — kanon na 2 głosy. „Dzwony” — kanon na 4 głosy.

Wacław Lachman:

„Kiedy będzie”. „A już dobranoc”. „Wiosenka”. „Matulu moja”.

Eugeniusz Dziewulski chór z kapelą: „Oj, komu, komu”. „Do niebieskich powa”.

INFORMACJE O PRASIE ZWIĄZKOWEJ

Organem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce jest wychodzący co tydzień „Związkowiec” (Warszawa, ul. Przyjaciół 9 nr 1/2), cena egz. 3 zł. Jest to jedno z najlepiej redagowanych pism związkowych w Polsce. „Związkowiec”, który początkowo wychodził pod nazwą „Trybuna Związkowca”, poświęca sporo miejsca sprawom szkolnym.

Organem Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji w Polsce jest ukazujący się nieregularnie miesięcznik „Poczt” (Warszawa).

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Poligraficznego w Polsce wydaje w Krakowie (Rynek Gł. 34), starannie i rzeczowo redagowane, szczupłe „Wiadomości Graficzne” (miesięcznik).

„Pracownik Państwowy”, organ Związku Zawodowego Pracowników Państwowych R. P., od czerwca wychodzi co kwartał w Warszawie (Hotel Bristol, Krakowskie Przedmieście, pokój 437).

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Skórzanego przy Polskiej Spółce Obuwia „Bata” S. A. w Radomiu, ul. Dolna 10, pod zarządem państwowym, wydaje ilustrowany dwutygodnik „Co słychać w firmie Bata?”.

Miesięcznik ilustrowany „Głos Lasu” jest organem Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego (Warszawa, Ministerstwo Leśnictwa, ul. Wawelska 52—54), cena 5 zł. Sprawom fachowym poświęcono 8-stronicowy dodatek pt. „Z niwy leśnej”.

Związek Zawodowy Pracowników Dróg Kołowych R. P. wydaje ilustrowane „Drogownictwo”, rzeczowo redagowane czasopismo, poświęcone zagadnieniom wiedzy drogowej, mostowej i przemysłu drogowego (ul. Górnośląska 22 m. 6), cena 60 zł z kilkustronicowym dodatkiem „Biuletyn Zw. Zaw.”.

Pr. Dróg Kołowych R. P.” przeznaczonym dla omawiania spraw ściśle organizacyjnych.

Miesięcznik „Kolejarz Związkowiec” jest organem Związku Zawod. Pracowników Kolejowych R. P. (Warszawa, Al. Jerozolimskie 101).

Zarząd Główny Centralnego Związku Zawodowego Metalowców w Polsce wydaje ilustrowany miesięcznik „Metalowiec” (Katowice, ul. Matejki 3).

Miesięcznik „Samorządowiec” jest organem Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce (Warszawa, al. Jerozolimskie 85, zł 5).

Ilustrowany dwutygodnik „Górnik” jest organem Centralnego Związku Zawodowego Górników w Polsce (Sosnowiec, ul. Żytnia 10).

Dodajmy jeszcze nasz „Głos Nauczycielski”, organ włókniarzy „Życie Włókiennicze” (Łódź, ul. Strzelecka 2), „Głos Widzowa” (Łódź, ul. Armii Czerwonej 81) i „Głos Skarbowca” (Warszawa, ul. Wileńska 2/4), przypomnijmy omówiony w nr 14 „Głosu Nauczycielskiego” organ Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych R. P. „Pracownik Spółdzielczy”, a przegląd prasy związkowej będzie kompletny.

Tylko „Głos Lasu” powtarza na tytułowej stronie naczelnego hasło „Związkowca”.

W znacznej większości prasa związkowa jest zapełniona komunikatami, rezolucjami, dającymi wiadomości o interwencjach i bardzo licznych konferencjach. Spotyka się przedruki ze „Związkowca”. Dużo stron jest poświęconych sprawie bytu mas związkowych, ciężkiej kwestii materialnej, sprawom urlopów i wczasów. Niektóre pisma skromne i bezpretensjonalne. Te czasem — jak np. „Co słychać?” — schodzą do roli prowincjonalnych pisemek.

Ponieważ z wyjątkiem „Głosu Lasu” i „Drogownictwa” żadne z pism nie oddzieliło części fachowo-społecznej od ściśle organizacyjnej, przeto nie wiadomo, czy dany organ należy traktować jako czasopismo czy jako biuletyn organizacyjny, bowiem wiadomości, jakie zawiera, są mechanicznie wymieszane i rzeczy wartościowe toną w powodzi balastu nie dając potrzebnego odgłosu, choć ten i ów organ pragnie mieć bardziej zajmującą treść i umieszcza dla ożywienia np. rozrywki umysłowej, humor, wiadomości sportowe itp. Ton prasy związkowej jest nieśmiały. Zda się, że wszystkie te organy trawi jedna choroba: szczupły zespół grona istotnie redagującego pismo.

Szczupłość ram niektórych organów odbija się ujemnie na ich poziomie. Dlatego odzywają się głosy o poszerzenie objętości pism („Wiadomości Graficzne”).

Zagadnienia oświaty i wychowania prawie nie są na ich łamach omawiane. To jest bardzo poważne niedociągnięcie — nie trzeba tego uzasadniać.

Przed prasą związkową stają do spełnienia bardzo poważne zadania. Jeśli chce je ona spełnić, musi dotychczasowe sposoby redagowania poddać gruntownej krytyce i rewizji.

K R O N I K A

OBRADY PEŁNEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. N. P. W DNIACH 15 I 16 XI 1946 R.

Plenarne posiedzenia Zarządu Głównego Z. N. P. są niecodziennym wydarzeniem w naszym życiu organizacyjnym. Zwolowane bywają parę razy do roku dla podjęcia uchwał w sprawach zasadniczych. Normalny codzienny bieg spraw regulowany jest przez Prezydium Zarządu Głównego.

Obecnie, kiedy prad życia jest wyjątkowo wartki, gdy w szybkim tempie dokonywane są głębokie przeobrażenia we wszystkich dziedzinach, plenarne posiedzenia Zarządu Głównego bywają zjawiskiem częstszym. Bo w stosunkowo krótkich okresach czasu nagromadzają się sprawy o podstawowym znaczeniu dla Związku i wymagają rozstrzygnięcia. Bywa i tak, że życie domaga się decyzji natychmiastowych Zarządu Głównego w takich sprawach, które w normalnych czasach powinny być przedstawione do rozstrzygnięcia Zjazdowi Delegatów. Przykładem — uchwała Zarządu Głównego dotycząca zmiany struktury organizacyjnej Związku, dokonana przez wprowadzenie w jego szeregi

pracowników administracji szkolnej. Ten „zamach w majestacie prawa” budzi w szeregach związkowców zastrzeżenia i niepokoje, których źródłem jest wysokie poczucie praworządności oraz głębokie poszanowanie ustalonych zasad i norm życia organizacyjnego. Nie odmawiając słuszności tym zastrzeżeniom trzeba jednak brać pod rozwagę sytuację, w jakiej rozwija się dziś praca Związku oraz konieczność regulowania jego działalności w wartkim prądzie przemian i przeobrażeń, obejmujących całokształt życia narodowego. Stanowisko ścisłego przestrzegania rozgraniczeń kompetencyjnych, ustalonych dla poszczególnych organów Związku, bez względu na konsekwencje, jakie stąd wyniknąć mogą — jest dziś nie do utrzymania. Niebezpieczeństwa, jakie stąd mogłyby powstać, byłyby bardziej brzemienne w skutki dla całości życia organizacyjnego, niż te konsekwencje, jakie wysuwają się z kolizji w swoich zastrzeżeniach. Toteż członkowie Zarządu Głównego, świadomi stanu rzeczy, gdy podjęto tę decyzję, czynią to po gruntownej i wielostronnej analizie sytuacji, która domaga się rozstrzygnięcia. Tylko głęboka tro-

ska o dobro Związku nakłania ludzi obdarzonych zaufaniem mas nauczycielskich, do wzięcia na swe barki odpowiedzialności za decyzję w tego rodzaju sprawach.

Ostatnie plenarne zebranie Zarządu Głównego, po szczegółowym rozpatrzeniu podstaw finansowych działalności Związku stanęło przed narzucającą się koniecznością reorganizacji zasad pobierania składki członkowskiej i podjęło uchwałę ustalającą formę procentowego (od poborów) świadczenia członków na rzecz Związku. Poczynając od 1 stycznia 1947 r. składka pobierana będzie w wysokości 2% od płacy zasadniczej i dodatków stałych, z czego 1% przeznacza się na działalność Zarządu Głównego i jego agend, a 1% na potrzeby niższych ogniw organizacyjnych.

Uchwała ta pociąga za sobą i pewną podwyżkę składki. Mając przed oczyma obraz daleko sięgającego zubożenia zawodu nauczycielskiego, tym trudniej przyszło do decyzji w tej sprawie. Nie było jednak innego rozwiązania. Pójście na poszukiwanie pieniędzy z innych źródeł — to przekreślanie niezależności zawodowego ruchu nauczycielskiego. Ograniczenie zakresu — to droga prowadząca do pozorów działalności. Nikt z nas na pewno świadomy celów i zadań, jakie stoją przed ruchem nauczycielskim, nie odważyłby się wprowadzić go na tego rodzaju drogi.

Większość czasu dwudniowych obrad zajęły sprawy sytuacji materialnej szkoły i nauczyciela, rozpatrywane w obecności Ministra Oświaty kol. Czesława Wycecha oraz delegatów Prezydium K. C. Z. Z.

Fakty, głęboko sięgających i poszerzających się niemal z dnia na dzień skutków społecznych niedzy nauczyciela, krzyczą wprost o nadzwyczajną mobilizację środków i postawienie tamy, aby nie doszło do niechybnej katastrofy. Postanowiono więc jeszcze raz uderzyć na alarm i przedstawić stan rzeczy w całej jego groźbie, zarówno czynnikom miarodajnym, jak i masom narodu. Specjalna Komisja złożona z pięciu członków Prezydium Zarządu Głównego, zwolnionych od obowiązków innego rodzaju, będzie gromadzić i przepracowywać w dalszym ciągu materiały, dotyczące położenia materialnego szkoły i nauczyciela oraz rozmiarów klęski, jaka z tego położenia wypływa.

Ze spraw innego rodzaju tematem obrad były zasady przyjmowania członków administracji szkolnej do Związku oraz zadania ZNP na odcinku organizacyjnym pracy nauczyciela w szkole, w dziedzinie pracy społecznej, samopomocy koleżeńskej, obrony prawnej, czasów i turystyki oraz gospodarki finansowej.

Uchwalony regulamin Sekcji Administracji Szkolnej przewiduje przyjmowanie członków przez Zarządy Ognisk na drodze dobrowolnych zgłoszeń (złożenie deklaracji). Ogranicza bierne prawo wyborcze tych, którzy pełnią funkcje nadzoru pedagogicznego oraz inspektorów i kuratorów szkolnych. Członkowie Związku, którzy sprawują nadzór pedagogiczny nad pracą nauczyciela, nie mogą być wybierani na stanowiska prezesów Ognisk, Oddziałów Powiatowych, Oddziałów Grodzkich i Okręgowych, a inspektorzy i kuratorzy nie mogą być oprócz tego powoływani także i na stanowiska przewodniczących sekcji administracji szkolnej.

Uchwalono także regulamin dla specjalnych komisji rehabilitacyjnych, które będą miały za zadanie rozpatrywać zarzuty niewłaściwego zachowania się członków Związku w czasie okupacji niemieckiej i na tej podstawie wyciągać konsekwencje organizacyjne, bądź wydawać opinię o bezpodstawności stawianych zarzutów.

NAUCZYCIELSKIE KOŁO TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-BULGARSKIEJ

Dnia 8 listopada 1946 r. odbyło się zebranie organizacyjne koła nauczycielskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej przy dość licznych udziałach koleżanek i kolegów. Zebranie zaszczyliła swoją obecnością pani dr Tagaroff, małżonka posła i ministra pełnomocnego Republiki Bułgarskiej w Warszawie. Miłymi gośćmi byli starzy przyjaciele Związku: pani Genowska-Gerczew, znana literatka bułgarska i pan redaktor Gerczew. Obrady zagała kol. dr W. Hoszowska, wiceprezeska Związku referat o „Bułgarii wczoraj i dziś” wygłosił kol. Jerzy Michniewicz. Zadaniem koła nauczycielskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej jest zorganizowanie wszystkich koleżanek i kolegów interesujących się Bułgarią. Program prac koła jest bardzo rozległy i obejmuje między innymi tworzenie biblioteki bułgarskiej, naukę języka bułgarskiego i wycieczkę do Bułgarii. Zapis członków przyjmuje Wydział Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

NAUCZYCIELSKIE KOŁO TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ.

Dnia 26 listopada 1946 r. w gmachu ZNP w Warszawie odbyło się w obecności licznie przybyłych kolegów i przedstawicieli władz szkolnych organizacyjne zebranie Nauczycielskiego Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przewodniczyła zebraniu kol. dr Hoszowska. Kol. Gocławska-Germanowicz przemawiała z ramienia Zarządu Głównego TPPR, a inż. Kobyłecki — imieniem Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa.

Kol. W. Witkowski wygłosił referat o roli nauczyciela w TPPR: nauczyciel, którego rola społeczna polega na przekazywaniu i udostępnianiu dóbr kulturalnych, pozna wartości kultury radzieckiej i przekaże je polskiemu społeczeństwu.

Po dyskusji wybrano władze zorganizowanego Koła: prezes K. Maj, wiceprezesi Br. Chrościński i W. Dusza, sekretarz Wł. Ferenc i skarbnik T. Płoński; komisja rewizyjna: T. Kuligowski, K. Staszewski i L. Usarek.

NAUCZYCIELSKIE KOŁO TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

Dnia 28 listopada 1946 r. po referacie kol. W. Witkowskiego pt. „Współpraca kulturalna polsko-jugosłowiańska” i dyskusji zorganizowano nauczycielskie koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Jugosłowiańskiej. Skład Zarządu Koła: prezes dr Wł. Hoszowska, wiceprezes F. Popławski, skarbnik L. Usarek, sekretarz J. Popławska; komisja rewizyjna: M. Kopec, W. Kowalska, Brzezińska.

JUBILEUSZOWY ZJAZD ZNP W NOWYM SĄCZU.

W dniach 8 i 9 listopada 1946 r. nauczycielstwo powiatu nowosądeckiego w liczbie około 600 osób obchodziło uroczystie 40-lecie istnienia Z.N.P. Na zjazd oprócz przedstawicieli władz, związków zawodowych, partii i organizacji, przybyli: prezes Z.N.P. K. Maj i przedstawiciele Zarządu Okręgu Z.N.P. w Krakowie: prezes Roman Serkowski i Antoni Borowski.

Chór odśpiewał hymn Z.N.P.

Kol. Bolesław Szurmiak, jeden ze współzałożycieli Z.N.P. w Sądeckim, przeprowadził gawędę: „40-lecie istnienia Z.N.P. na terenie powiatu”.

Dłuższe przemówienie kol. Maja, nacechowane serdecznym stosunkiem do kolegów, podkreślające twórczy wkład ziem Sądeckiej do ideologii Z.N.P. i służbę tamtejszych kolegów pod sztandarem Związku i demokracji, a zakończone apelem do nauczycielstwa, by — mimo ciężkie warunki materialne — nie zapominało o idealach związkowych i demokratycznych — było krzepiącym momentem zjazdu.

Dyskusja po referacie o sytuacji materialnej nauczycieli wykazała, że warunki terenowe pogarszają ciężką sytuację materialną nauczycielstwa w powiecie.

Drugi dzień zjazdu poświęcono konferencjom rejonowym.

KOMITET KULTURY I OŚWIATY.

Komisja Centralna Związków Zawodowych powołała Komitet Kultury i Oświaty przy Wydziale Kulturalno-Oświatowym.

Dnia 14 listopada odbyła się inauguracyjna konferencja Komitetu, w skład którego wchodzi: wiceminister L. Kruczkowski, dyr. L. Schiller, prof. J. Chałasiński, prof. St. Ossowski, prof. N. Gąsiorowska, dr S. Żółkiewski, dr J. Baculewski, dr S. R. Dobrowolski, dr W. Kula, dr N. Assorodobraj, dr R. Fleszarowa, dr J. Kormanowa, dyr. A. Terej, ob. D. Wierciuchowa oraz pierwszy sekretarz Prezydium K.C.Z.Z. i kierownik Wydziału Kulturalno-Oświatowego St. Cieślakowska.

Przewodniczącą Komitetu wybrana została ob. Cieślakowska, która zapoznała zebranych z działalnością kulturalno-oświatową w Związkach Zawodowych, prowadzoną przez Wydział.

KONFERENCJA PEDAGOGICZNA

OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Wychodząc z założenia, że nauczycielskie konferencje rejonowe nie są celem samym w sobie, lecz mają organizować i ułatwiać szeroko pojętą akcję samokształceniową, powinny być tej pracy narzędziem, ośrodkiem inicjatywy i twórczej myśli. Wydział Pedagogiczny Okręgu Warszawskiego pragnął odpowiedzieć na pytanie: w jakim kierunku ta praca samokształceniowa nauczyciela winna pójść i co win-

...obejmować? W tym celu w dniach 10, 11 i 12 października b. r. odbyła się Okręgowa Konferencja Pedagogiczna, której wzięli udział przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych Zarządów Oddziałów Powiatowych i przewodniczący Powiatowych Komisji Samokształceniowych.

Na wstępie programu konferencji zostało uwzględnione zagadnienie samokształcenia, które przedstawił dr Kazimierz Wojciechowski, naczelnik Oświaty Dorosłych w Ministerstwie Oświaty, w referacie „O znaczeniu i zadaniach pracy samokształceniowej”.

Cenną pomocą i wskazaniem dla organizatorów i kierowników pracy samokształceniowej w sensie wysuwania problemów i sposobów ich ujęcia w odniesieniu do zagadnień światopoglądowych, był referat prof. Bohdana Suchodolskiego pt. „Współczesne zagadnienia światopoglądowe”.

O „Zagadnieniach socjologicznych w pracach samokształceniowych” mówił kol. K. Maj.

O „Roli literatury pięknej w pogłębianiu kultury estetycznej” — mówił kol. St. Aleksandrzak, redaktor związkowych czasopism dla dzieci. „O znaczeniu poezji i żywego słowa” — kol. Kielbiński, który swoją prelekcję ilustrował pięknie przez siebie recytowanymi wyjątkami z nowej poezji.

O tym, jak należy wyrabiać w sobie wrażliwość na piękno zawarte w obrazie, sprzęcie, ubiorze, budowlę — mówiła kol. Lewakowska.

Referat na temat „Aktualnych zagadnień pedagogicznych” wygłosił prof. Bohdan Suchodolski. Kol. dr Wł. Horszowska omówiła tak ważne w dobie obecnej „Wychowanie spółdzielcze w tematach konferencji rejonowych”. Kol. Wacław Wojtyński zapoznał uczestników ze sposobami pogłębiania wiadomości z psychologii, wygłaszając referat pt. „Zagadnienia psychologiczne w tematach konferencji rejonowych”.

Do zakresu wykształcenia zawodowego nauczyciela należy dobra znajomość zagadnień metodycznych, stała dążność do doskonalenia form praktyki szkolnej. Te zagadnienia zreferował kol. K. Staszewski.

O problemach prac oświatowo-kulturalnych nauczyciela mówił kol. F. Popławski, przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Związku. Rolę książki i czasopisma w pracy samokształceniowej nauczyciela omówił kol. T. Kuligowski, dając jednocześnie krytyczny przegląd powojennych wydawnictw książkowych i czasopism z dziedziny pedagogicznej, popularno-naukowej i społeczno-literackiej, które powinny się znaleźć w bibliotekach nauczycielskich.

Formom pracy na konferencjach rejonowych poświęcili swoje wywody kol. kol. Br. Chrościcki, przewodniczący Głównej Komisji Samokształceniowej i Stan. Czajkowski, przew. Wydziału Pedagogicznego Okręgu.

Taki był w najbardziej kronikarskim ujęciu program Konferencji Pedagogicznej Okręgu Warszawskiego ZNP.

Zdaniem organizatorów i uczestników konferencji zawod nauczyciela i jego rola społeczna wymagają, by nauczyciel, jeśli nie chce się znaleźć na marginesie życia i jeśli ma ambicję oddziaływania na społeczeństwo, niezależnie od swojej specjalności, niezależnie od ukończonego zakładu naukowego pogłębiał stale swoje wykształcenie w zakresowanych przez Konferencję Okręgową kierunkach.

Dyskusja i wypowiedzi kolegów delegatów wykazały, że Konferencja Okręgowa spełniła swoje zadanie i pozwoliła na sprawę konferencji rejonowych spojrzeć z szerszego i głębszego punktu widzenia, sprecyzowała założenia i cele, dała program i wytyczne na dłuższą metę.

W obradach brali również udział przedstawiciele Zarządu Głównego koledzy Mańkowski i Bartecki i z Kuratorium Okr. Szkol. Warszawskiego wizytatorzy Polkowski i Kowalczyk.

Uczestnicy konferencji pierwszego dnia wieczorem wzięli udział w artystycznej wieczornicy w Centralnym Klubie Nauczycielskim, następnego zaś dnia byli na „Grubych rybach” w Teatrze Polskim.

Obradom przewodniczył z ramienia Zarządu Okręgu kol. St. Czajkowski.

W JEDNYM ZDANIU

Ku czci 217 nauczycieli z Włocławka i okolicy pomordowanych przez Niemców w czasie okupacji w obecności przedstawicieli władz nastąpiło uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy wmurowanej w ścianę gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego we Włocławku.

Kraj zalewa fala nieletnich włóczęgów, a na tle włóczęgostwa kwitnie zbrodnia, w Lublinie np. schwytano bandę złośliwą składającą się z dzieci w wieku od 10 do 14 lat.

W dniu 29 października zmarł w szpitalu w Cieszyńcu Paweł Hulka - Laskowski, jeden z najwybitniejszych literatów współczesnych, krytyk, tłumacz i publicysta znany z przyjaźnielskiego stosunku do szkoły polskiej i nauczycielstwa spod znaku ZNP.

Studenci poznańscy dla zarobku transportują konie U.N.R.R.A. ze Szczecina do Poznania.

Zwłoki nauczyciela Jana Mazy, jednego z długoletnich bojowników o wolność Warmii, zamordowanego w obozie koncentracyjnym w Hohenbrunn pod Królewcem przewieziono z terenu Z. S. R. R. do Olsztyna.

W dniach 2 i 3 listopada w czasie narad wizytatorów higieny szkolnej w Ministerstwie Oświaty nad stanem obecnym i potrzebami higieny szkolnej ustalono, że na cele opieki sanitarnej w szkołach przeznaczono w roku bieżącym niewystarczającą sumę 25 milionów zł, na 1.330 szkół obejmujących 359.000 młodzieży należyta opieka sanitarno - lekarska posiada tylko 60%, a opiekę dentystyczną 21%.

Ogólnopolska konferencja okregowych wizytatorów higieny szkolnej postanowiła: wprowadzić higienę do programu szkolnego jako przedmiot obowiązkowy, przyznać stypendia na studia lekarskie dla nauczycieli i zbadać zdrowotność nauczycielstwa w zakresie chorób płucnych.

W procesie o zabójstwo Bolesława Ścibiorka — ur. w r. 1906 w Łąznowie w pow. brzezińskim, od 17 roku życia nauczyciela szkoły powszechnej i następnie kierownika szkoły w Konstantynowie pod Łodzią karnie przeniesionego w czasach sanacyjnych za działalność w „Wiciach” do Jeżowa, działacza konspiracyjnego, działacza młodzieżowego i politycznego, zamordowanego dnia 5.12.1945 r. w Łodzi — ustalono, że bezpośredni udział w zamachu na życie Ścibiorka brał jego uczeń i wychowanek ze szkoły powszechnej, 23-letni rolnik Bolesław Panek skazany w procesie na śmierć.

Znakomity pisarz polski, jeden z najwybitniejszych prozaików Polski, syn ziemi śląskiej, z zawodu nauczyciel szkoły powszechnej (Skoczów na Śląsku), więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Gustaw Morcinek powrócił do kraju.

Z baraków wojennych, w których przebywali żołnierze, jeńcy wojenni, chorzy albo więźniowie obozów pracy, wznosi się w Polsce, początkowo na prowincji, a ostatnio i w Warszawie, pomieszczenia szkolne.

Na otwarciu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, której dyrektorem został prof. Stefan Szuman, był obecny kol. K. Maj.

Nad poprawą sytuacji materialnej szkoły i nauczycieli w Prezydium Rady Ministrów obradowali pod przewodnictwem premiera Osóbki - Morawskiego: ministrowie Wycech i Dąbrowski, prezes C. U. P. Bobrowski i wiceminister Trojanowski.

Powrócił do kraju z U. S. A. b. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. politechniki Wojciech Świątosławski.

Rada Ministrów na samorząd gospodarczy i zawodowy nałożyła obowiązek wyznaczania — na zapotrzebowanie władz szkolnych — fachowców do pełnienia funkcji nauczycielskich w szkołach zawodowych w wymiarze do 6 godzin tygodniowo.

„Wici” w 600 miejscowościach województwa krakowskiego przy współudziale inspektorów szkolnych zorganizowały zespoły dokształcające w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

W powiecie bytowskim dzieci repatriantów z za Bugu z braku obuwia nie uczęszczają do szkoły.

Do Głównej Komisji Obywatelskiej Daniny Narodowej wszedł z ramienia Z. N. P. prezes K. Maj.

W gminie Marki w powiecie warszawskim na remonty i urządzenia wewnętrzne 6 szkół powszechnych i samorządowego gimnazjum przeznaczono 172 tysiące złotych, kiedy na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb potrzeba 4 miliony.

W dniu 17 października Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci obchodziło piękną uroczystość 27-lecia n... ..

Przy każdej fabryce w Polsce zatrudniającej ponad 200 ludzi: powstanie szkoła zawodowa.

Na zgrupowanie UNESCO w Paryżu wyjechała polska delegacja w następującym składzie: wiceministrowie H. Kuczkowska i L. Kruczkowski, prezes Z. N. P. K. Maj, rektor St. Pieńkowski, attaché ambasad R. P. w Londynie B. S. Drzewiecki i prof. N. Gąsiorowska.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 31 października powołała Narodowy Komitet Współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych dla spraw Wychowania, Nauki i Kultury pod nazwą: „Polski Komitet dla spraw Wychowania, Nauki i Kultury (skrót: „Polski UNESCO”)”.

Robotnicy doszkalaní jako fachowcy dla potrzeb przemysłu na całodziennych kursach i w szkołach dokształcających otrzymują na czas nauki płatne urlopy.

Uroczystość otwarcia pracowni naukowej Instytutu Fizycznego w Warszawie w dniu 16.11.1946 r. była jednocześnie aktem uczczenia pamięci prof. Stanisława Kalinowskiego, z którego imieniem jest ta placówka związana.

W Milanówku jest 8 szkół, w których uczy się 1650 młodzieży; młodzież w tych szkołach powinna mieć 800 ławek, 75 tablic, 100 stołów, 400 krzeseł, 400 tablic poglądowych, 100 map, 40 szaf, 8 bibliotek; 185 dzieci nie chodzi do szkoły ponieważ nie ma dla nich miejsca; ucząca się młodzież nie może normalnie pracować, ponieważ brak dla niej 150 ławek, 40 tablic, 80 stołów, 300 krzeseł, 80 map, 50 szaf, urządzonych i wyposażonych gabinetów fizycznych i chemicznych; na pomoce naukowe potrzeba 1.250.000 zł., a szkoły na ten cel nie mają żadnych funduszy.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

W SPRAWIE REFORMY SKŁADKI CZŁONKOWSKIEJ.

Jesteśmy świadkami nadzwyczajnego wzrostu kosztów utrzymania.

Rząd walczy z tymi objawami niezdrowych stosunków przez stworzenie Komisji Cennikowej, która ostatnio ustaliła ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby. Jesteśmy zdania, że w ten sposób wstrzyma się wzrastające apetyty tych wszystkich, którzy towary chowają czekając z puszczaniem ich na rynek, aż ceny ich wzrosną. Trudna sytuacja państwa na pewno zostanie opanowana, tym niemniej stan taki odbija się ujemnie na budżetach świata pracy i na budżetach organizacji społecznych i politycznych. Również i nasza organizacja musi ten ciężar dźwigać na swoich barkach. Uchwalona na Zjeździe Bytomskim składka w wysokości 30 zł odpowiadała w ówczesnych warunkach 3% przeciętnej płacy nauczyciela.

Celem zaktualizowania składki i uczynienia z niej realnej podstawy budżetów wszystkich komórek organizacyjnych Z.N.P., ustala się — z ważnością od dnia 1 stycznia 1947 r. — stały stosunek składki do każdorazowo aktualnych poborów nauczyciela w wysokości 2%.

Nie chcielibyśmy, aby koleżanki i koledzy podchodzili do tego zagadnienia jako do zamachu stanu „w majestacie prawa”. Podobne sytuacje Związek Nauczycielstwa Polskiego już przeżywał w okresie przedwojennym w latach od 1919 do 1923 r. Jestem zdania, że ogół koleżanek i kolegów ustosunkuje się pozytywnie do naszych posunięć. Organizacja musi tętnić życiem, musi istnieć. Podstawą utrzymania się na powierzchni w dzisiejszych trudnych czasach są finanse. Nie możemy dopuścić do tego, aby dzisiaj, kiedy jest zrozumienie całego społeczeństwa dla spraw szkolnych i nauczycielskich — kiedy sprzyja odpowiedni klimat, aby los szkoły i nauczycieli znalazł należyte miejsce wśród wszystkich hierarchicznie ważnych zagadnień państwowych, aby Centrali i niższym komórkom organizacyjnym zbrakło finansów na dalszą akcję w tej właśnie sprawie. Prezesi poszczególnych ogniw naszej organizacji sygnalizują, że brakuje pieniędzy na prace w terenie. Aby praca nasza była sprawniejsza i owocniejsza, musimy mieć przede wszystkim zapewnione podstawy finansowe. Gdybyśmy nie zdecydowali się na to wyjście, o jakim wyżej zaznaczyłem, nastąpiłoby zahamowanie całego życia organizacyjnego.

W Warszawie odbył się zjazd b. wychowanków szkoły św. Wojciecha, założonej w r. 1877 przez Wojciecha Górskiego: Norbert Barlicki działacz PPS był nauczycielem tej szkoły, a Stanisław Dubois jej wychowankiem.

Seminarium nauczycielskie w powiecie mińsko-mazowieckim w Siennicy z woli rządu carskiego powstało po r. 1863 dla celów rusyfikatorskich: nauczyciele pochodzący z ludu polskiego mieli tę robotę na ziemi polskiej wykonać, ale nie wykonali jej, bowiem wychowankowie Siennicy (seminarium istniało do r. 1937/8) stali się wychowawcami polskich pokoleń, zajęli w państwie polskim wielkie i zaszczytne stanowiska: z tą kuźnicą pedagogiczną są związane nazwiska dr Marii Li-brachowej, Delfiny Gayówny, Józefy Łysakiewiczówny, Stefani Lewandowskiej, dr Karola Mitkiewicza, Józefa Swatonia, Stanisława Wiacka i wreszcie dyrektora tej szkoły Kazimierza Gnoińskiego, który przy okazji zjazdu Sienniczaków w dniu 27 października obchodził 30-lecie swej pracy w Siennicy, a 40-lecie pracy pedagogicznej.

80% DZIECI W WARSZAWIE JEST ZAGROŻONYCH GRUŻLICĄ

Ministerstwo Oświaty szkolić będzie kandydatów na wychowawców w domach dzieci, internatach i kieszonków świetlic na trzy lub czteromiesięcznych kursach w Zgierzu, Łodzi, Krakowie i Opolu.

Dla uczczenia pamięci Emila Zegadłowicza, poety i pisarza, zostanie m. in. w Gorzeniu Górnym, pow. wadowicki, ufundowany trwały pomnik w postaci szkoły murarsko-ciesielskiej.

Czy ograniczenie działalności organizacji do minimum, a może niżej, rozwiązałyby zagadnienie? Stwierdzam, że nie, a nawet potwierdzić można by, że popełnilibyśmy kardynalny błąd, który zemściłby się w przyszłości na naszej organizacji. Do tego dopuścić nie wolno! Dlatego musimy urealnić budżety wszystkich naszych komórek organizacyjnych, a jeśli chodzi o Zarząd Główny, urealnienie budżetu musi nastąpić w zakresie takich wydatków, które nie dadzą się utrzymać w granicach uchwalonego w dniu 30 maja r. b. budżetu z uwagi na zwyczaję cen rynkowych i kosztów utrzymania.

Do takich zaliczono honoraria za różne prace, materiały pisarskie, wodę, światło, utrzymanie porządku i dozorowanie, kupno sprzętu biurowego, który całkowicie został zniszczony przez oprawców hitlerowskich, koszty organizacji różnych konferencji i wydatki na remont budynków Z.N.P. w Warszawie. Odpowiednia zwyczajka płac musi być zastosowana do wszystkich pracowników Z.N.P. Jeśli nam jest źle i bardzo źle, to niczym nie można usprawiedliwić faktu, że nasi pracownicy głodują lub szukają sobie inatratniejszych posad.

Dla pokrycia wyżej umówionych wydatków przewiduje się następujące rozwiązania:

- a) Dotychczasowy wpływ miesięczny ze składki członkowskiej wynosi około 1.000.000 zł.
- b) Uchwalona na Zjeździe Bytomskim składka w wysokości 30 zł odpowiadała w ówczesnych warunkach 3% przeciętnej płacy nauczyciela.
- c) Celem zaktualizowania składki i uczynienia z niej realnej podstawy budżetów wszystkich naszych ogniw, ustala się z ważnością od dnia 1 stycznia 1947 r. stały stosunek składki do każdorazowo aktualnych poborów w wysokości 2%.

Dla ułatwienia manipulacji przy poborze składki oraz przewidywań i kontroli wpływów z tego tytułu ustala się tabelę skladek zależną tylko od grup uposażeniowych ze zróżnicowaniem dla tych miejscowości, gdzie wypłacane są specjalne dodatki lokalne (m. st. Warszawa, Ziemia Odzyskane, Gdynia itp.).

Przy niniejszym załączamy 2 tabele skladek na rzecz Zarządu Głównego i niższych komórek organizacyjnych Z.N.P.

które obowiązują od 1 stycznia 1947 r. aż do chwili zmiany wysokości plac w szkolnictwie dla miejscowości bez dodatków lokalnych I tabela, i II w miejscowości z dodatkiem lokalnym.

TABELA SKŁADEK

na rzecz Zarządu Głównego i niższych komórek organizacyjnych Z. N. P. obowiązująca od 1 stycznia 1947 r. aż do chwili zmiany wysokości plac w szkolnictwie dla miejscowości bez dodatków lokalnych.

Grupa uposażenia	Liczba naucz.	Placa	Składka całkow.	50% składki na rzecz Zarz. Gł.	Wpływ miesięczne z nowej składki
X	5.000	2.500	50.—	25.—	125.000
IX	14.000	2.700	54.—	27.—	378.000
VIII	30.000	2.900	58.—	29.—	870.000
VII	15.000	3.100	62.—	31.—	465.000
VI	5.000	3.300	66.—	33.—	165.000
V	1.000	3.600	76.—	38.—	38.000
IV	900	4.500	90.—	45.—	40.500
					2.081.500

TABELA SKŁADEK

członkowskich Z. N. P. obowiązująca od dn a 1 stycznia 1947 r. do chwili zmiany plac w szkolnictwie w miejscowościach z dodatkiem lokalnym.

Grupa uposażenia	w Warszawie		Na Ziemiach Odzyskanych	
	Placa	Składka pełna	Placa	Składka pełna
X	2.880.—	58.—	3.500.—	70.—
IX	3.100.—	62.—	3.750.—	74.—
VIII	3.350.—	66.—	4.050.—	80.—
VII	3.600.—	72.—	4.400.—	88.—
VI	3.880.—	78.—	4.750.—	94.—
V	4.450.—	88.—	5.400.—	108.—
IV	4.500.—	90.—	6.200.—	124.—

Podział składki członkowskiej w poszczególnych komórkach organizacyjnych jest następujący: na Zarząd Główny 1%, na Okręg 0,4%, na Oddział Powiatowy 0,4%, na Ognisko 0,2%.

Przykład: jeśli w Warszawie pobory nauczycieli X grupy bez dodatku stołowego wynoszą 2.800 zł. — to 2% od nich w zaokrągleniu obliczamy na 58 zł, z tego na Zarząd Główny przypada 29 zł, na Okręg — 11,6 zł, na Oddz. Powiatowy 11,6 zł, na Ognisko 5,8 zł —razem 58 zł.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze fakt, że naszym budżetem musimy objąć dwa nowoutworzone Wydziały (Wy-

dział Współpracy Kulturalnej z zagranicą i Wydział Wczasów i Turystyki).

Kończąc apeluję do wszystkich naszych komórek organizacyjnych o przystosowanie się do nowego systemu ściągania składek. Dalsze szczegóły w tej sprawie nadeślny drogą organizacyjną w jak najkrótszym czasie.

Jerzy Michniewicz

W SPRAWIE LECZENIA SANATORYJNEGO NAUCZYCIELI

Niektóre Ubezpieczalnie Społeczne odmawiały dotychczas nauczycielom skierowania do leczenia w Sanatorium ZNP w Zakopanem motywując odmowę brakiem funduszy na ten cel. Z uwag na to, że nauczyciele są ubezpieczeni na równi z innymi pracownikami państwowymi w Ubezpieczalniach Społecznych w zakresie pomocy lekarskiej, przeto także stanowisko Ubezpieczalni było niezgodne z obowiązującym przepisami prawnymi. Toteż Zarząd Główny ZNP wystosował do Zakładu Ubezpiecz. Społecznych w Warszawie pismo przedstawiając tę sprawę tak ze strony merytorycznej, jak i formalnej. Przy tym Zarząd Główny ZNP zwrócił uwagę na to, że nauczycielstwo należy do kategorii pracowników nisko uposażonych, źle zaopatrzonych, przepracowanych itp.

W odpowiedzi na pismo Zarządu Gł. ZNP Zakład Ubezpiecz. Społecznych dnia 12 bm. przesłał nam do wiadomości odpis pisma do jednej z Ubezpieczalni Społ. następującej treści:

„Według informacji uzyskanych przez Zakład Ubezpieczalni odmawia kierowania ubezpieczonych nauczycieli do leczenia w Sanatorium Zw. Naucz. Polsk. w Zakopanem motywując swą odmowę brakiem funduszy.

Zakład Ubezpiecz. Społ. komunikuje, że zgodnie z pismem okólnym ZUS w sprawie kierowania na leczenie do wym. Sanatorium koszt takiego leczenia pokrywa Zakład. Tok postępowania przy kierowaniu form obowiązuje tak sam, jak przy kierowaniu na leczenie sanatoryjne innych kategorii ubezpieczonych.

Zakład oczekuje uwzględnienia przez tamt. Ubezpieczalnię w szerszym zakresie stosowania leczenia sanatoryjnego wobec chorych nauczycieli“.

Sądźmy więc, że obecnie chorzy nauczyciele nie będą mieli trudności w uzyskiwaniu skierowania do leczenia w Sanatorium ZNP

M. N.

WCZASY W GÓRACH.

Zgłoszenia na wczasy w naszych domach wypoczynkowych w Zakopanem i w Szklarskiej Porębie należy przysyłać do Zarządów Okręgowych Z.N.P., które dokonują przydziałów według ustalonego rozdzielnika. Opłata za turnus wynosi obecnie 1.400 zł plus wpisowe 100 zł i dodatkowo w turnusach świątecznych po 300 zł na urządzenie wyczerpy wyciecznej, względnie „Opłatka koleżeńską”. Turnusy świąteczne trwają od 16 do 29 grudnia i od 1 do 14 stycznia. Nauczycielstwo szkół prywatnych i miejskich oraz pracownicy szkół wyższych i administracji szkolnej wpłacają w każdym turnusie dodatkowo kwotę zł 700 jako należność części opłat przypadającej od pracodawcy

INFORMACJE i PORADY PRAWNE

PODANIA W SPRAWACH REPATRIACJI

Podania nauczycieli i ich rodzin o powrót do kraju należy obecnie składać na przepisowym formularzu, którego wzór poniżej podajemy, a który na zapotrzebowanie wydajemy w Wydziale Prawno-Ekonomicznym Zarządu Głównego Z. N. P., albo przesyłamy pocztą.

Do podania należy dołączyć świadectwo obywatelstwa poszukiwane(nej) wydane przez starostwo lub inny dokument przedwojenny, z którego by wynikało, że dana osoba posiada obywatelstwo polskie.

Do

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH
w Warszawie

Proszę o interwencję w sprawie zwolnienia i repatriacji do Polski obywatela (repatrianta) polskiego:

1. Nazwisko, imię i imię ojca osoby zatrzymanej;
2. Rok i miejsce urodzenia:

3. Zawód

4. Stan rodzinny:

5. Stałe miejsce zamieszkania do 1.IX.1939 r.:

6. Miejsce zamieszkania w czasie okupacji niemieckiej:

7. Data, miejsce i okoliczności aresztowania:

8. Dokładny adres obecny (o ile jest wiadomy):

9. Dodatkowe wyjaśnienia:

... dnia ... 19 ... r.
(podpis)

KORESPONDENCJA Z POLAKAMI ZA GRANICĄ

Poza normalnym ruchem pocztowym utworzono jeszcze specjalną kurierską pocztę dla korespondencji między Polską i obozami wysiedlonych w Niemczech, Austrii, Włoszech, Egipcie, Palestynie i Syrii.

Listy wysyłane tą drogą do wysiedlonych winny być adresowane do nich, a przesyłane pod adresem „Repatriant”, Warszawa, Mokotowska nr 48. Listy wysyłane przez „Repatrianta” są dostarczane do obozów przez urzędników Polskiej Obsługi Repatriantów.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU PRAWNO-EKONOMICZNEGO ZNP

„Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego z wiadomą, że wszystkie sprawy i pisma skierowane do nas a zwłaszcza te które dotyczą interwencji u władz, mogą być załatwione jedynie wtedy, gdy osoba zwracająca się posiada opinię właściwej komórki organizacyjnej (Ogniska lub Oddziału) dotyczącą danej sprawy oraz dowód przynależności do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Oplacenia składek członkowskich Kół kol. przyjeżdżający osobiście do Warszawy powinni opinię komórek organizacyjnych przynieść z sobą. Bez opinii komórek organizacyjnych interwencje nie będziemy mogli”.

RÓWNE WYNAGRODZENIE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH I ŚREDNICH O JEDNAKOWYCH KWALIFIKACJACH

Rada Ministrów uchwaliła zrównanie uposażeń nauczycieli szkół powszechnych, posiadających dyplom ukończenia Państwowego Instytutu Nauczycielskiego lub Instytutu Pedagogicznego Z. N. P. z nauczycielami szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli o takich samych kwalifikacjach.

Rozporządzenie to powinno w pewnej mierze zahamować odpływ wysoko wykwalifikowanych nauczycieli ze szkolnictwa powszechnego do średniego.

CI, KTÓRZY ODESZLI

Zginęli z powiatu miasta Podlaska.

Stanisław Danielak, lat 34, kierownik szkoły z Woskrzowie, zmarł w r. 1940 w Oranienburgu.

Aleksander Urbanski, lat 35, kierownik z Zabłocia, rozstrzelany w r. 1940.

Mikołaj Patejnik, lat 37, kierownik z Konstantynowa, zmarł w więzieniu w r. 1941.

Stanisław Jabora, lat 36, kierownik w Tuczej, zmarł w Oświęcimiu w r. 1941.

Zygmunt Kwiatkowski, lat 42, kierownik w Terespolu, zmarł 1941 r. w Oświęcimiu.

Tadeusz Górecki, lat 36, nauczyciel w Pawłowie, zmarł 1941 r. w Oświęcimiu.

Stanisław Carnelli, lat 42, kierownik w Białej Podlaskiej, zginął w Oświęcimiu w r. 1943.

Dymitr Pymosuk, lat 48, kierownik w Białej Podlaskiej, zmarł w Majdanku w r. 1943.

Mieczysław Chmielewski, lat 34, nauczyciel w Woran-
cu, zmarł w Dachau w r. 1941.

Jan Prokopiuk, lat 39, nauczyciel w Kobylanach, zmarł w Oświęcimiu w r. 1943.

Bolesław Koślarz, lat 31, nauczyciel w Karnatach, rozstrzelany w r. 1941.

Ks. Stanisław Leśniewski, lat 44, prefekt gimnazjum w Białej Podlaskiej, zmarł w Dachau w r. 1941.

Maksymilian Makarewicz, lat 51, nauczyciel gimnazjum w Leśnej Podlaskiej, zmarł w Oświęcimiu w r. 1941.

Jerzy Kowalski, lat 48, nauczyciel gimnazjum w Leśnej Podlaskiej, zmarł w Oranienburgu w r. 1941.

Leon Czerniakow, lat 46 i Bogusław Billiński, lat 45, nauczyciele gimnazjum w Białej Podlaskiej, zginęli w Katyniu w r. 1941.

Lech Ziółkowski, lat 38, nauczyciel gimnazjum w Białej Podlaskiej, zmarł w Oranienburgu w r. 1941.

Piotr Toc, lat 42, nauczyciel gimnazjum w Białej Podlaskiej, zmarł w Oranienburgu w r. 1941.

Józef Grabalowski, lat 39, nauczyciel, zmarł w Oświęcimiu w r. 1941.

Piotr Różycki, lat 47, nauczyciel w Romaszkach, zmarł w Oświęcimiu w r. 1941.

Stanisław Lepecki, lat 38, nauczyciel i Zygmunt Chałw-
stowski, lat 38, nauczyciel, rozstrzelani w Lublinie w r. 1943.

Edward Sacharuk, lat 29, nauczyciel w Janowie Podlaskim, zastrzelony w r. 1943.

Andrzej Polczak z Dubienki, w r. 1942 zamordowany w Oranienburgu.

Józef Czajkowski z Gdeszyna, w r. 1942 zamordowany w obozie.

Stanisław Załoga, zamordowany w r. 1944 w Majdanku.

Aleksander Budzyn, zamordowany w r. 1943 w obozie.

Mieczysław Olszowski, inspektor szkolny w Hrubieszowie, zginął w Oświęcimiu w r. 1943.

Stanisława Znamirovski z Kruszewskich, emer. dyrektorka Państwowego Gimnazjum im. Kingi w Kielcach, zginęła dnia 18.11. 1944 r. śmiercią męczeńską w Ravensbrück.

Justyna Kruszewska, emer. nauczycielka gimnazjum im. Kingi w Kielcach, dnia 18.12. 1944 r. zginęła w Ravensbrück.

Bronisław Kubrycht, kierownik szkoły w Rudzie Kameralnej, pow. Brzesko, zmarł nagle dnia 14.6. 1945 r.

W służbie demokratycznej Polski zginęli od jawnej lub skrytobójczej kuli bandyty:

Gawriliwicz Dymitr, nauczyciel Gimnazjum i Liceum nr 2 w Białymstoku.

Marcinkiewicz Kazimierz, dyrektor gimnazjum w Janowie, powiat sokólski.

Morawowa Helena, nauczycielka szkoły powszechnej w Pogorzałkach, pow. białostocki.

Wernyca Jan, nauczyciel szkoły powszechnej w Jaswi-
łach, pow. białostocki.

Cześć ich pamięci!

KOMUNIKATY

ZAPOTRZEBOWANIE NA PRACOWNIKÓW PEDAGOGICZNYCH.

Ministerstwo Informacji i Propagandy zgłosiło za naszym pośrednictwem zapotrzebowanie na sześć stałych pracowników z kwalifikacjami pedagogicznymi do ustalenia programów oraz kontrolowania szkół kursów i świetlic.

Poza tym poszukiwani są referenci Kół Muzycznych i Kół Dramatycznych.

Zgłoszenia prosimy kierować na Zarząd Główny Z. N. P. do Wydziału Pracy Społecznej.

APEL T.U.L. R.P.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. zwraca się do wszystkich osób oraz bibliotek prywatnych i publicznych o odstąpienie (sprzedaż lub wymianę) następujących książek potrzebnych dla uniwersytetów ludowych.

Wiejskie Uniwersytetu Ludowe w Polsce (Biuletyn konferencji oświatowej poświęconej sprawie uniwersytetów ludowych. Łowicz 7, 8 9 III.1937) T-wo „Przewodnik Wiejski” W-wa. 1938.

Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce (Biuletyn konferencji oświatowej poświęconej sprawie uniwersytetów ludowych, Krzemieniec, 6, 7, 8.X.1938) T-wo W.U.L. W-wa, 1939.

A. H. Hollman (tłum. E. Nowicki): Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji. W-wa, 1924

Ign. Solarz: Wiejski Uniwersytet Orkanowy — Cel i Program. I. O. D. W-wa, 1937.

Z. Mierzwińska: Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego. I. O. D. W-wa, 1933.

A. Świątochowski: Historia chłopów polskich w zarysie. 2 t. Lw. 1922.

Wł. Grabowski: Historia wsi w Polsce. W-wa. 1929.

St. Miłkowski: Agraryzm jako forma przebudowy społecznej.

St. Miłkowski: Walka o nową Polskę.

W. Bronikowski: Drogi postępu chłopstwa polskiego i innych książek dotyczących uniwersytetów ludowych i kultury wsi.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

KURS KORESPONDENCYJNY JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO ESPERANTO

Związek Esperantystów w Polsce, Oddział w Warszawie, zorganizował korespondencyjny kurs języka esperanto, opracowany na podstawie słynnego podręcznika „Petro”, wydanego przed wojną przez Międzynarodowy Związek Robotniczy Esperantystów w Paryżu.

Wszystkim zainteresowanym wysyła bezpłatnie prospekt — Sekretariat Kursu, Warszawa, ul. Dworkowa 5, m. 22.

TEATR DZIECI WARSZAWY

Na początku listopada nastąpiło w Warszawie otwarcie teatru pod nazwą „Teatr Dzieci Warszawy”, który chce współdziałać ze szkołą i innymi instytucjami w kształtowaniu młodego pokolenia.

Teatr postawił sobie określone zadania. Pragnie dostarczać dzieciom wartościowe rozrywki. Pragnie budzić i pogłębiać wrażliwość uczuciową dzieci i kształcić je pod względem estetycznym. W pracy przyświecają zespołowi ideały demokratyczne: równości ludzi, poszanowania godności ludzkiej kultury dla pracy, braterstwa ludzi i narodów.

Pierwszą sztuką jest opracowana przez Irenę Skowronkównę i Stanisława Średnickiego w g. książki Themersona sztuka pt. „Pan Tom buduje dom”. O wyborze jej zdecydowały zarówno pewne wartości artystyczne, jak i treść dydaktyczna oraz szczególnie aktualność tematu dla środowiska warszawskiego.

Sztuka wykonana przez aktorów; w niektórych częściach przedstawienia udział kukiełek.

Widowiska odbywają się codziennie o godz. 12 min. 30 w teatrze przy ul. Karowej 31.

OD REDAKCJI

s. k.

Wszystkie wydawnictwa odnotowane w dziale „Wydawnictwa nadesłane do redakcji” lub omówione w „Notatkach bibliograficznych” „Głosu Nauczycielskiego” nabywać można w księgarni

Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” w Warszawie ul. Smulikowskiego 4.

Tel. 8-75-65.

konta: nr 85 w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, nr I—128 w P. K. O.

DOKŁADNE I CZYTELNE ADRESY.

Prosimy wszystkich, którzy kierują do nas pisma o dokładne i czytelne podawanie swojego adresu — w przeciwnym bowiem razie odpowiedzi na pisma udzielać nie będziemy.

+

„Kalendarz Nauczycielski” na rok 1936 nabydzie Zarząd Okręgu Gdańskiego Z. N. P. w Sopocie.

WYDAWNICTWA NADESLANE do Redakcji

1. Wydawnictwo Koblece „Mój Dom”, Tarnów:
a) „Mój dom” pod red. Z. Tabin R. 1946, str. 128;
b) Jerzy Sikora. „Bajkowe dzieje Polski” (wierszem dla młodzieży). Str. 23 i 1 nłb.

2. Dr Mieczysław Kafel. „Ekonomiczne oblicze zawodu dziennikarskiego w Polsce”. Z przedmową prof. dra Adama Krzyżanowskiego. Kraków Księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. R. 1945 str. 158.

3. Wydział Propagandowy Zarządu Polityczno-Wychowawczego M. O. R. P. Teatrzyk Milicjanta, r. 1946:

a) Nr. 2. „Obrazki sceniczne dla kolekcji dramatycznych”. Str. 46 i 2 nłb.

b) Nr 3. Stefan Bolesławski. „7 październik”. Obrazek w 3 odsłonach. Str. 30 i 2 nłb

4. Książnica-Atlas. Warszawa — Wrocław. Instytut Kartograficzny im. E. Romera przy Uniwersytecie i Politechnice we Wrocławiu.

a) „Atlas konturowy” (Mapki konturowe: świat, półkula zachodnia i wschodnia, Europa, Afryka, Azja, Ameryka Północna i Południowa, Australia, Europa Środkowa, Wielka Brytania i Irlandia, półwysep Pirenejski i Apeniński, Polska,

Polska administracyjna, Z. S. R. R., Francja, Belgia i Szwajcaria).

b) E. Romer. „Europa fizyczna”.

5. Książnica-Atlas. Wrocław — Warszawa, r. 1946:

a) Biblioteka Angielska:

Nr 3. Oscar Wilde. „The Happy Prince”. W opracowaniu dr. Kary Jastroch. Wyd. II, str. 21 i 1 nłb

Nr 4. Oscar Wilde. „The Nightingale and the Rose”. Objasneniami i słownikiem zaopatrzyła dr. Klara Jastroch. Wyd. II, str. 23 i 1 nłb

Nr 7. Robert Luis Stefenson. „The Bottle Imp”. Opracowała Helena Bilińska. Str. 56

6. „Życie Nauki”. Miesięcznik naukowy. T. I, nr 1—6, r. 1946.

7. „Tydzień”. Ilustrowane pismo tygodniowe. Łódź. R. 1946 nry 4, 5 i 6.

8. „Rzecz” biją co tydzień. Łódź. R. 1946, nr 7.

9. „Prawo Człowieka”. Warszawa R. 1946. nr 1 z dnia 15.9.1946 r. Red. prof. Olgierd Górka.

10. „Znak”. Miesięcznik. Kraków Rok 1946, nr 1 z czerwca 1946 r.

Czy jesteś już członkiem

Towarzyswa Burs i Stypendiów

Rzeczypospolitej Polskiej?

Kolegę, który złożył wniosek o powrót do kraju 12-letniej Marii Herbejko (zamieszkałej ostatnio we wsi Wierchońskie, gm. Janów Lub.) prosimy o podanie swojego adresu, a ogół nauczycielstwa prosimy o wiadomość i adres wymienionej w razie jej powrotu.

Kol. Maria Wojniczowa w Stawiszynie, pow. kaliski, poszukuje bratowej Heleny Wojniczowej, nauczycielki z Grodna.

Stefan Chciuk, dyr. gimnazjum w Mysłowicach, ul. Zwirki i Wigury 8—10 b. więźniów obozu koncentracyjnego prosi o informację co do losu syna Zbigniewa z Gross-Rosen, który miał zginąć 3.4. 1945 r. w czasie nalotu alian-tów na Nordhausen.

Anna Nazaruk w Krasnymstawie — Zasiłanie nr 136, prosi kolegów męża Wiktora Wiktora Nazaruka o poświad-czone zaświadczenie, że był on nauczycielem we wsi Edwardówka w powiecie dubieńskim od r. 1933 do 1939, co potrzebne jest jej do uzyskania pensji wdowiej.

Halina Fleury, repatriantka z Nowej Wilejki k. Wilna, obecnie nauczycielka szkoły powszechnej w Stęszewie k. Poznania, poszukuje męża Kazimierza Fleury, jeńca w Starobielsku i szwagierki Wacławy Fleury, nauczycielki z Wilna.

Helena Skalska z synem Olgierdem (Trzebiatów, pow. Gryfice n. Regą), woj. szczecińskiego, P.U.R.) po powrocie z Kazachstanu poszukuje krewnych i znajomych.

notujemy

NOWY HITLER

„Uczynimy wszystko, by problemy graniczne zostały jeszcze raz przez aliantów zbadane oraz by nastąpiła poważna korektura istniejącej w tej chwili administracji na granicy wschodniej. Podstawą gwarantującą sukces owych poczyną jest jedność Niemiec” („Odra” nr 40). W imię „jedności Niemiec” nastąpił „anschluss” Austrii, potem przyszła kolej na Sudety, Czechy, Polskę. Hasło „jedności Niemiec” rzucił Hitler. Obecnie podjął je komunista, kierownik niemieckiej socjalistycznej partii jedności, Wilhelm Pieck. „Uczynimy wszystko”... to wyzwanie, rzucone Polsce nie tylko przez reakcję niemiecką — to mówią całe Niemcy ustami tym razem komunisty Piecka. I kiedy to się dzieje? Otóż wtedy, gdy Komitet Koordynacyjny złożony z przedstawicieli państw zwycięskich w Berlinie ustala pięć kategorii zbrodniarzy niemieckich, które obejmują prawie cały naród niemiecki. Wilhelm Pieck wzywa więc naród zbrodniarzy, wzywa w imię „jedności Niemiec” do korektury naszych granic i stwierdza: „uczynimy wszystko”, wszystko, tzn. aż do pieców krematoryjnych i królików doświadczalnych. A my? Co nam zostaje do uczynienia, by doprowadzić do „jedności Polski” w imię zagrożonej całości granic naszych? My też powinniśmy „uczynić wszystko” aż do pogrzebania różnic, jakie w tej chwili między nami istnieją, by na jedność Niemiec odpowiedzieć jednością Polski. Należy pamiętać: w Niemczech nie ma demokracji rzeczywistej i stwarza się jej fikcję

POLSKA I CZECHY

Błędy polityki czeskiej z lat 1919/20 i grzechy polskiej polityki sanacyjnej z r. 1938 — były — jak wyjaśnia „Świat i Państwo” nr 1 — wodą na młyn niemiecki. Znalazło to swój wyraz w polityce Niemców na Czechy, okupacji Polski, obywateli polskich i masowym niszczeniu obu narodów. Polityka niemiecko-germańsko-słowiańska nie złagodniała, a zaostriżyła się i obawy o jej skutki w wystąpieniach czosłowych polityków niemieckich wszystkich odcieni do komunizmu włącznie. Ale sytuacja jest inna niżeli po pierwszej wojnie światowej. Polska wróciła nad Bałtyk, Odrę i Nysę. Czesi usunęli ze swych ziem Niemców, „oba państwa łączą dziś długi pas wspólnej granicy, zapewniając im wzajemne oparcie”. Bo niebezpieczeństwo germańskie jest równie groźne dla Polski, jak i dla Czech.

„Istnieją warunki obiektywnej współpracy polsko-czeskiej, „oba kraje są połączone węzłem przyjaźni ze Związkiem Radzieckim” — a jednak po obu stronach istnieją opory, które przypisać należy tradycyjnym „nieporozumieniom” z lat 1919/20 i 1938. Mając na uwadze zawsze aktualne niebezpieczeństwo niemieckie, notując wystąpienia Niemców z osławionym Pieckiem musimy jak najszybciej złączyć swe siły.

by wyzyskać wreszcie szansę dziejową, jaka dana jest obu narodom. Stwarzać należy po obu stronach jak najlepszy, w oparciu o rozum i rozsądek, klimat dla ścisłej współpracy. s. b.

DOKUMENT

Wspomnienia d-ra Stanisława Urbańczyka, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, zawarte w tomie „Uniwersytet za kolczastym drutem” zdecydowanie wyróżniają się w literaturze pamiętnikarskiej obozów koncentracyjnych. Sam materiał wspomnień jest już dość osobliwy: bohaterami opowiadań Urbańczyka są profesorowie, docenci i asystenci Uniwersytetu Jagiellońskiego za „zbrodnie” pracy naukowej osadzeni w obozie koncentracyjnym.

Ich dzieje, opis aresztowania, pobyt we wrocławskim więzieniu, wreszcie obóz koncentracyjny to rodzaj bezosobowego protokołu zbrodni niemieckiej, której znakomitym kronikarzem okazał się dr Urbańczyk. Unika on osobistych wspomnień, ledwie niekiedy coś powie o jakiejś przygodzie w kantine, zataja niemal swoją obecność, pamięta natomiast o losach każdego prawie profesora — współwięźnia, nie pomija żadnego wydarzenia i żadnej okazji, aby wykaazać zezwierzeczenie SS-manów i ohydę hitlerowskiego barbarzyństwa. Posługuje się prostymi środkami literackimi: językiem codziennym, językiem jakowegoś protokołu niesamowitych cierpień, naukową omalże relacją wyjałowioną ze śladów afektacji tak naturalnej w opisie planowego i masowego niszczenia ludzi, obiektywnym prawie sprawozdaniem osiąga niekiedy efekty artystyczne o bardzo silnym napięciu uczuciowym. Wystarczy wspomnieć opis śmierci Stanisława Estreichera.

Tragicznym przeżyciom krakowskich uczonych daje autor ponurą oprawę w postaci drugoplanowego tła. Silnym reflektorem narracji oświetla olbrzymi obszar cierpienia ludzkiego i zbrodni niemieckiej, dość wyraźnie wydobywa z mroków kontury samego tła i szczegóły architektoniczne obrazu kaźni ludzkiej, wreszcie mocne światło skupia na krakowskiej grupie uniwersyteckiej zatrzymując się niemal przy każdym jej członku. Tym sposobem osiąga brutalny w swej bezpośredniości obraz cierpień polskich uczonych na tle martyrologii całego narodu.

Używając ocenić wspomnienia obozowe dra Urbańczyka stwierdzić trzeba, iż najcenniejszą zaletą tej tragicznej relacji jest prawdziwość wydarzeń i osób w nich występujących oraz brak poży literackiej u autora: dlatego materiał obiektywny, suchy, choć nieraz krew mrozi, stanowi wsparciały surowiec literacki dla utalentowanego pisarza.

Tak należy ująć wartość opowiadań pt. „Uniwersytet za kolczastym drutem”. Książka ta nie usiłuje „robić literatury”, jest natomiast wstrząsającym dokumentem zbrodni niemieckiej dokonanej na nauce polskiej

W. Witkowski

CENNIK OGŁOSZEN: kolumna 40 tys. zł. 1/2 kolumny 20 tys. zł. 1/4 kolumny 10 tys. zł. 1/8 kolumny 5 tys. zł. 1/16 kolumny 3 tys. zł. Poszukiwania rodzin 10 zł za wyraz

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji: Administracja: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitetem: Stanisław Brzezo

Wydawca w imieniu ZNP: Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr 1 „Człotelnik” Marszałkowska 15

B-17301